

499
790.

492

BIBLIOTEKA NARODOWA

Nr. 107

Serja I

ZYGMUNT KRASIŃSKI

PSALMY PRZYSZŁOŚCI

OPRACOWAŁ

MANFRED KRIDL

KR. KOWSKA SPÓŁKA WYDAWNI.

<http://rcin.org.pl>

ZYGMUNT KRASIŃSKI

PSALMY
PRZYSZŁOŚCI

ORAZ

JULIUSZA SŁOWACKIEGO

ODPOWIEDŹ

NA

PSALMY PRZYSZŁOŚCI

OPRACOWAŁ

MANFRED KRZAK

KRAKÓW

WYDAWCA: WYDAWNICTWO WILKOWSKIEJ SPÓŁKI WYDAWNICZEJ

<http://rcin.org.pl>

ZYGMUNT KRASINSKI

PSALMY
PRZYSZŁOŚCI

ORAZ

JULJUSZA SŁOWACKIEGO

ODPOWIEDŹ

NA

PSALMY PRZYSZŁOŚCI

OPRACOWAŁ

MANFRED KRIDL

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAŃ
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63



KRAKÓW

NAKŁADEM KRAKOWSKIEJ SPÓŁKI WYDAWNICZEJ

<http://icm.org.pl>

24.028

KRAKÓW. — DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI

<http://rcin.org.pl>¹⁹²⁸

WSTĘP

I

KRASIŃSKI W OKRESIE TWORZENIA PSALMÓW

W okresie czasu, w którym powstały *Psalmy przyszłości* (1844—1848), cała Europa przechodzi groźne przesilenie. W dziedzinie politycznej, społecznej i myślowej czuć wrzenie, ścieranie się sił, przygotowywanie się do walki, która ma niebawem wybuchnąć. Utrwalony od czasu św. Przymierza absolutyzm w tej czy w innej formie, zaczyna wywoływać coraz silniejszą reakcję ze strony warstw niezadowolonych z istniejącego stanu rzeczy, warstw, na które składa się bądź drobna burżuazja, bądź lud miejski, robotniczy, rosnący coraz bardziej w liczbę dzięki zmianom ekonomicznym, jakim ulega wówczas cała Europa zachodnia w związku z tworzeniem się nowoczesnego przemysłu. W różnych krajach rozmaicie się ta reakcja przejawia: w Anglii, jako ruch «czartystów» i dążenie do reform ustrojowych i społecznych, we Francji jako opozycja przeciw rządóm Ludwika Filipa i tworzenie się ideologii robotniczo-socjalistycznej, w Niemczech jako ruch liberalny warstwy mieszczańskiej przeciwko despotyzmowi i ruch rewolucyjny warstwy robotniczej, we Wło-

szech jako ruch narodowy, wymierzony przeciwko Austrii, a dążący do wyzwolenia i zjednoczenia Włoch.

Stosunki na ziemiach polskich są oczywiście znacznie gorsze, niż w pozostałej Europie. Królestwo i zabór austriacki jęczą pod wytrawnym i udoskonalonym systemem absolutyzmu, Poznańskie, po krótkim okresie liberalizmu, odczuwa coraz bardziej wzmagający się napór germanizacji. Przeciwdziałanie temu stanowi rzeczy wychodzi zarówno z Emigracji, jak i z kraju samego. Tworzą się na wzór zachodnio-europejski stowarzyszenia i związki, w których sprawa wyzwolenia narodu z pod przemocy łączy się z kwestją wyzwolenia ludu z więzów społecznych. I u nas mamy wówczas ferment, ścieranie się poglądów, walkę zasad, szukanie dróg i wskazań dla uciemnionego narodu. Wrażliwsze umysły i gorętsze serca czują zbliżanie się jakiejś decydującej chwili, w której trzeba będzie rozpocząć określone działanie. Nawołują więc w pismach i broszurach politycznych, w książkach filozoficznych i poematach: miejcie czucie, gotujcie się do czynu, — starają się określić stanowisko Polski wobec prądów zachodnio-europejskich, polską myśl filozoficzną i narodową, polską rację stanu.

Do rzędu tych pism należą *Psalmy przyszłości*. Związane są silnie z naszkicowanymi powyżej stosunkami i nastrojami w Europie i w Polsce. Wypływają z duszy cierpiącej nad złem, panoszącym się na świecie, i szukającej ratunku w pewnych niewzruszonych ideałach i zasadach. Nie było to rzeczą łatwą, jeżeli zważymy okoliczności życia poety, wśród których *Psalmy* powstały.

Lata te należą do najcięższych w życiu Krasin-
skiego. Ponury ich obraz staje się jeszcze ciemniej-
szy przez silny kontrast z epoką bezpośrednio po-
przedzającą — epoką *Przedświt*. Tam była radość,
szczęście, uniesienie — najgłębsze uczucie dla kobiety
(Delfiny Potockiej), związane z osiągnięciem harmonji
i równowagi wewnętrznej, z zdobyciem, po ciężkich
trudach myślowych, własnej filozofji, wyrosłej z założeń
uczuciowych i metafizycznych, a opartej na gruncie
niezachwianej i bezspornej — zdawało się — zasady
dialektycznej. Po tym okresie podniesienia i pewno-
ści — znowu upadek w otchłań rozpacz i zwątpienia,
znowu nadludzkie wysiłki, by utrzymać się na po-
wierzchni poprzednio zdobytego stanowiska — znowu
(jak w okresie *Nieboskiej* i *Irydiona*) bolesny rozdźwięk
pomiędzy konstruującą myślą a rozszalałem z bólu
sercem i przerażającą rzeczywistością.

Na ten stan duchowy złożyły się warunki życia
osobistego poety i życia narodowego. W lipcu roku 1843
Krasinśki żeni się z Elżbietą Branicką. Jest to jeden
z dość licznych, fatalnych, a niezrozumiałych kroków
w jego życiu, poddanie się, jedno z wielu, despotycz-
nej woli ojca, które okupywać trzeba całemi latami
cierpień. «Nie nazywaj mnie już Zygmuntem, ale wiedz, że
się zowie Rozpacz» — pisze poeta 3 sierpnia t. r. do
przyjaciela swego, Adama Soltana. Nie jest to, w da-
nym wypadku, hiperbola poetycka, jeżeli się zważy,
że ten człowiek, kochający jedną kobietę, zmuszony
jest ożenić się z inną, obydwie właściwie unieszczę-
śliwia, a sam siebie wtrąca w najdrażliwsze położenie.

Nie potrzeba zbyt wielkiej wyobraźni, żeby sobie jego stan duchowy przedstawić.

Prawie dwa lata (z przerwą w lecie 1844) Kraśński spędza teraz w kraju. Wrażenia z tego pobytu są przygnębiające: «Dziękuj Bogu — pisze do Soltana 29 kwietnia r. 1844 — że nie tu jesteś, dziękuj Opatrzności, że odpoczynek ci dała na innej ziemi, bo na tej, z której piszę, nie wytrzymałbyś ani godziny — urągania się obcych i podłości swoich». ¹ «Nieraz czuję, jakobym już umarł... — czytamy w liście z 12 maja tegoż roku — dodaj do tego całe moje usposobienie umysłowe... Dodaj, że mury Tebańskie podłości, poniżenia i gwałtu i ucisku wkoło mnie się mnożą, że codzień słyszę jęk ofiar i patrzę na naigranie się katów; lecz to jeszcze nietyłe boli, co podłość własnych». ² W dalszym ciągu tegoż listu znajdujemy omówienie głównych powodów pesymistycznego poglądu poety: zmaterializowanie się społeczeństwa («jedyną teraz sprawą podporą jest to, by oni gęste intraty do własnej kieszeni zbierali») — wieczny strach, nad niem ciężący, prześladowanie młodzieży i zabijanie jej duszy («pokolenie smętne a bezbożne, z pogmatwanymi wyobrażeniami, skwaśniałe i zgorzkniałe w kwiecie lat») — dalej duchowienstwo «niewiele warte», «zdradzające krzyż Chrystusa» i t. p.

A wśród tego wszystkiego dochodzące z Emigracji teorie o sposobach zaradzenia złemu, projekty wyzwo-

¹ *Listy do Adama Soltana*, str. 296.

² Tamże, str. 299.

lenia, które w najgłębszem przekonaniu Krasińskiego niosą zgubę jeszcze większą, bo ostateczną, niedającą się naprawić. I oto on, który tak rozsądnie pisał w cytowanym powyżej liście o strachu, wywoływanym umyślnie, prowokacyjnie przez rządy zaborcze dla wytworzenia zamętu w społeczeństwie i nieufności do siebie warstw społecznych — on sam owładnięty zostaje tym strachem. Myśl jego cała wyteżona jest w tym kierunku, aby wobec okropnej rzeczywistości nie stracić swych podstaw, zdobytych w *Przedświcie*, żeby ocalić ten cudowny gmach wierzeń, zbudowany tak wielkim wysiłkiem; nie dziw więc, że boi się wszystkiego, co może mu ten gmach skalać i naruszyć, co może opóźnić zrealizowanie się lub choćby przybliżenie jego wizyj — że bojaźń jego staje się chorobliwa, wyolbrzymia fakty, wszędzie dostrzega niebezpieczeństwo, ciągle każe bić na trwogę, każe ostrzegać, zaklinać, błagać i grozić, by sprawy nie gubiono. Zanim powstaną trzy pierwsze psalmy, jako wyraz tych nastrojów, pełno ich już w ówczesnej korespondencji poety, jak również w niektórych jego lirykach.

Po przykrym ze wszech miar pobycie w kraju Krasiński wyjeżdża zagranicę. Tam spada nań straszna wieść o rzezi roku 1846. Gmach *Przedświtu* i *Psalmów* odbiera cios, od którego może runąć, grzebiąc pod sobą ducha poety i cel jego istnienia na ziemi. Listy Krasińskiego z tych czasów pełne są najwyższej rozpacz i beznadziejności. Wypadki galicyjskie wstrząsają nim tak głęboko, jak chyba nie dotychczas. Trwoga o los krewnych i bliskich, żyjących w tym

nieszczęsnym kraju, poczucie hańby i wstydu z powodu skalania szaty Polski, rozpacz z powodu zapamiętania jeszcze raz na świecie szatana i jego niebawącego tryumfu, gorycz straszna, że oto znowu postęp ojczyzny i ludzkości ku celom Chrystusowym zatrzymany na długi okres czasu — wszystko to napawa poetę fizycznym wprost cierpieniem (dowód, jak głęboko i ściśle zrośnięty był z swoim narodem), wywołuje jęki i okrzyki nieprzytomnego bólu, zamąca mu myśl, nie pozwala na jako tako spokojne ocenienie położenia, na ratowanie, choćby najwyższym wysiłkiem, swoich własnych ideałów. Wybucho zarzutami niesprawiedliwymi, oskarżeniami okropnymi, pomysłami naprawienia zła wprost potwornymi, godzącymi w podstawy jego własnej filozofji.¹ Już to samo dowodzi, że ból i rozpacz przyćmiewają w nim wówczas wszelkie inne uczucia.

Gdy się ta burza wewnętrzna nieco ułożyła, powstaje cały szereg utworów, mniej lub więcej związanych z przeżyciami roku 1846. Obok *Psalmu Dobrej Woli* i *Psalmu Żalu* (o których niżej), mamy tu rzecz tak różną od nich w pomysle i wykonaniu, jak frag-

¹ «Wieszanie chłopów w Galicji będzie dla ludu kazaniem wymowniejszem, niż wszelki głos. Dopiero wtedy żal uczują i wyrzekną: *mea culpa*. Dzieci uczyć nie możesz, jedno obrazkami kolorytowanemi... Dla ludu naszego, a osobliwie ruskiego, z okolic Tarnowa trzeba także obrazków. Oto masz obrazki: pierwszym rzeź szlachty; a gdy przewrócisz kartkę, co? Oto jemu samemu szubienica. Będzie pamiętał tę naukę czynną i z niej sens wyciągnie moralny... Szkaradna wprawdzie pociecha, ale jedyna!» (*Listy do St. Małachowskiego*, str. 90).

ment dramatu p. t. *Rok 1846*, obrazek realistyczny, przypominający *Salon warszawski* z III części *Dziadów* — owoc obserwacji i doświadczeń z ostatniego pobytu w kraju — malujący w sposób dosadny nicosć moralną i zgniliznę arystokracji polskiej. Obok tego *Resurrecturis*, — utwór spokojny i elegijny w tonie, wolny od insynuacji i oskarżeń, skupiony w wyrazie, nawiązujący do ideologii *Przedświtu* i pierwszych trzech psalmów i wysuwający nową teorię «ofiary cichej», której moc jedynie «los gnioący zgniecie». Poza tem Krasieński wraca teraz równie¿ do dawnych pomysłów, które na nowo rozwija, jak w *Dniu dzisiejszym*, lub wykończy, jak *Ostatniego*, lub wreszcie dopełnia, jak *Nieboskiej komedji część I*. Wreszcie występuje jako polityk i publicysta, pisząc w r. 1847 broszurę dla Guizota p. t. *Deux puissances*, poza tem listy do Montalemberta i Lamartine'a, oraz memorjał do papieża Piusa IX.

Samopoczucie poety jest w dalszym ciągu bardzo złe. Z licznych jego wypowiedzi w tym względzie przytaczamy jedno, w którym z właściwą sobie bystrością i szczerością ujmuje swój stan wewnętrzny; list pochodzi z r. 1846, ale jego treść odnosi się równie dobrze do całego tego okresu:

Jestem tak rozdarty wszystkim, co mnie dotyka subiektywnie czy obiektywnie, że prawdziwie, życie moje tu ciąglem zdychaniem. Subiektem-obiektem prawdziwie jestem, absolutnie smutnym — powinienbym się rozwinąć jako Idea nieszczęścia na ciąg stworzeń ujemnych, wyobrażających coraz większy brak, rosnącą próżnią kształtujące się bez życie, a najwyższe stanowisko osiągnięte w rozwoju takiej logiki byłoby: nie-Duch — ale co? Oto ci po-

wiem: — Myśl w całej swej potędze pojęcia, a w całej niemocy urzeczywisczania.¹ To albowiem najgorsze piekło! Śmierć fraszką przytem! Ale śmierci niema. Stan pośmiertny, między dwoma żywotami zawieszon, to to właśnie. — Myśl przy ubytku bytu i czyn żaden nie udający się. Dusze umarłych, nim się narodzą na nowo, w takim stanie są!»²

«Myśl w całej swej potędze pojęcia a w całej niemocy urzeczywisczania» — oto genialne ujęcie istoty stosunku psychiki własnej do rzeczywistości! Z tego też wypływa cała postawa Krasińskiego wobec wypadków r. 1848. Nie jest to wstrząs taki, jak po rzezi galicyjskiej, ale zawiera wiele z tamtego stanu duchowego: ciągły strach przed przewrotem, przed komunizmem, towianizmem i innymi «ciemnymi» siłami. Wszystko, na co się ta epoka zdobyła — rewolucja włoska, węgierska, francuska, Kossuth, Mazzini — potępione i gwałtownie zwalczane; Mickiewicz ogłoszony za wcielonego szatana i komunistę,³ cała emigracja polska (z wyjątkiem grupy Czartoryskiego) za piekło żądź terrorystycznych i ambicij osobistych; cały świat przedstawiony jako lup, wydzierany sobie przez dwa despotyzmy: moskiewski i czerwony. A wśród tego wszystkiego myśl poety w całej potędze swego pojęcia i swej prawdy i w całej niemocy urodzenia z siebie czynu. Krasiński czuje i wie, że chwila jest ważna, że nadeszła pora działania, sam do działania się zrywa (stosunki jego z Piusem IX), ale równocześnie z prze-

¹ podkreślenie nasze.

² *Listy do A. Cieszkowskiego*, I 176.

³ Tamże, tom II str. 12 i 22.

rażeniem spostrzega, że wszystko idzie nie tak, jakby on tego pragnął, nie w myśl jego ideologii, nie drogą najwyższych, niewzruszonych, jedynych zasad, które on sformułował i podał narodowi do wierzenia. W tem tkwiło tragiczne rozminięcie się Kraszińskiego z tą doba dziejową.

W rozminięciu się tem było wiele z pomyłki i nieporozumienia, wywołanych przez stanowisko samego poety. W ruchach bowiem i dążeniach, które przeklinał (choćby tylko w legjonie Mickiewicza), mógł znaleźć niejedną ze swoich idei postępu, nowego chrześcijaństwa, walki ze złem i przybliżania Królestwa bożego na ziemi. Mógł znaleźć — gdyby chciał, gdyby mu pewne zewnętrzne, nieistotne, a czasami konieczne formy walki nie przesłaniały istoty rzeczy: budzenia się nowego ducha w Europie (co tak głęboko odczuwali Mickiewicz i Słowacki!), prężenia się nowych sił, wybuchu utajonych mocy, które przecież dążyły do tego samego, co on: do wcielenia Chrystusa w dzieje ludzkości, do przemienienia sfery polityki w sferę religijną. Ale on tego nie rozumiał — przerażony «czerwonym widmem». Inaczej wystawiał sobie walkę o wyzwolenie: jako święto radosne, pochód umajonych zastępów, ze śpiewem religijnym na ustach, zwyciężających samą siłą swego ducha, nie mających niemal żadnych większych przeszkód do przewyciężenia, bo usunęła je już przedtem «ewolucja». Gdy więc zaczęły się konwulsje, zapowiadające poród nowego stanu rzeczy, odwrócił twarz od wstrętnego widoku. Odsunął się — i pozostał na boku.

GENEZA I CZAS POWSTANIA PSALMÓW

W związku z scharakteryzowanym powyżej ogólnie stanem psychiki poety powstały *Psalm* *przyszłości*. Nie są one dziełem jednolitem, rozpadają się na dwie oddzielne grupy: *Psalm* *wiary, nadziei i miłości* — oraz *żału i dobrej woli*. Choć i w obrębie tych grup niema jednolitości nastroju i kompozycji, to jednak *trzy pierwsze psalmy i dwa następne stanowią pewne, przez poetę samego skomponowane, odrębne całości, wyraz odrębnego stanu duchowego i różnych okoliczności zewnętrznych. Geneza ich różnie się też przedstawia.*

Jeżeli chodzi o zasadniczy *zrąb ideologiczny* tych poematów, to *był on gotowy już dawniej, z chwilą napisania traktatu O stanowisku Polski i Przedświtu*. Związek *Psalmów* z temi dziełami jest tak oczywisty, że nie trzeba się nad tem dłużej zatrzymywać. Niemniej jednak *są one (jako całość wzięte) częściowo rozwinięciem tamtej ideologii, częściowo przystosowaniem jej do konkretnych wypadków dziejowych (w tem jej załamanie się i rozminięcie z «historją»), wreszcie jej komentarzem i wyjaśnieniem popularnem. Wychodzi ona tutaj niejako uproszczona, ułatwiona, zschema tyzowana, pozbawiona metafizycznych dociekań Traktatu i poetycznej szaty Przedświtu. Ale jest ich nieodrodnym dzieckiem.*

Fakt ten ułatwia zrozumienie *Psalmów*, ale utrudnia śledzenie nawarstwień myślowych i uczuciowych, które składają się na ich powstanie. Skoro bowiem

poeta żyje ustawicznie w sferze tej samej konstrukcji myślowej, której najpełniejszy wyraz dał w tamtych dziełach, i skoro w *Psalmach* ustawicznie echa ich spotykamy, często trudno nam z wszelką pewnością ustalić, czy dane wypowiedzenie łączy się jeszcze z dawnym światem przeżyć, czy też należy do nowo-tworzącej się mgławicy, z której urodzić się mają *Psalm*y. Pomimo to można w korespondencji Krasińskiego wskazać poszczególne momenty tworzenia się podłoża myślowego i uczuciowego, z którego zawartość *Psalmów* wyrosnie.

Ale przedtem nasuwa się jedna kwestja natury ogólniejszej: jak mianowicie stać się mogło, że poeta, rozbity zupełnie wewnątrznie z powodów osobistych i publicznych, tworzył poematy, w których brzmiały, bądźco bądź, silnie tony wiary, nadziei, pewności, męskiego przeciwstawiania się przeciwnościom i walki z nimi? Wytłumaczenie tego faktu znajdziemy w tej cesze psychiki Krasińskiego, na którą zwróciliśmy już na wstępie uwagę, t. j. w szukaniu ratunku przed okropnościami świata i przed samym sobą w myśli konstruującej świat inny, a nawet inną własną psychikę: świat wiary, nadziei i miłości i psychikę ry-cerza, wodza, objawiciela nowych prawd. Jest to ucieczka nie tylko człowieka znękanego i konsekwentnego metafizyka, ale i poety. Wyobraźnia poetycka odgrywa tu niewątpliwie swoją rolę, wyzwala Krasińskiego i ponosi, daje mu zapomnienie i rozkosz, choć przytłoczona jest w swej ekspresji przez czynniki intelektualne, dialektyczne i retoryczne.

Świat trzech pierwszych psalmów zdaje nam się

przeblyskiwać w wypowiedzeniach, rzutach myśli, uwagach i wykrzyknieniach, pochodzących z lat 1843—1845. Przytoczymy poniżej kilka najcharakterystyczniejszych.

W liście do Cieszkowskiego z 29 października 1843 r. poeta pisze: «Stąpamy wszyscy, rozmaite wdziwając obłoki ciał, ku anielskiemu stanowi. Na sądzie ostatecznym ma być każdemu opowiedziany los jego — przypomniany byt... Będziem się przemieniali bez umiერania — przemianą własną kierując sami w zupełnej zgodzie z wolą Bożą».¹ Analogja z początkiem *Psalmu Wiary* jest widoczna. Podobnie i w następujących słowach listu z 6 stycznia 1844: «Cóż to żywot wieczny, jeśli nie życie, doszłe do zupełnego jawu, już snów śmierci nie potrzebujące, by samo się wiednie i wolnie przemieniać (porówn. w *Psalmie Wiary*: ...«I w nim letargów mi już nie potrzeba, Ani przebudzeń z grobu, by iść wyżej... Lecz dla Aniołów śmierci nigdzie niema... oni kształt rzeczywisty czerpią z fal wszechbytu, Szaty przemienne czerpią z życia toni...»). Cóż to ciało promienne, niepsujące się? jeśli nie organizm taki, który całkiem woli ducha słuchający w twórczej jego sile staje się c z y n e m siebie samego, t. j. kształtem innym, coraz wyższym w miarę wznoszenia się i postępu dalszego...?»² (porówn.: «I coraz dalej ku Panu, ku górze Lecą w królewskiej ciał i dusz purpurze»).

Wiersz: «Lecz szkołą Duchów są Ludzkości dzieje» — znajduje odpowiednik w następującym wywodzie listu z 31 marca tegoż roku: «Tak jak indy-

¹ *Listy do Cieszkowskiego*, I 93; ob. też str. 99.

² Tamże, str. 108; ob. też str. 109 i następane.

widuum jest dla Ludzkości planetarnej, również i ta Ludzkość jest tylko dla Indywiduum — ona jego szkołą... i t. d.¹

W liście do Edwarda Jaroszyńskiego z 14 stycznia r. 1844 znajdujemy taki ustęp: «Czy sądzisz, że Chrystus nadaremno obiecywał Pocieszyciela? I czyż epoka tego pocieszyciela nie nadchodzi?»² Przypomina to podobne sformułowanie tej kwestji w *Psalmie Nadziei*:

Ja wam mówię — niedaleki
Zbawiciela Objawiciel!
Niedaleki — nam przed wieki
Obiecany Pocieszyciel!

Teoria stopniowej przemiany stworzeń od kamienia do człowieka, wyrażona w ustępie *Psalmu Miłości*, rozpoczynającym się od słów: «Wy, co wyższe zniżać chcecie...» — rozwinięta jest obszerniej w liście do Cieszkowskiego z 6 stycznia r. 1844:

«Cząstki z łona Pańskiego wypadłe muszą z najniższego szczebla iść ku najwyższemu... Ależ cząstki, poczynające od bezwiedzy i bezwoli, by dojść po wiekach, niewiem wielu, do osobistości doskonale wiednych, wolnych i czynnych, czemby były bez uczestnictwa Pańskiej łaski? ...Trzeba, by je Pan wychowywał, by im Pan świadczył, dawał, by robił za nich, dopóki one się same robiąciami nie staną. Na przechodzeniu z tego stanu łaski Pańskiej do owego wolności własnej zależy ich stopniowe rozbudzanie się, stwarzanie się ich w nieskończoność (porówn.

¹ Tamże, str. 126.

² *Listy do Edwarda Jaroszyńskiego*, Kraków 1871, str. 58—59.

wiersze: «Zrazu senny Wszczętek życia, aż powoli Wydobędzie się z niewoli»). I tak kamienie, rośliny, zwierzęta to są dzieci, w których pełno łaski Bożej, które Bóg owija i rozwija z powić rozmaitych... (porówn. wiersze: «Patrzcie! patrzcie! Od kamienia Jak stopniami Pan przemienia duchy stworzeń»). Dlatego też one prawie śpią ciągłym snem w naturze: wszystko im snem prawie. Dopiero człowiek dostępuje jawu... (porówn. «Głaz, kwiat, zwierzę śniły zcicha, On [t. j. człowiek] ku niebu pnie już głowę...»)¹

Poza takimi i tym podobnymi zestawieniami szczegółów, można w korespondencji Krasińskiego wskazać wiele wypowiedzi ogólnych, charakteryzujących rodzenie się pomysłu *Psalmów*. W tym samym liście do Adama Soltana, w którym opisane są pewne stosunki w kraju (ob. str. VI), znajdujemy takie oto zdanie: «Wiarę trzeba mieć w przeszłość, Nadzieję w przyszłość, a Miłość w każdym czynie terażniejszym czyli w życiu! Miłość najwyższą jest, bo jest czynem» (str. 296 — podkreślenia nasze). Podobnie i obraz terażniejszości, skreślony w liście z 12 maja r. 1844, kończy się wybuchem wiary i nadziei: «Ten obraz, te szczegóły to męka nasza, to próba nasza, ale nie koniec, nie ostateczna prawda».² Następuje pocieszanie się teorią, że Chrystus również doznawał ostatecznego zwątpienia, że aby zmartwychwstać, musiał przejść przez śmierć. «Trzeba ostatnią kroplę wypić, by nic nie zostało! Wtedy dopiero śmierć w życie, ból w radość, przegrana w zwycięstwo się przemieniają: *non est saltus in natura!*... Mimo wszystko,

¹ *Listy do Cieszkowskiego*, I 106 i n.

² *Listy do A. Soltana*, str. 301.

com napisał, jednak po całej ziemi tej unosi się Pański Duch!»¹

W genezie *Psalmów*, a w szczególności *Psalmu Miłości* odegrał wielką rolę jeszcze jeden fakt, a mianowicie zaznajomienie się poety z ideologią pewnych kół rewolucyjno-powstańczych, zbliżonych do Towarzystwa demokratycznego. Wyrazem tej ideologii była książka, ogłoszona w r. 1844 p. t. *O prawdach żywotnych narodu polskiego przez Filareta Prawdoskiego*. Pod tym pseudonimem ukrywał się młody, 32 letni działacz i pisarz, Henryk Kamiński. W książce swej omówił cały szereg zasadniczych spraw, związanych z przeszłością, stanem teraźniejszym i przyszłością kwestji polskiej. Opierał się na ideologii Towarzystwa demokratycznego i był jej gorącym i utalentowanym szermierzem. Zgodnie z tem łączył sprawę Polski ze sprawą ludzkości, wskazywał Polakom (podobnie, jak manifest Towarzystwa demokratycznego z r. 1836) posłannictwo «przebudzenia wszystkich ludów i wyrwania ich z ciężkiego snu i uciemnienia, w których zostają»; hasłem tego przebudzenia miało być zbrojne powstanie Polski, ale powstanie, które uniknęłoby błędów r. 1831, któreby do walki powołało cały naród, z ruchem zbrojnym połączyło uwłaszczenie ludu i stało się przez to prawdziwą «wojną ludową» (*Wojna ludowa*, oto tytuł trzeciej, najobszerniejszej części książki, zawierającej praktyczne wskazania dla tego rodzaju wojny). Połączenie powstania z «rewolucją społeczną», wyrażającą się zresztą tylko w przeprowadzeniu uwła-

¹ Tamże.

szczenia włościan, nie było dla Kamińskiego wcale równoznaczne z krwawą wojną domową, wyniszczeniem szlachty i «dyktaturą» ludu. W zacności swej wyobrażał sobie, że rzecz cała da się przeprowadzić pokojowo, zgodą wszystkich stanów, «wśród powszechnej narodowej jedności. Nie będzie nosić postaci domowej wojny, ani się krwią polską zboczy, ale nastąpi odrazu ogólną i braterską, całego powstającego narodu zgodą».¹

Tak kwestja postawiona była w zasadzie, co świadczyło o daleko idącym idealizmie «czerwonego demokraty». Ale kreśląc program przyszłej wojny ludowej, musiał on brać pod uwagę również inną ewentualność, a mianowicie, że zgoda ogólnonarodowa nie da się osiągnąć z powodu egoizmu stanowego szlachty. Liczyło się z tem już Towarzystwo demokratyczne i zastrzegając się, że daleka jest odeń «chęć mordów i pożogi własnego kraju», zaznaczało, że walka społeczna może być sprowokowana przez tych, «co w zapamiętaniu własny egoizm nad wspólne dobro i wyjarzmienie Ojczyzny przeniosą».

Takie samo było przekonanie Kamińskiego. *Suprema lex* było dlań zbawienie ojczyzny. Zbawienie to widział w ludzie, pojętym zresztą dość szeroko, jako «cały naród».² Kto się temu przeciwstawiał, ten

¹ *Prawdy żywotne...* str. VI. Autor uważał nawet wszelką agitację w kraju przeciwko szlachcie za szkodliwą, bo zniechęcającą do powstania i «rewolucji».

² W *Katechizmie demokratycznym* tegoż autora, będącym popularnym skrótem *Prawd*, na pierwsze zapytanie: Co to jest miłość Ojczyzny? — znajdujemy odpowiedź:

działał na szkodę Polski i musiał być poświęcony sprawie ogólnej:

«Gdyby nie mogła się odbyć rewolucja ludowa — pisał Kamiński — w powszechnej całego narodu jedności, ale walką wewnętrzną i rozlewem krwi oznaczyć się musiała, niechaj natenczas jakimkolwiek kosztem nastąpi, byle się stała, bo wszelkie względy poświęcić potrzeba jednemu a niechybnemu środkowi ratowania ojczyzny. Cóż pojedynczy ludzie, a nawet całe klasy znaczą, wzięte na szalę z tak ważną rzeczą? ...Niech raczej wyginą wszyscy, którzy chcący lub niechcący będą stawać się zapo-rami naszemu zbawieniu, niżli Polska».¹

W takim postawieniu kwestji kryła się niewątpliwie zapowiedź terroru, terroru — jak widzieliśmy — z konieczności, w ostatecznym razie. I Kamiński nie lęka się bynajmniej tego słowa. Wyjaśnia nawet jego znaczenie, jak i innych strasznych słów: kontrewolucja i kluby. Jeżeli już ma być koniecznie wojna społeczna, to musi się ona odbywać według praw wojny; jednym z tych praw jest unieszkodliwianie wroga, konieczne dla dobra sprawy. Terroryzm więc jest koniecznością wojenną, «prawem karności wojennej», jak to nazywa Kamiński, stale zastrzegając się, że może być stosowany tylko w ostateczności.

W swojej dobroci serca i w swoim wysokim

«Jest to miłość wszystkich swoich rodaków i braci — miłość gorąca całego ludu, całego narodu». Przypomina to formułę Manifestu Tow. demokratycznego: «Wszystko dla ludu, dla wszystkich jest celem; wszystko przez lud, przez wszystkich jest formą...»

¹ *Prawdy żywotne*, str. 63—64.

mniemaniu o uświadomieniu narodowem i społecznem szlachty wyobrażał on sobie, że do takiej ostateczności albo wcale nie dojdzie, albo też będzie ona miała charakter wyjątkowy, sporadyczny. Nie zdawał sobie sprawy z tego, coby się stało, gdyby znaczna część szlachty (co bardzo prawdopodobne) nie uznała postulatu uwłaszczenia. Następstwem tego musiałby być terror na wielką skalę. Poza tem niektóre wskazówki Kamińskiego mogły być szeroko interpretowane. Żąda on np. kary śmierci nie tylko na tych, którzy «kładą zapórę rewolucji powszechnej i powstaniu», ale i na tych, którzy «nie chcą ujawnić swego zupełnego i niewątpliwego do nich przystania». Narówni więc traktowani byliby czynni kontrrewolucjoniści, jak i «neutralni», niepomagający powstaniu i niezgłaszający się do niego! Tak daleko nie szło Towarzystwo demokratyczne.¹ Tak samo mocno drażliwe i ryzykowne było dopuszczanie przez Kamińskiego w pewnych wypadkach «samosądów ludowych».

Kiedy Krasiński poznał *Prawdy żywotne* — niewiadomo.² W korespondencji jego z r. 1844 nie znaj-

¹ *Demokrata polski* w recenzji *Prawd żywotnych* wyrażał zastrzeżenia co do poglądów Kamińskiego w tej kwestji. Stojąc na stanowisku, że tylko część szlachty pójdzie za głosem obowiązku patrijotycznego, tem samem uważał poglądy Kamińskiego za utopję. Terror wojenny zaś chciał stosować tylko wobec czynów kontrrewolucyjnych (Wiadomość, zaczerpnięta z litografowanych wykładów uniwersyteckich prof. Ujejskiego o literaturze polskiej na emigracji. Semestr zimowy 1921/22).

² Treściak (*J. Słowacki*, II 209) przypuszcza, że dopiero na wiosnę r. 1845, kiedy poeta wyjechał zagranicę.

dujemy wzmianki o nich. Dopiero w maju r. 1845 zapytuje Sołtana: «Czy o *Prawdach żywotnych* nic nie słyhać», a w lipcu r. 1845 pisze doń: «Wyszło zrealizowanie *Prawd* w małej postaci pod nazwą *Katechizmu*. Jeszcze bardziej akcent położony na mongolskich natchnieniach. Pfuj! Spokojnie przy stoliku maczać pióro w atrament krwi, do tego trzeba szerokiego jak wszechświat sumienia! Przyznaję, że takiej rzeczy nie rozumiem, niecna to odwaga, sprośne to męstwo». ¹

Jest rzeczą dla psychiki Krasieńskiego znamioną, że w dziele Kamińskiego uderzyły go nie inne rzeczy, lecz to przedewszystkiem, co odnosiło się do przyszłej wojny ludowej. O ile dawniej wszelkie pogłoski o rzeziach uważał za strachy, rozpuszczane przez rządy zaboreze, ² o tyle obecnie, gdy widmo terroru wyjrzało doń z publikacji polskiego demokraci, przeląkł się i zasugerował tem widmem do tego stopnia, że mu ono na zawsze już uniemożliwiło jasne, spokojne i obiektywne spojrzenie na rzeczywistość. Odpowiedzią na ideologję *Prawd żywotnych* miał być *Psalm Miłości*.

Genezy trzech pierwszych psalmów szukać więc należy po pierwsze: w odczuwanej przez poetę potrzebie przeciwstawienia ponurej rzeczywistości lat 1843—1845 swojej ideologii, wypracowanej jeszcze dawniej, przypomnienia jej wskazań i hasel narodowi w momencie, gdy pod naporem stosunków mógł o niej

¹ *Listy do A. Sołtana*, str. 319.

² Ob. list do Sołtana z 12 maja r. 1844.

zapomnieć i zważyć w przyszłość, a równocześnie uświadomienia sobie samemu silniej i ugruntowania w sobie własnego *contra spem spero*. Po drugie: w obawie, że przyszłości Polski zagrażały nietylko czynniki zewnętrzne, cały świat zmaterjalizowany i staczający się zwolna w objęcia szatana, lecz również ideologia i działalność pewnych grup społeczeństwa własnego, które zdawały się zrywać z tem wszystkim, co dla Krasieńskiego było *conditio sine qua non* zbawienia Polski i ludzkości.

Czas powstania i chronologia powstawania poszczególnych psalmów nie da się oznaczyć dokładnie. Ogólnie powiedzieć można, że powstały one w czasie pomiędzy początkiem r. 1844 a majem r. 1845. Mamy na to następujące dowody: w papierach po gen. Morawskim znaleziono dwie pierwsze redakcje *Psalmu Nadziei*;¹ wcześniejsza z nich nosi datę: *luty 1844*, ma tytuł: *Polski Psalm* i zawiera wiele zwrotek opuszczonych lub zmienionych w ostatecznem opracowaniu. W tym samym czasie, t.j. w lutym r. 1844, Krasieński zapytuje w liście do Cieszkowskiego, czy jego «muzykę» odebrał, rozumiejąc przez to zapewne któryś z psalmów, może ten sam, który był posłany Morawskiemu. Podobne zapytanie powtarza się w liście

¹ Ob. N: «Do genezy Psalmów przyszłości» (*Przegląd polski*, 1893, tom III). Opowiedziana tu historia o genezie *Psalmu Nadziei* (w związku z wierszem Morawskiego *Nadzieja*) jest mało przekonująca. Autografy, z których ten anonim korzystał, musiały widocznie zaginać, skoro nie podaje ich prof. Czubek w swoim wydaniu jubileuszowym pism Krasieńskiego.

z 9 marca t. r., a w liście z 31 marca mowa jest o jakichś skrótach utworu «muzycznego». ¹ List do Soltana z 17 maja 1844 mówi już wyraźnie o psalmie: «Przyszedeł czas już nietylko do indywiduów, ale do narodów też i do całej ludzkości stosować przepis Chrystusowy. Jeden Bóg i jedno prawo i prawda jedna! Dwóch niema, ni być może. Przyłączam ci tu w tej wierze, w tej nadziei, w tej miłości napisany *Psalm*». ²

Słowa powyższe wskazywałyby, że mowa tu o *Psalmie Wiary* — tam bowiem właśnie jedno prawo i jedna prawda zastosowane są do indywiduów, narodów i ludzkości. Ale ostatecznie odnosić się mogą również do *Psalmu Nadziei*. Końcowe zdanie listu, zawierające wyrażenia o wierze, nadziei i miłości, mogłoby nasuwać przypuszczenie, że już wówczas te trzy pojęcia łączyły się w umyśle poety, że więc trzy psalmy, im poświęcone, były już zamierzone. To możliwe. W każdym jednak razie *Psalm Miłości* nie mógł być jeszcze wówczas w obecnym swoim kształcie napisany, a to z powodów następujących: w ciągu r. 1844

¹ *Listy do Cieszkowskiego*, tom I, str. 120, 124, 128. W ostatnim z tych listów powiada Krasiński, że utwór ten składa się z czterech części. Otóż na wyraźne części numerowane podzielony jest tylko *Psalm Żalu*. Natomiast *Psalm Nadziei* i *Miłości* mają podział na 4 części, oddzielone gwiazdkami. Ponieważ *Psalm Miłości* nie mógł wówczas powstać (o czym wyżej) — może tu być mowa tylko o *Psalmie Nadziei*, zwłaszcza że chodzi o skrócenie go, co również dokonane zostało w drugiej redakcji wiersza, posłanej Morawskiemu.

² *Listy do Soltana*, str. 305.

Krasiński (jak o tem wspomnieliśmy już poprzednio) choć bardzo pesymistycznie oceniał stan społeczeństwa, nie obawiał się jednak spisków na tle społecznem, wojny domowej czy rzezi. W maju r. 1844 pisze do Sołtana, że to rządy zaborcze «tworzą, wynajdują, wywołują jakieś niby jakobińskie spiski między młodzieżą na to, by właściciele, gospodarzy owych, owych intratą walczących przerażać i odrywać od klas mniej zamożnych, a cierpiących... «W a s c h c ą w y r ż n ą ć» — oto sposobiczek, użyty na kapuściane serca i skórzane wory».¹ W podobny sposób odzywa się do St. Małachowskiego jeszcze w listopadzie r. 1844.² Czyż można przypuszczać, aby w tym samym czasie pisał utwór, który cały właśnie prześląknięty jest strachem przed rzezią, strachem, który sam poeta uważał wówczas za urojony i który wyszydzał?

W tem mamy też pośredni dowód, że Krasiński wówczas nie znał jeszcze *Prawd żywotnych*, które — jak to widzieliśmy z listu do Sołtana — tak przykre na nim uczyniły wrażenie. Istotnie, jest rzeczą mało prawdopodobną, żeby je mógł poznać przed r. 1845, t. j. przed swoim wyjazdem zagranicę. Ukazały się one w marcu r. 1844 (w recenzji, drukowanej w *Demokracji polskim* z 29 marca t. r. powiedziano, że dzieło to ukazało się w tych dniach³) — trudno przypuścić, żeby tak szybko przedostały się do kraju,

¹ Tamże, str. 299.

² *Listy do Małachowskiego*, str. 31.

³ Wiadomość o tem zawdzięczam prof. J. Ujejskiemu.

i żeby Krasieński, poznawszy je, nie wspomniał o nich zupełnie w swej obfitej korespondencji.

Na podstawie świadectw powyższych, dotyczących powstania psalmów, możemy ustalić, że *Psalm Nadziei* powstał w lutym r. 1844 (później był jeszcze przerobiony i skończony), *Psalm Miłości* zaś na wiosnę r. 1845, przed końcem maja, bo 29 maja t. r. Krasieński pisze do Gaszyńskiego, że ma dla niego «parę rzeczy do porankowania» (t. j. ogłoszenia), a na początku czerwca przywozi do Paryża pierwsze trzy psalmy, gotowe do druku.¹

Co się tyczy *Psalmu Wiary*, to prawdopodobnie był on napisany na wiosnę r. 1844, a więc po *Psalmie Nadziei* a przed *Psalmem Miłości* (ob. powyżej cytowany list do Soltana z 17 maja 1844). Ale mógł również powstać później, jako ostatni z psalmów, jako dopełnienie poprzednio napisanych psalmów nadziei i miłości.

Psalmy były ogłoszone drukiem w początku września r. 1845; *Dziennik Narodowy* z 13 września t. r. doniósł o ich świeżem ukazaniu się.

* * *

Psalmy Żalu i Dobrej Woli ukazały się w roku 1848, w drugim wydaniu *Psalmów przyszłości*. Ale jeden z nich, a mianowicie *Psalm Dobrej Woli*, napisany, a przynajmniej rozpoczęty był znacznie wcześniej, a mianowicie w r. 1846, według świadectwa St. Małachowskiego.²

¹ *Listy do Gaszyńskiego*, str. 234 i 236.

² Przytoczone u Kleinera (*Zygmunt Krasieński*, II 173).

Wiemy już, jaki był stan duchowy Krasińskiego w ciągu roku 1846. Powstanie w tym czasie *Psalmu Dobrej Woli* tłumaczyć można podobną reakcją psychiczną, jak powstanie *Psalmu Nadziei* w r. 1844. Tylko, że teraz ocalenie swej wiary było znacznie trudniejsze, niż wówczas — cios jej zadany był wyjątkowo silny. Mimo to Krasiński nie daje się opanować pesymizmowi w myśl zasady, wypowiedzianej wprawdzie później, ale przystającej dobrze i do ówczesnego jego nastroju:

«Smutno mi nadzwyczaj, ale darmo, na ostatniej desce rozbitego okrętu jeszcze wołać będę: «Polska a zacność, Polska a bożoczłowiecza cnota»; i jeżeli trzeba się zatopić, zatopię się tak, a wiem i wierzę, że choćby nikt już na oceanie nie był widnym, jedno pustynia wód, z fal wstaną, z piany morskiej wstaną w tchu Bożym prawi Polacy i krzyk ten wznowią».¹

Hasła te: Polska a zacność, Polska a cnota, rozbrzmiewają w tym psalmie równie silnie, jak w innych. Zarazem jednak podkreślony jest bardziej inny czynnik, dotychczas prawie że pomijany, a mianowicie dobra wola tych, którzy mają być mocą koniecznej ewolucji ludzkości ku Chrystusowi zbawieni. Charakterystyczne są pod tym względem słowa listu do Trentowskiego z 3 listopada r. 1846: «Od nas mógłby się rozpocząć trzeci wiek, najwyższy dziejów ludzkich! Ale do tego trzeba, żeby z wolą Bożą, z rozumem Bożym nasza wola i rozum

¹ *Listy do Trentowskiego*, str. 240.

się zeszyły do jedni, trzeba nam niepokalanymi być». ¹

Niektóre obrazy tego psalmu zapowiadane są (albo powtarzane) w listach z tegoż roku:

«O Polska! Polska! Jakżeż teraz okropnem niebezpieczeństwem otoczona i kuszona, by wyrzekła się siebie samej, tak jak i zresztą wszystko kuszone, co tylko na świecie...» ²

«To pewna, żeśmy: my, i ten, co pisze, i ten co czyta, i wszyscy nasi — nad zguby otchłania» ³ (porówn. wiersze: «My nad otchłania, na ciasnym przesmyku...» i t. d.).

«Boże mój, Boże wielki! uchron Polskę, by nie poszła tym torem; prawdziwiebyśmy wyszli na Żydów nowożytnych, bo właśnie tem zginęli Hebreje, że nie chcieli przyjąć Chrystusa, a mimo to chcieli wybić się z pod obcej potęgi! Niedowiara między celem ich usiłowań, wymagającym Ducha nowego, a z niebios — i brakiem Ducha tego, zgubą się ich stała» ⁴ (porówn. w psalmie ustęp o Hierozolimie).

Genezę *Psalmu Żalu* opowiedział sam Krasieński w wstępie do tego utworu. Pomysł jego powstał więc w związku z wierszem Słowackiego, ale kiedy Krasieński ten wiersz poznał, znowu dokładnie nie wiemy. Z przedmowy do *Psalmu Żalu* i z faktu, że ukazał się on w druku prawie równocześnie z pierwodrukiem *Do Autora trzech psalmów*, wynika, że poznał go w rękopisie, ale chyba nie wcześniej, niż w roku 1847. Jeszcze w lutym bowiem t. r. Krasieński myśli o wy-

¹ Z. Krasieński, *Listy*, III 175.

² *Listy do Malachowskiego*, str. 72.

³ Tamże, str. 74.

⁴ Tamże, str. 73—4.

daniu *Ostatniego* pod imieniem Słowackiego.¹ Wówczas więc nie mógł jeszcze znać jego wiersza. W korespondencji zaś Krasińskiego, dopiero we wrześniu r. 1848 znajdujemy niejasną wzmiankę, mogącą odnosić się do kopji wiersza Słowackiego (list do Małachowskiego z 16 września, str. 150). Tretiak przypuszcza,² że Słowacki trzymał swój wiersz przez parę lat w bruljonie i dopiero w r. 1847, kiedy zaczęła go otaczać młoda emigracja, wydobył go z ukrycia i zredagował na nowo. Odpis tej drugiej redakcji (identyczny w układzie z drukiem lipskim — ob. niżej rozdział VII), posiadał, oprócz innych, Cyprjan Norwid i on to, według przypuszczenia Hoesicka, pokazał ją Krasińskiemu w Rzymie w r. 1848. Kiedy Krasiński zaczął pisać *Psalm Żalu* — nie wiemy. Wiemy natomiast, kiedy go ukończył: 2 sierpnia r. 1848 bowiem donosił Trentowskiemu: «Psalmum dokończył...».³ Druk musiał pójść szybko, bo już w końcu października Trentowski miał w ręku drugą edycję *Psalmów*.⁴

III

IDEOLOGJA PSALMÓW WIARY, NADZIEI
I MIŁOŚCI

Pierwsze wiersze *Psalmu Wiary* wprowadzają nas odrazu *in medias res* filozofji Krasińskiego. Rozróżnienie duszy, ciała i ducha łączy się z syste-

¹ *Listy do Cieszkowskiego*, I 233.

² *J. Słowacki*, II 409—10.

³ *Listy*, III 233.

⁴ Tamże, str. 244.

matem poety, wyłożonym w traktacie *O stanowisku Polski z Bożych i ludzkich względów*. W rozdziale pierwszym, zatytułowanym *O trójcy w Bogu i o trójcy w człowieku*, Krasiński zastanawia się nad pojęciem Trójcy św. i tak ją określa: Pierwsza osoba jest wszechbytem, druga — wszechmyślą, trzecia — wszechżyciem (wszechduchem albo wszechsobistością). Te zasadnicze atrybuty Boga powtarzają się w człowieku: Byt — jako ciało, które osiągamy z łaski Bożej, Myśl — jako dusza (albo także myśl, świadomość bytu), której udziela nam rozum Boży, i Życie albo Duch — jako duch, pochodzący z Miłości Bożej. Ta jednak zachodzi między atrybutami Boga a człowieka różnica, że to, co w Bogu istnieje w jedności i harmonji, to w człowieku (jak i w dziejach rodu ludzkiego) znajduje się często niejako osobno, w oderwaniu od siebie, często w rozterce, rozdarciu, walce (ob. *Psalm Żalu*, w. 140 i n.). Mimo to jednak, a nawet rzecz można przez to, t. j. przez rozdarcie i walkę, pierwiastki te dążą do połączenia się, do harmonji i syntezy, tak jak w osobowości Boga.

Jaki jest stosunek tych trzech atrybutów do siebie? Uproszczając nieco wywody Krasińskiego, można powiedzieć, że panuje pomiędzy nimi taki stosunek, jak pomiędzy tezą (ciało), antytezą (dusza — myśl) i syntezą (duch). «Duch jest przewyciężeniem kontrastu ciała i duszy, bytu i myśli — uduchowionem ciałem i ucieleśnioną duszą, bytem całkowicie uświadomionym, pogodzonym z myślą, i myślą całkowicie realizującą się w bycie».¹

¹ J. Kleiner, *Zygmunt Krasiński*, II 55.

Prawem i celem ducha jest rozwój. Jest on w procesie rozwojowym równocześnie podmiotem i celem¹ — to znaczy, że substancją istotną świata, która się rozwija, jest duch, a równocześnie celem tego rozwoju jest uduchowanie najwyższe. W jaki sposób rozwój ten się odbywa, o tem Krasieński mówi w traktacie:

«Skoro Trójca w jakim duchu się dopełniła przez pracę, walkę i rozwój następny, wnet znów się rozkłada na siebie samą, by dążyć wyżej. Duch, który z bytu i myśli wyniknął, znów bytem się czuje i myśl rodzi z siebie i zlewa się z nią w pełniejszego ducha, i tak bez końca, a coraz doskonalej, wyborniej, olbrzymiej. Na ziemi i we wszystkich okręgach niższej duchowości takie spajanie się bytu z myślą... najczęściej rozdarcia i walki postać nosi; stąd ból, stąd w niższych, dziecinnych, niemiaryowych jeszcze organizmach śmierć, która przegradza jedne stany ducha od drugich».²

Ale jest to oczywiście śmierć tylko pozorna, to, co się «śmiercią nazywa u ludzi», bo duch jest w istocie swej nieśmiertelny.

W ten sposób tłumaczy się początek *Psalmu Wiary*, poetycki obraz «postępowego lotu» ducha, rozcinającego czas i przestrzeń skrzydłami duszy i ciała i zrzucającego je z siebie — «gdy się zużyją» — «jak liście żółkłe i strząśnięte». Dalsze obrazy snują tę samą nić rozwoju poza byt ziemski i starają się ująć istotę życia wiecznego. Zasadniczą jego cechą jest

¹ Tamże.

² *Pisma Z. Krasieńskiego*, Kraków, 1912, VII 58—59.

nieskończoność i wieczne dążenie do nigdy nieosiągalnej doskonałości — do Pana. Krasiński ujmuje to w lapidarny dwuwiersz, streszczający w kilku słowach całą istotę nieskończoności:

Żądza bez miary, co chwila rosnąca,
Miłość bez granic — to życie bez końca!

Następny ustęp rozwija i uzupełnia tę samą myśl przez wprowadzenie nowego pierwiastka twórczości («I, jako On nas stworzył, tak my tworzyć dalej I z wnętrza nas samych wyprowadzać światy»), jako obowiązku wdzięczności wobec Boga, który to obowiązek zresztą nigdy dopełniony być nie może («A nigdy nie móc, nigdy nie Ci oddać, Panie...»). W tymże ustępie znajdujemy określenie istoty Boga, zgodne z teorią traktatu *O stanowisku Polski* («On Bytem, Myślą, Życiem — Ojcem, Synem Duchem») oraz jego immanencji i transcendencji, t.j. rozlania się w wszechświecie i równoczesnego istnienia poza nim, jako Osobowość («On jak Myśl w świecie mieszka i jak Byt wieczysty, lecz za świata krańcami On jest osobisty»).

Ciąg dalszy *Psalmu* łączy się z drugą częścią traktatu, poświęconą «Trójcy w czasie i w przestrzeni». Celem ostatecznym dziejów — wywodzi tam Krasiński — jest ży w o t w i e c z n y, etapem zaś pośrednim, prowadzącym do tego żywota — Królestwo Boże na ziemi. Ono jest celem ludzkości, która jest «wspólną pracą wszystkich ludzkich, pojedynczych duchów, ciągnącą się przez wieki planetarnej historii, by wzajemnym wyrobem samych siebie dostąpić mogli szczebla onego w czasie, z którego wzlecą w swój

życiowy wieczny». ¹ Na tej podstawie opiera się idea narodowości, rozwinięta później w wstępie do *Przedświtu* i jego obrazach poetyckich, a powtórzona w *Psalmach*. W *Traktacie* Krasiński, szukając «pośrednich okręgów, w których odbywa się wspólna praca duchów pojedynczych, wyrabiających... Królestwo Boże na ziemi» — znajduje je w narodach. «Jako ludzkość zmierza ku żywotowi wiecznemu, tak narody zmierzają ku ludzkości — naród każdy jest wspólną pracą wybranych na ten koniec (t. j. w tym celu) duchów...». ² Podobnie kwestja ta oświetlona jest w Wstępie do *Przedświtu*, gdzie powiedziano, iż celem historii jest Ludzkość, a środkami, do tego celu prowadzącymi — narodowości. Echa tych poglądów znajdujemy w takich wierszach *Psalmu*, jak: «Lecz szkołą duchów są Ludzkości dzieje — Drogą do niebios planety koleje» i t. d., oraz: «A do dnia tego wiodące tu wschody, To w łasce Twojej poczęte narody». Narody są poczęte w łasce Bożej, otrzymują od Boga misje do spełnienia («Garść im powołań sypnąłeś z wysoka»); o tych misjach i powołaniach pisze Krasiński obszernie w *Traktacie*, zastanawiając się szczególnie nad plemionami: romańskim, germańskim i słowiańskim. Tam również udowadnia konieczność pierwowzoru dla narodowości, dochodzących do pełnej samowiedzy, i pierwowzór ten widzi w Polsce. To, co w *Psalmie Wiary* czytamy o wybranym narodzie polskim, jest tylko

¹ Tamże, str. 69.

² Tamże, str. 70-71.

skrótom tego, co znajdujemy w *Traktacie* i w *Przedświcie*. Jako cechy pierwowzoru narodów, a więc jako uzasadnienie powołania Polski wymienia w *Traktacie*: męczeństwo i prześladowanie — śmierć i zmartwychwstanie, jako dowód «nieśmiertelności narodów» — długą i pełną chwały historję, nacechowaną czynami poświęcenia, odwagi i szlachetności (rozrastanie się nie przez zabory, lecz przez unję) — przynależność do Kościoła katolickiego i t. p.

Z powyższego widzimy, że *Psalm Wiary* jest pod względem ideologicznym odbiciem dawniejszych dzieł Kraszińskiego — oprócz *Traktatu* i *Przedświtu* wchodzi tu w grę również *Syn Cieniów* — a zarazem ich skrót, wtłoczonym w ramy wierszowe dla dopełnienia jednego albo i dwóch powstałych wcześniej psalmów. Z tych względów nie wnosi on do ideologii poety nic zasadniczo nowego, natomiast często w sposób oryginalny i zwięzły formuluje dawniej zdobyte i szerzej uzasadnione prawdy.

Podobnie ma się rzecz i w *Psalmie Nadziei*. Nie znajdziemy w nim z idei i koncepcyj ogólnych nic, czego byśmy już nie znali z *Traktatu* i *Przedświtu*.¹ Ale ton utworu jest inny, bardziej bezpośredni, osobisty, ludzki, niż w *Psalmie Wiary*. W miejsce suchej, umysłnej abstrakcji, występuje tutaj niekiedy żywe uczucie, niekiedy konkretny obraz, niekiedy nawet

¹ Łączy się on wyraźnie z *Przedświtem* przez nawiązanie do zakończenia tego poematu («Zgińcie me pieśni, wstańcie czyny moje» — «Czas uderzyć w czynów stal») i przez zapowiedź zbliżającej się nowej epoki — jak to zauważył A. Drogozowski (*Wielka Encykl.*), Bibl. Nar. Serja I, Nr. 107 (Krasziński: *Psalm*).

większa prostota stylu. Potępienie «żalu» i wezwanie do czynu dobrze wprowadza w zasadniczy nastrój utworu: nastrój podniesienia duchowego, nadziei, entuzjazmu. Wprawdzie zaraz w drugiej zwrotce zjawia się «triada»: ¹ ciało, otrzymane od Jehowy, dusza od Chrystusa, i synteza — żywot od Ducha św. — ale wywód ten nie jest długi i nie przerywa nastroju, który zaraz w następnej zwrotce uderza w jeszcze wyższy ton pewności i nadziei («Ja wam mówię — niedaleki...»). I tak jest aż do końca: przeplatanie wyznań i zapewnień popularnie wyłożonemi teorjami o pierwszeństwie Polski w ujrzeniu «Pocieszyciela» o garnięciu się «wiekami w ostateczne zmartwychwstanie» (postępowy lot ducha z *Syna Cieniów* i *Psalmu Wiary*), o etapach pochodu ku żywotowi wiecznemu («Lecz wprzód ziemia ta stroskana...»), o pozornej śmierci narodu polskiego. Psalm kończy się podniosłą i plastyczną wizją spłynięcia na ziemię Pocieszyciela.

Jeszcze bardziej żywołem osobistym przesiąknięty jest *Psalm Miłości*. Żywioł ten przechodzi często w gorącą, zawziętą, zażartą nawet polemikę i wówczas nastrój utworu daleki jest od «miłości», wypisanej w tytule. Żeby tę polemikę z reprezentowanemi przez Kamińskiego ideami i jej wysoką temperaturę zrozumieć, trzeba sobie uświadomić zasadniczo «ewolucyjne» stanowisko Krasieńskiego wyrażone już dosadnie w *Irydionie*. W liście do Gaszyńskiego, wyjaśniającym ideę tego utworu, poeta pisał:

¹ Ob. Porębowicz, *Tryady Z. Krasieńskiego* (Księga pamiątk. Uniw. Lwowskiego, 1900, II).

«Nie zemstą dzieją się wszelkie postępy rodu ludzkiego, ale miłością, ale pracą długą ducha... Cóż to jest praca wieków? To jest praca ducha, święta, żmudna, długa, ale jedna prawdziwa... Dzisiaj już kierunek społeczeństw na drodze wolności nie uznaje konwulsji i rzezi, jedno uznaje konieczność rozumu i cnoty...»

A w traktacie *O stanowisku Polski* czytamy:

«Niezmiernie też powoli i nieznacznie zwykle odbywa się... podnoszenie się i postęp bytów, już nastających, do pojęć nie urzeczywiszczonych jeszcze, i urzeczywieszczenie ich przez zlanie się owych bytów z niemi w ducha pełnego. Wieki upływają, wieki cierpienia, wieki niedochodzących prób, wieki ślepego boju, rozstrojnych działań na każdym stanowisku takowem».¹

Choć z takiego założenia można było wyciągnąć również wnioski, że owe cierpienia, boje i «rozstrojne działania» mają znaczenie pozytywne w wyjaśnianiu się stosunków i przybliżaniu wyższej epoki, to jednak Krasiński takiego wniosku w zasadzie nie wyciągał, choć dopuszczał niekiedy nietylko duchowe, ale i «cielesne» sposoby przyspieszania ewolucji narodów ku ludzkości, a ludzkości ku Bogu.

Wyjątek taki zdarzył się w rozumowaniu Krasińskiego poraz pierwszy właśnie w *Psalmie Miłości*. «Przyjmował w nim i głosił emigracyjny ideał powstania»,² jak o tem świadczą zaraz pierwsze wiersze

¹ *Pisma*, VII 59. Również wzmiankowane już powyżej strofy *Psalmu Miłości* o powolnej ewolucji od kamienia do człowieka wyrażały tę samą koncepcję rozwoju.

² Kleiner, *Krasiński*, II 147.

utworu, a również jego zakończenie, gdzie bojowe okrzyki mówią nawet o «rozplomieniu świętego buntu», o zboczeniu ziemi krwią (a więc także o *sui generis* «rzezi») i pożogach. Prof. Kleiner przypisuje to, jak i postulat uwłaszczenia chłopów (a więc *sui generis* «rewolucję») wpływowi książki Kamińskiego¹ — sądzę jednak, że można to wytłumaczyć prościej, jako pewnego rodzaju konieczność, która musiała zjawić się przed myślą poety z chwilą, gdy od marzeń o przyszłej epoce i ogólnikowych jej określeń przeszedł do zastanawiania się nad konkretnymi zjawiskami historycznymi i do udzielania praktycznych wskazówek. Wówczas już nie można było każdego rozlewu krwi utożsamiać z «rzezią», każdego walki z «konwulsją», każdego buntu z szataństwem. Skoro były podjęte w imię wyższych ideałów, kierowane «cnotą» i miłością ostatecznych a jasno uświadomionych celów, musiały być uznane za dobre, a czasem i konieczne.

Takie jest też stanowisko Krasieńskiego w trzecim psalmie przyszłości. Nie jest więc ciasnym doktrynerem, ani tak skrajnym idealistą, żeby wszystko przenosił w czystą «sferę ducha». Ścisłe wzięwszy, nie walczył z rewolucją (w najszerszym znaczeniu wyrazu) samą w sobie, ale z osłabianiem jej siły i narażaniem jej rezultatów przez rozbijanie syntezy duchowej narodu, którą stanowić miały ciało-lud i dusza-szlachta, przez powierzanie kierownictwa ruchu siłom ciemnym jeszcze i nieświadomym, przez ni-

¹ Tamże, str. 147—8.

szczenie naturalnych wodzów narodu — arystokracji duchowej. Można by nawet paradoksalnie powiedzieć, że walczył o to samo, co Kamiński i jego towarzysze — demokraci, bo wszakże i im chodziło o to, by powstanie było ogólnonarodowe, by szlachta połączyła się z ludem (Kamiński przyznawał nawet, że przewodnictwo w dążeniu narodu do wolności musi dostać się szlachcie).¹ Stanowisko «powstańcze» Krasieńskiego nie ujawnia się zresztą tylko w *Psalmie Miłości*. Miewa w swem życiu chwile, kiedy przychylnie wita ruchy zbrojne, np. początek rewolucji r. 1848 we Włoszech lub Francji, kiedy drży o losy Krakowa i nazywa go jedynym skrawkiem wolnej ziemi polskiej.

Jeżeli mimo to wszystko paradoksem wydaje się zestawianie Krasieńskiego i demokratów, jako walczących o te same ideały, pochodzi to stąd, że w *Psalmach* i w innych pismach (w listach szczególnie) Krasieński kładł nacisk na rzeczy inne, nie podkreślał tego (a może i nie uświadamiał sobie dostatecznie jasno), co go łączyło z demokratami, a przejawiał to, co go z nimi różniło, był nieufny i podejrzliwy, gotów do uwierzenia najgorszym oszczerstwom. Te rzeczy nieistotne i podrzędne wybijają się u niego na pierwszy plan, krzyczą wielkim głosem i zagłuszają wszystko

¹ W przedmowie do nowego wydania *Wojny ludowej* w r. 1863 Kamiński pisał: «Irydion przeciwko niej wyśtosował swoje *Psalmy*, jakoby przeciwko potwornemu dziełu, siejącemu w narodzie rozdwojenie, a przeciwstawił jej to, co było w niej, co samą treść jej stanowiło: «z polską szlachtą polski lud».

inne. Tak samo będzie także w polemice ze Słowackim, i to obustronnie. Do tego dołączają się uprzedzenia osobiste i społeczne, strach i obawa przed zaprzepaszczeniem sprawy, przed rozpętaniem ciemnych żywiołów, nieznamość swoich przeciwników i t. d.

Kraśiński był naturą zbyt bujną, bogatą i wszechstronną, żeby go można zmieścić w jednym kierunku czy obozie. Coś z Irydiona walczącego i pałającego żądzą zemsty (a nie tylko Irydiona zrezygnowanego) pozostało w nim zawsze, choć z biegiem lat coraz rzadziej dochodziło do głosu. Powstańcze i rewolucyjne momenty *Psalmu Miłości* są może przedarciem się tego głosu «pogańskiego» Irydiona poprzez zbyt już zszematyzowaną i uproszczoną ideologję triadowo-ewolucjonistyczno-zachowawczą.

Rzecz naturalna, że chcąc w ten sposób uratować «pełnię» i żywotność Kraśińskiego, nie można, z drugiej strony, spuszczać z oczu podstawowych różnic ideowych, dzielących go od tych, których zwalczał w tym i w innych psalmach. Różnice te tkwiły w pewnych zasadach jego filozofji, jej skrajnym idealizmie i obrzydzeniu dla wszelkiego materjalizmu, w wierze w wytyczone zgóry i konieczne do przebycia etapy rozwojowe, w stosunku do przeszłości Polski (w której demokraci widzieli przedewszystkiem ucisk ludu, a on przedewszystkiem chwałę i wielkość), w nieuznawaniu żadnych takich «konieczności», które usprawiedliwiałoby terror, w zapatrywaniu wreszcie na rolę szlachty, co szczególnie w *Psalmie Miłości* wyraźnie się ujawniło. Co innego jest żądać od szlachty, aby «weszła w lud», a co innego stawiać ją na ludu

czele, co innego poświęcać «wszystko» dla ludu, a uważać, że jest on tylko «ciałem», które dopiero z duszą szlachecką stworzyć może ducha - naród. Bądź co bądź jednak nie był to protekcyjnalno-pogardliwy stosunek do «chłopków», lecz uznanie ludu za czynnik jeżeli nie równej wartości, to równego znaczenia w syntetycznym tworzeniu narodu.

IV

WYSTĄPIENIE SŁOWACKIEGO: «ODPOWIEDŹ NA
PSALMY PRZYSZŁOŚCI».

Krasiński, występując do walki z Kamińskim i demokracją emigracyjną, nie spodziewał się zapewne, że rzuconą przezeń rękawicę podejmie — Słowacki. Stosunki pomiędzy obu poetami rozluźniły się znacznie od czasu przyjęcia przez Słowackiego «nowej wiary», towianizmu; ale wzajemny sentyment musiał pozostać w głębi serc, skoro obaj interesują się swojemi losami, pisują nawet czasami do siebie. Krasiński zawsze ceni wysoko swego dawnego przyjaciela jako poetę, choć stan jego ducha po «transfiguracji» uważa za obłąd mistyczny, tęskni widocznie do wymiany myśli z nim, skoro właśnie po wydaniu *Psalmów* na początku roku 1846 próbuje przez Gaszyńskiego nawiązać z nim stosunki. I istotnie korespondencja nawiązała się znowu na czas jakiś; Krasiński otrzymał od Słowackiego kilka listów, w których ten, trwając dalej niezachwianie przy swojej wierze i ubolewając nad stosunkiem do niej swego przyjaciela,

szukał jednak szczerze i usilnie jakiegoś sposobu porozumienia się, ułożenia wzajemnych stosunków. Listy te tchną uczuciem przywiązania i szacunku.¹

A jednak w tym właśnie czasie albo na niedługo przedtem Słowacki napisał ostry wiersz polemiczny przeciwko Krasińskiemu, znany pod tytułem *Do Autora trzech Psalmów*, a którego tytuł właściwy, użyty przy ostatniem opracowaniu wiersza, brzmi: *Odpowiedź na Psalmę przyszłości Spirydjonowi Prawdzickiemu* (ob. rozdział VII). Już samo współlistnienie tych dwóch faktów (listy i wiersz) świadczy, że walka odbyła się na gruncie czysto ideowym; formę zaś tej walki, cały ton wiersza i zapewne też niektóre jego zwroty sam Słowacki musiał uznać za nieodpowiednie, skoro wiersza tego drukiem nie ogłosił, a gdy bez jego wiedzy i wbrew woli ukazał się w r. 1848 w Lipsku, bardzo nad tem ubolewał. Można zatem przypuścić, że wiersz Słowackiego powstał pod wpływem chwilowego impetu,² w oburzeniu na niektóre poglądy Krasińskiego, w chęci wykazania mu, że się grubo myli w swoich ocenach, i wyjawienia swego własnego stanowiska, t. j. filozofji genezyjskiej, zastosowanej do współczesności. Później jednak przyszła refleksja — i wiersz pozostał w tece.

Że systemat genezyjski różnił się pod wielu względami od filozofji Krasińskiego, to Słowacki uświada-

¹ Ob. *Listy Słowackiego*, III, 227—248.

² Autograf pierwszej redakcji wiersza (o którym jeszcze poniżej będzie mowa) świadczy swoim wyglądem o gorączkowem i bezładnem pisaniu.

miał sobie już dawno. A takie już było nieszczęście naszych wielkich poetów emigracyjnych, że uświadamiając sobie jasno swoje różnice, nie widzieli wcale lub prawie wcale zasadniczych wspólności i pokrewieństw swoich poglądów na świat. Ujawniło się to jaskrawo w polemice poetyckiej pomiędzy Słowackim a Krasińskim.

Zajmijmy się naprzód psychologią różnic. O cóż chodzi głównie w tej polemice? Zewnętrznie rzecz biorąc, o lud i szlachtę i ich rolę w przyszłym «czynieniu». Tym sprawom poświęcona jest większa część obu wierszy. Ale pod tą zewnętrzną powłoką kryje się zagadnienie inne, głębsze, bardziej wnikające w rdzeń psychiki obu poetów. Wiemy już, że podstawą filozofji Krasińskiego była teoria powolnej, stopniowej ewolucji, która tylko w ostateczności dopuszczała przyspieszanie rozwoju środkami gwałtownymi. Wszakże nawet gdy w zakończeniu *Psalmu Miłości* wzywał do powstania zbrojnego, nie zapomniał dodać, że ma ono wybuchnąć «o żniw porze», to znaczy, gdy sprawa już dojrzeje do tego rodzaju działania.¹ Stanowisko Słowackiego było pozornie pokrewne. Filozofja genezyjska opierała się przecież na zasadzie postępowego rozwoju od form niższych do wyższych. Ale duch, rozwijający się w genezyjskim pochodzie form, nie był identyczny z duchem Krasińskiego, odbywającym swój «postępowy lot przez czasu i przestrzeni sidła».

¹ A kiedy dojrzeje? Prof. Ujejski trafnie przypuszcza, że zapewne dopiero w przeddzień albo z chwilą rozpoczęcia się trzeciej epoki (Wykłady uniwersyteckie o lit. polskiej na emigracji).

Rozwój w koncepcji Słowackiego nie odbywał się w sposób spokojny, miarowy i «cnotliwy». Przeciwnie, etapami jego były wstrząśnienia, przewroty, kataklizmy, jak to jest przedstawione w *Genezis z Ducha*. Duch, dążący do formy wyższej, nie strząsał z siebie form niższych na podobieństwo «liści żółkłych», jak u Krasieńskiego — lecz musiał te formy niszczyć, burzyć, rozwalać. Nie odpadały one od niego same przez «zużycie się» — lecz więziły go, uciskały, przeszkadzały w dalszym rozwoju. Chcąc się wyzwolić, musiał z nimi walczyć. Nie wolno mu było pod karą najcięższego grzechu «zalenić się» w jakimś kształcie życia, uczuć się w nim dobrze, wygodnie, zapomnieć o celach ostatecznych. Tem samym duch ten był wiecznym rewolucjonistą, nieustannie niszczącym stare formy, a tworzącym nowe. Ewolucja odbywała się u Słowackiego przez rewolucje bezwzględne i niszczycielskie, były one dla niego zasadniczą koniecznością — u Krasieńskiego przewroty gwałtowane były w zasadzie wyłączone, bo nietylko nie przyspieszały rozwoju, lecz go raczej opóźniały przez wtrącanie świata w dawne grzechy.

W tem tkwiła główna różnica stanowisk Słowackiego i Krasieńskiego — i tu było główne źródło wybuchu polemicznego *Odpowiedzi*. Słowacki swoją filozofję ewolucyjno-rewolucyjną zastosował do wszelkich rewolucyj, powstań i buntów, a stanowisko Krasieńskiego określił — nie wniknąwszy w nie głębiej (rzecz u niego rzadka) — poprostu jako kwietyzm. Mówi o tem wyraźnie sam początek wiersza, zarzucający przeciwnikowi, że pragnąłby niewolę unicestwić samą cnotą,

i pouczający go, czem jest czyn. Pojęcie czynu nabrało tu, jak na poetę-mistyka, wcale żywych rumieńców i konkretnych kształtów. Wszak określa je nie tylko «piersz gminu» i «twarz Kilińskich», ale nawet «kosy ukraińskie». Pozatem z przypisywanych Krasińskiemu nastrojów i poglądów («To nie w herbie z mieczem ręka...» i t. d.) przebija ironja i szyderstwo także ze zbyt abstrakcyjnego pojmowania czynu («To nie pieśni próżny twór... To nie chmurny lot Ikara...»). Nie znaczyło to wcale, żeby «pieśń» wogóle nie mogła mieć znamion czynu; przeciwnie: «Honor myślom, z których błyska nowy duch i forma nowa», ale właśnie duch i forma muszą być nowe. Dzisiejszą zaś działalność Krasińskiego uważał za kładzenie się kamieniem przeciwko wzbierającej fali czynu. Było to w zasadzie zgodne z teorią genezyjską, która zgóry uprawniała wszelki ruch, dążący do niszczenia starych form — i było równocześnie dowodem, że «mistyka» Słowackiego nie bujała tak bardzo za światami, nie lękała się ziemi i ziemskich poczynań; raczej intelektualistę Krasińskiego można było o to posądzić. Z tego też względu i strachy autora *Psalmsów* wydawały się Słowackiemu tak nieusprawiedliwione i przesadne. Wierzył on silniej i głębiej w swoją teorię rozwoju świata ku celom ostatecznym, niż Krasiński w uzasadnianą przez siebie z takim wysiłkiem konieczność postępu. Wierzył on, że «ogień, rodzące się w tłumach» są «w Bożej sprawie», więc nie bał się ich zewnętrznych objawów, choćby one nawet mało «boskości» narazie przejawiały. Wiemy, jak różne były pod tym względem nastroje Krasińskiego. To też zarzut halucynacyj

i przywidzeń na tle urojonego strachu — nie był pozbawiony słuszności. Tak samo nie było czysto retorycznym zapytanie: «Któż i gdzie zagroził nożem?» — bo w rzeczywistości wówczas nikt nie myślał o rzezi (chyba rząd austriacki, a o jego zamiarach oczywiście trudno było wiedzieć).

Drugą ważną różnicą między obu poetami był pogląd na rolę szlachty. Ze wszystkiego, co o tej sprawie mówi Słowacki w swoim wierszu, wynika, że uważał on szlachecką za formę życia już przeżywaną i umarłą. Wiare Krasieńskiego, że magnaci kiedyś wstaną i rozplomią święty bunt, uważał za senne marzenie — tem samym oczywiście nie mógł pisać się na tę rolę, jaką Krasieński szlachcie wyznaczał. W systemie genezyjskim stara forma musiała być zniszczona, aby mogła powstać nowa. W mniemaniu Słowackiego szlachta już przestała istnieć, jako siła duchowa i społeczna («Dziś go niema — i was niema!»). Na jej miejsce wstąpił lud. Oczywiście nie lud w znaczeniu określonej i przeciwstawiającej się innym warstwom klasy społecznej, lecz w pojęciu tej samej, łagodnej, dobrotliwej, wierzącej w dobre serce ludzkie ideologii demokracji emigracyjnej, która przez lud rozumiała «wszystkich», cały naród, zespolony w jednym dążeniu, a więc i szlachtę (oczywiście tę, która uznawała chłopów za braci) i mieszczan i «kmiotków».

Pokrewieństwo *Psalmu Miłości i Odpowiedzi* leżało w głębszych nurtach ideologii obu poetów, które w tych specjalnie utworach rzadko kiedy ukazywały się na powierzchni. Pokrewieństwo niewątpliwe było

przedewszystkiem w celach ostatecznych, jakie rozwojowi świata i Polski obaj zakreślali. Jakakolwiek drogą rozwój ten miał się odbywać — na końcu jego leżało Królestwo Boże i państwo ducha pod przewodem narodu polskiego, który już w przeszłości zdobył sobie do tego prawo. To, o czem śpiewa Słowacki w ustępie, zaczynającym się od słów: «Duch - Światło - Młodość» (wraz z wizją Matki Boskiej) — nie zawiera nic takiego, co by nie godziło się z filozofją Krasińskiego. Podobnie jest również z treścią modlitwy: «We łzach, Panie, ręce podnosimy do Ciebie».

Wspólności znaleźć można i w szczegółach. Formuła: «Polski lud — to ojciec twój» zgodna jest w zasadzie z określeniem ludu przez Krasińskiego jako ciała czyli bytu, czyli dalej — w analogji z Trójcą św. — Ojca, bo wszak Ojciec w tej Trójcy jest wszechbytem, a Syn wszechmyślą. Najwyższą osobą Trójcy jest Duch św. — atrybutu ducha nie przypisuje Krasiński ani ludowi, ani szlachcie, lecz ich syntezie — narodowi.

Zestawmy dalej zakończenie *Psalmu Miłości* z obrazem «zatracenia ludów» w *Odpowiedzi* (od w. 214), a obaczmy również pewne analogje, przy niewątpliwej różnicy tonu i napięcia uczuciowego (powtarzające się w obu utworach pożogi, płomienie, ruiny). Gdy wreszcie Krasiński daje obraz ewolucji «duchów stworzeń» do człowieka (w. 180—193), trafia w podstawową ideę *Genezis z Ducha*.¹ A że tego dzieła Słowackiego nie znał zupełnie, jest to jeszcze jednym

¹ Zwrócił na to uwagę już Tretiak, *J. Słowacki*, II, 231.

dowodem, że w teorjach i poglądach obu poetów było wiele pokrewieństwa istotnego, niezależnego od wszelkich wpływów wzajemnych.

Gdy się przeczyta wiersz Słowackiego bezpośrednio po *Psalmach*, mimowolnie ciśnie się na usta okrzyk: Oto poezja! W miejsce suchych abstraktów i prozaicznych wywodów, ubranych w rymy, występują tu plastyczne, żywe, hojną dłonią z nieprzebranej skarbnicy natchnienia rzucane obrazy poetyckie. Taki bogacz, jak Słowacki, nie potrzebuje się z nimi liczyć, nie obawia się, żeby mu ich zbrakło, to też często zaznacza je tylko przelotnie (tam, gdzie inny nie omieszkałby ich wyzyskać i rozwinąć). Tak jest zaraz na początku wiersza, gdy słyszeć się w nim daje: «długi, smętny brzęk» kos ukraińskich lub gdy błyska zeń «groźna, stara twarz Kilińskich». Bezpośrednio potem (w określeniu czynu), cała nawałnica zwartych skoncentrowanych obrazów, przeplatanych programowymi wyznaniem. W następnych strofach znajdujemy, obok powyższego typu, obrazy szerzej rozwinięte, gdy poecie chodzi o dosadniejsze wyrażenie jakiejś myśli. Kreśli więc w upiornych rysach strach «syna szlacheckiego», roztacza apokaliptyczny obraz zniszczenia, dokonanego przez ducha - rewolucjonistę, wizję Bogarodzicy «na wywróconej tęczy porannej» i t. p.

Niemniejsza od bogactwa obrazów jest różnorodność uczuć. Brzmi w wierszu pewność siebie, równa pewności przeciwnika, przekonanie o jedynej prawdzie własnej, twarde tony ironji i szyderstwa, prorocze groźby i uroczyste przepowiednie, nastrój mistycznych wzlotów i modlitwnej pokory. Rodzajowi i dy-

namice uczuć odpowiada rytmika wiersza. Część pierwsza, polemiczna utrzymana jest w rytmie ośmioletkowym, naśladowującym świadomie przeważający rytm *Psalmu Miłości*; upodobniony do tego psalmu jest również czasami rozkład akcentów i rym męski.¹ Lecz o ile u Krasińskiego wychodzi stąd często jednostajna i twarda siekanina (np. sam początek lub ustęp: «Grzech wszelki maź Łzę wszelką susz...») — o tyle tutaj ostrość tej rytmiki złagodzona jest umiejętniejszym, bardziej urozmaiconym rozkładem akcentów («ale twardo, ale jasno, Wśród narodu swego stać, Myślą bić, chorągwie rwać, Świecić czynu tarczą własną»).

W drugiej części wiersza, rozpoczynającej się od objawienia ducha («Duch - Światło - Młodość»), rytmika się zmienia i choć również podobna do niektórych części psalmu Krasińskiego, przewyższa go mistrzostwem w oddaniu to jakby podrywania się na skrzydłach w górę («Duch - Światło - Młodość — Orla i żywa — Niebo porywa — Z Boga moc czerpie...») — to znowu prostoty pieśni ludowej («Wyszła, wyszła zza obłoku, Ludziom się pokaże, I na żniwie i na toku, Ujrzą ją żniwiarze»)² — to wreszcie błagalnego zanoszenia się w modlitwie o nieporównanej rytmice: «We łzach, Panie, ręce / podnosimy do Ciebie / Odpuść nam nasze winy / Niech będzie Twoja wola / na ziemi i w niebie / Przez nas czyni Twoje czyny».

Krasiński odczuł dobrze wartość tej pieśni, gdy nazwał ją w przedmowie do *Psalmu Żalu* «jedną z przedziwności języka polskiego».

¹ Ob. Kleiner, *Juljusz Słowacki*, IV II, 174.

² Tamże, str. 176.

Była ona jednak dla swojej epoki — i bardziej jeszcze dla epok późniejszych — czemś więcej. W *Odpowiedzi* Słowackiego widziano pewnego rodzaju poetycki manifest demokratyczny, przeciwstawiający się się arystokratyzmowi i zachowawczości Krasińskiego. Widziano w niej obronę pogardzanego i poniewieranego ludu, apoteozę jego «czynu», uświęcenie wszelkich ruchów, idących od dołu, a dążących do przekształcenia świata. Wiersz o «duchu - rewolucjoniscie» cytowany był i cytowany jest do dziś jako sztandarowe hasło rewolucji społecznej.

V

PSALM ŻALU I DOBREJ WOLI

Zastanawiając się nad *Psalmem Żalu*, dochodzi się rychło do przekonania, że ogłoszenie go drukiem nie było konieczne ani potrzebne. Nie czujemy w tym utworze wewnętrznej, twórczej konieczności wypowiedzenia się poety, przeciwnie, mamy ciągle wrażenie, że się do tego zmusza, a co gorsza, że się powtarza, że do swej ideologii i zasobu swych środków artystycznych nie dodaje nic nowego. Jest to z punktu widzenia artystycznego niewątpliwy grzech. Grzech ten z natury rzeczy odbić się musiał i na efekcie głównego zamiaru Krasińskiego — przekonania i pogiębienia przeciwnika. Efekt jest słaby i nie odpowiada sumie włożonego w polemikę wysiłku; osłabiony zaś jest jeszcze bardziej przez rozwlekłą i nużącą formę utworu. Gdyby cały psalm zredukowany był do jed-

nej trzeciej swojej obecnej objętości, gdyby główne jego myśli skoncentrowane były w kilku gorących, namiętnych apostrofach i wybuchach, nie stanowiłby zapewne mimo to arcydzieła, ale nie raziłby przynajmniej tak bardzo w zestawieniu, już nie z wierszem Słowackiego, ale nawet z *Psalmem Miłości*, którego jest parafrazą. W swoim obecnym kształcie nie wytrzymuje porównania z żadnym z pozostałych psalmów, które wogóle — jak wiadomo — nie należą do najwybitniejszych utworów Krasińskiego.

Cała polemika z Słowackim opiera się na iluzjach i nieporozumieniach. Iluzją jest przede wszystkim żalem i smętkiem pokryte, ale wyraźnie przebijające się poczucie wyższości wobec Słowackiego — poczucie, płynące z przeświadczenia, że on, Krasiński, przeczuł czy przepowiedział wypadki roku 1846. W rzeczywistości było inaczej. Krasiński obawiał się rewolucji społecznej, przygotowywanej przez demokratów, którym zarzucał niesłusznie — jak widzieliśmy — instynkty krwiożercze i terrorystyczne. Tymczasem to, co się stało w Galicji, nie było żadną rewolucją społeczną, występującą w imię hasel demokratycznych, lecz rzezią, urządzoną przez ciemne chłopstwo, podbechtane i płatne przez rząd austriacki. To byli «ludzie cesarscy», występujący w imię ładu, porządku, przeciwko «buntownikom». Żadnych hasel demokratyczno-społecznych nie wysuwali, o Centralizacji nic nie wiedzieli, zadowalali tylko swoje instynkty zemsty. Skądże więc jakieś «ziarno, siane w śmieci, od wersalskich dzieci»? Co z tem miało wspólnego Towarzystwo Demokratyczne, którego hasła wówczas do ludu nie docierały

i dotrzeć nie mogły?¹ Chyba to jedno, że, przygotowując powstanie, nie przewidziało takiej niespodzianki, nie przypuszczało, że lud polski da się użyć za narzędzie przez obcy rząd. Krasiński miał rację, twierdząc, że lud się zhańbił, ale mylił się zasadniczo, przypisując to zhańbienie demokratom.

Tem samem iluzoryczne są również pretensje do Słowackiego i wszystkie z niemi złączone długie wywody i niegodne insynuacje, że gdy «polskie pany wstaną», to «jego» lud ich rozsieka.

Nieporozumieniem jest dalej cała polemika o pojęcie i znaczenie «ducha». Krasiński, nie znając filozofji ducha Słowackiego, traktował go jako zwyczajnego, «ziemskiego» rewolucjonistę, jako «pogańskiego Jowisza», inkwizytora, wcielenie Robespierre'a i t. p. Oczywiście, że tak ujęty, przeciwstawiał się ten duch systemowi Krasińskiego, ale wiemy, że tak poprostu rewolucyjności Słowackiego traktować nie można. Niezrozumienie się wzajemne wynikało, między innymi, i stąd, że triada Krasińskiego: ciało — dusza — duch, w systemie Słowackiego sprowadzona była do dwóch tylko czynników: ciała i ducha. Stąd termin «duch», używany przez obydwoh, nie oznaczał bynajmniej tego samego: to, co pierwszy określał mianem *duszy*, to u drugiego nazywało się *duchem*.² Słowa *Psalmu Żalu*: «Ciało jest konserwatorem — dusza wieczną buntownicą» i t. d. (w. 140 i n.) — przystają bardzo

¹ Jest to prawda tak oczywista, że nie może jej zaprzeczyć nawet J. Klaczko (*Szkice i rozprawy literackie*, Warszawa 1904, str. 339).

² Zwrócił na to uwagę już Kleiner (*Z. Krasiński*, II 206).

dobrze do systematu Słowackiego, jeżeli tylko pod termin: dusza podstawimy: duch; duch zaś u Krasińskiego był dopiero syntezą, w której «ciał i dusz wspólny ruch» (w. 180).

Beznadziejnej sprawie przekonania Słowackiego, że jego pojęcie ducha jest fałszywe, i równie beznadziejnej propagandzie swoich na tę kwestję poglądów poświęcona jest prawie cała pierwsza i trzecia część psalmu. Drugą część stanowi pewnego rodzaju *intermezzo*, znane z dawniejszych utworów Krasińskiego: obraz mąk i cierpień świata teraźniejszego i przyszłe zwycięstwo Ducha.

W *Psalmie Dobrej Woli* występują w rozmaitych złożeniach i kombinacjach dwie zasadnicze idee: mesjanizm i koncepcja woli. Z ideą mesjanizmu polskiego (znaną nam z innych pism Krasińskiego) łączy się — również znana — idealizacja przeszłości polskiej: tysiącletnie panowanie, ubrane w blaski «nadeuropejskiej cnoty», wpojenie Chrystusa w świeckie dzieje, «ewangeliczenie świata», gardzenie grabieżą, unje, żywot pośmiertny «na walk polu», najwyższe powołanie i t. d.

Postulat woli rozwijał pod pewnym względem i uzupełniał systemat historjozoficzny, wyłożony w traktacie o Trójcy i w *Przedświcie*. Uzupełniał go pierwiastkiem, który tam był jeżeli nie pominięty zupełnie, to mało uwydatniony: pierwiastkiem woli zmartwychwstania i samodzielnego czynu na drodze Bożej. Bóg dał nam wszystkie warunki do stania się wielkim narodem przyszłości, ale zdobycie tego stanowiska od nas samych zależy — oto w skrócie myśl zasadni-

cza poety, wyrażona dobitnie w takich wierszach, jak: «Ty bez nas samych nie możesz nas zbawić» i «Żaden twój cherub nam w pomoc nie zbieży».

Postulat ten, a raczej przypomnienie prawdy, nie ulegającej wątpliwości, pozostaje w związku z wstrząśnieniem moralnym, doznaniem w roku 1846. Przed okiem poety otworzyły się jeszcze raz przepastne i straszliwe otchłanie zła i kazały mu zastanowić się nad niebezpieczeństwami, czyhającymi na drodze, prowadzącej do Królestwa Bożego. Psalm zawiera groźne obrazy tych niebezpieczeństw, będące równocześnie przestrogami dla narodu: przykład Jerozolimy i utraty przez nią posłannictwa, przykład ciemięzców, jeszcze jeden obraz otchłani, wyciągającej swe ramiona do Polski. Obrazy te świadczą o tem, że optymizm Krasińskiego nie należał do kategorii łatwych, symplistycznych, przymykających oko na wszystko, co psuło wyrozumowaną koncepcję. Przeciwnie, odczucie zła i zdawanie sobie sprawy z jego potęgi występuje w tym psalmie jeszcze raz z siłą niezwykłą. Z siłą występuje również uczucie religijne, pulsujące w końcowej modlitwie («O Ty najdroższy, wszędzie utajony»), i nadające jej rzadki u Krasińskiego wyraz bezpośredniości, a w niektórych momentach nawet — prostoty.

VI

WARTOŚĆ I ZNACZENIE PSALMÓW

Wartość psalmów jest bardzo nierówna. Najwyżej pod względem wyrazu artystycznego stoją te, które są niejako bezpośrednim wpływem uczuć poety, niehamowanym i nieprzerywanym przez pozaartystyczne czynniki dowodzenia, przekonywania, propagandy i polemiki. Takimi są *Psalm Nadziei* i *Psalm Dobrej Woli*. W nich mamy jeszcze stosunkowo najwięcej swobody twórczej, skoncentrowania wyrazu, najwięcej stosunkowo prostoty i umiejętności wywołania nastroju za pomocą niebogatych, nieskomplikowanych, ale wyrazistych środków artystycznych. Wśród tych środków przeważają i tutaj pojęcia abstrakcyjne nad obrazami zmysłowymi, hasła i programy nad wyrażającymi je zjawiskami i obrazami poetyckimi, ale występują one na tle jednolitego i wyrazistego nastroju uczuciowego, które je łączy, harmonizuje, syntetyzuje i nadaje im znaczenie ogólniejsze. Motyw nadziei, skombinowany z pokrewnymi uczuciami szczęścia, radości, uniesienia, wije się przez cały psalm w sposób swobodny i niewymuszony, skupia około siebie uczucia, myśli i obrazy i nadaje całemu psalmowi ton jednolity, podniosły. Oczywiście i tutaj zjawi się od czasu do czasu refleks wyvodu historjograficznego, ale jest to tylko refleks, krótka wzmianka, potrzebna czasami do wzmocnienia i uzasadnienia nastroju panującego.

W *Psalmie Dobrej Woli*, który prof. Kleiner pięknie określił jako *glossę*¹ pierwiastka abstrakcyjno-

¹ Zygmunt Krasiński, II, 179—180.

intelektualnego, jest więcej, niż w psalmie poprzednim. Ale tem większy też tryumf poety, że pierwiastek ten potrafił stopić z uczuciem szczerzej, bezpośredniej, czasami nawet wzruszającej prostotą modlitwy i stworzyć w ten sposób harmonję i jednolitość nastroju wzniosłego spokojem, powagą, głębokością wiary i pokory, dziecięcą niemal ufnością i oddaniem się, z jakim wznosi swe prośby do Pana.

Na przeciwległym biegunie pod względem prawie zupełnego braku pierwiastka emocjonalnego stoi *Psalm Wiary*. Nosi on na sobie cechy typowego utworu «programowego»; jest streszczeniem i skrótem filozofji ducha i abstrakcyjnym obrazem jego rozwoju. Swoją drogą i tutaj sama forma poetycka zniewalała czasami do używania tradycyjnych «poetyckich» środków wyrazu. Ujawniły się one, między innymi, w pięknym obrazie lotu ducha i strząsania przezeń ciał i dusz, jak liści żółkłych, w przesiąkniętej światłem, harmonją dźwięków i lazurami wizji krainy nieskończoności i w zakończeniu psalmu, przedstawiającem wzniesienie się «spowietrznionej» ludzkości w najwyższe okręgi światła.

Pozostałe dwa Psalmy: *Miłości* i *Żalu* nie dorównują poprzednim ani pod względem ideowym ani artystycznym. Silny ich pierwiastek emocjonalny jest już niższego gatunku; mieszają się w nim tony publicystyczno-demagogiczne, uczucia nienawiści, zawziętości i nieprzytomnego zaciętrzewienia. Wywodzone w nich teorje i propagowane hasła nie łączą się harmonijnie z tem podłożem uczuciowem, często nawet stoją z niem w sprzeczności. Stąd brak tym utworom

jedności wewnętrznej, stąd ich chaos kompozycyjny, zgrzyty i kakofonje. Te same myśli i uczucia nie są, jak w *Psalmie Dobrej Woli*, świadomie powtarzane i rozwijane w rozmaitych «warjacjach», lecz powtarzają się mimowolnie, w tej samej niemal formie i ujęciu, co zwłaszcza w *Psalmie Żalu* prowadzi do przykrych rozwlekłości i jałowości.

W twórczości Krasinińskiego *Psalmu przyszłości* nie stanowią wprawdzie epoki, ale znaczą niewątpliwie znamieny etap. Z wyżyn filozoficznych traktatu *O stanowisku Polski* i wizyj *Przedświtu* Krasiniński zstępuje w nich na ziemię, konfrontuje swój systemat historjozoficzny z rzeczywistością, pragnie na tę rzeczywistość wpływać. W tym znaczeniu urzeczywistniają się zapowiedzi zakończenia *Przedświtu* i początku *Psalmu Nadziei* o uderzeniu «w czynów stał». Że ten «czyn» naogół rozmija się z rzeczywistością i pozostaje bez wydatniejszego wpływu, to są już zjawiska innej kategorii. Faktem jest jednak niewątpliwym i imponującym, że Krasiniński pozostał wiernym sobie, że wypracowanej w sobie z olbrzymim wysiłkiem idei nie zdradził, nie ugiął się pod żadnymi uderzeniami losu, nie zrezygnował z niczego pod naciskiem ciężkich warunków zewnętrznych, walczył i zmagął się do ostatniej chwili, «na ostatniej desce rozbitego okrętu» wołał wielkim głosem o swojej prawdzie, swojej wierze i nadziei.

Ten jego głos znajdował przez długie lata żywe echo w sercach szeregu pokoleń. Kołł cierpienia, dodawał sił do wytrwania, napawał wiarą i nadzieją w niezawodną konieczność wyzwolenia. W dziejach uodpornienia duszy polskiej na ciosy, zadawane jej

przez niewolę, zajmują *Psalmy* wydatne stanowisko. A jak wiersz Słowackiego dostarczył hasła demokracji, tak znowu *Psalmy* uwielbione były przez kierunki zachowawcze, które widziały w nich poetycki wyraz swego poglądu na świat.

Ideologia *Psalatów* może przeminąć, ale nie przeminie wartość człowieka, który je stworzył, człowieka olbrzymiego umysłu, budującego swoją psychikę wysiłkiem myśli i chroniącego ją tym wysiłkiem przed rozkładem — twórcy pięknej, harmonijnej i jednej z najbardziej skończonych konstrukcyj myślowych. Żywy i bezpośredni jego stosunek do życia myśli wogóle, imponujące wysiłki, dokonane przez niego w tej dziedzinie, i doniosłe rezultaty, do jakich doszedł, czynią zeń pod tym względem zjawisko wyjątkowe w naszej, ubogiej w prawdziwe umysły filozoficzne kulturze.

VII

TEKST

Tekst *Psalatów* oparliśmy na I i II ich wydaniu z r. 1845 i 1848. Wydanie z r. 1848, jako jedyne za życia poety, zawierające psalmy *Żalu* i *Dobrej Woli*, musiało być dla ich przedruku rozstrzygające. Co się jednak tyczy trzech pierwszych psalmów, to uważaliśmy w dwóch miejscach za potrzebne wprowadzić tekst nie pierwszego, lecz drugiego wydania z r. 1848. A więc w drugim *motto* do *Psalmu Wiary* poprawiamy: «*Jak jest ten ziemski...*» na: «*Jaki jest ten ziemski...*»; podobnie w w. 296 *Psalmu Miłości: żrzenie* I wydania poprawiamy na: *żrzenie* II wydania, gdyż jest to forma wówczas stale używana. Natomiast w kilku

innych miejscach zachowujemy tekst wydania I, choć różni się on od wydania II. Tak zachowujemy w w. 5 *Psalmu Wiary*: «O p a d a ć muszą...» (II wyd. O p a d a ć), gdyż ciąg dalszy wiersza wskazuje, że skrzydła (o których tu mowa) rzeczywiście zupełnie odpadają, a nie tylko opadają. W w. 69 tegoż psalmu zachowujemy brzmienie I wydania: p o w s z é j ziemi (I wyd.: p o w s z e c h ziemi); wreszcie w *motto Psalmu Miłości* zostawiamy (idąc za prof. Czubkiem): C h o ć b y m I wydania zamiast: Chociaż-bym — II wydania, gdyż tak to słowo brzmi w Biblii gdańskiej (1632), skąd wzięty jest cały cytat. Oczywiście również zostawiamy w w. 76 *Psalmu Wiary*: w i d o m o ś c i, gdyż w i a d o m o ś c i II wydania jest niewątpliwie pomyłką druku.

Pisownię pierwodruków zmodernizowaliśmy o tyle tylko, o ile to nie zacierało właściwości językowych poety. Zachowaliśmy wszelkie duże litery, opierając się na wyraźnej wskazówce Krasieńskiego, który w liście do Gaszyńskiego z 21 marca r. 1843, omawiając zmiany w *Przedświacie*, pisze, między innymi: «G r ó b tu winien z wielkiem G wystąpić, Ś m i e r ć z wielkiem Ś także». Podobnie staraliśmy się utrzymać charakter interpunkcji poety, odznaczającej się szczególnem zamiłowaniem do myśluków. Zachowuje je również wydanie jubileuszowe dzieł Krasieńskiego — inne wydania «fryzują» w tych miejscach tekst, zastępując dowolnie jedne znaki przestankowe innymi.

Tekst wiersza Słowackiego ulega w naszym wydaniu zasadniczej przeróbce w stosunku do tego kształtu, jaki mu nadał Małecki w swoim wydaniu *Pism pośmiertnych*. Na nieautentyczność tego wydania zwracano już kilkakrotnie uwagę; pierwsi wyrazili wątpliwości Tarnowski i Biegeleisen.¹ Tretiak w swej monografii o Słowackim zakwestjonował również słuszność poglądu Małeckiego, jakoby

¹ St. Tarnowski, *Prof. Małeckiego Juljusz Słowacki* (*Przegl. polski*, 1867, IV.); H. Biegeleisen, *Dzieła J. Słowackiego objaśnił...* tom II, Lwów 1894.

druk lipski nie miał żadnej wartości i zauważył (zgodnie z Biegeleisenem), że jest on, niedokładną wprawdzie w reprodukcji, ale pod względem układu drugą redakcją wiersza, którego autograf lwowski jest bruljonem. Chlebowski w swojej *Literaturze polskiej* nazywa druk lipski redakcją drugą, późniejszą (str. 224), wreszcie prof. Kleiner w IV tomie monografji o Słowackim (Część II, str. 181—3) dowodzi wprost, iż pierwodruk jest ostateczną redakcją wiersza i wobec tego musi być uznany «za obowiązujący tekst główny».

Kwestja ta musi być poddana dyskusji. Istotnie, nie może być wątpliwości, że tekst wydany przez Małeckiego jest nie do przyjęcia. Gdybyśmy nawet nie mieli druku lipskiego i, co ważniejsza, autografu warszawskiego (gdzie układ jest ten sam), raziłby układ tekstu Małeckiego nielogicznością. Pominąwszy już, że ustęp od słów: «Jam spróbował na mej głowie» — do: «Czasem rzuca przez Mongoły» — jest wstawką, rozrywającą naturalny i logiczny tok polemiki, mamy w tekście Małeckiego ustęp, nieskreślony w autografie lwowskim tylko przez niedopatrzenie (gdyż cały dalszy ciąg jest przekreślony), a mianowicie czterowiersz od: «Duchy lecą i nie giną» — do: «Ręką rzezi — gilotyną», pozatem zaś kilka ustępów, źle umieszczonych i nie wiążących się ani z poprzednimi ani z następnymi. Tak jest z ustępem: «Duch, ogień, młodość», aż do «Człowiek dobrej woli»; wtłoczony on jest znowu pomiędzy tok polemiki, kończącej się na słowach: «Przyśniło głośny szlachty upiorze», których ciągiem dalszym są słowa: «Bądźże żywotniejszej cery...» i t. d. Podobnie po hymnie: «We łzach, Panie, ręce podnosimy do Ciebie» następuje nagle ustęp: «A tu niżej, Pan poniżej», zupełnie niełączący się z poprzednim. Potem dopiero następuje zwrotka: «W takim hymnie wieszczu stój» — co razi brakiem sensu, bo bezpośrednio przedtem żadnego hymnu niema. Gdy natomiast weźmiemy druk lipski i autograf warszawski, zobaczymy, że zakwestjonowane ustępy znajdują się tam na innem i właściwem miejscu. Po słowach mia-

nowicie: «Pod męką ciał leżący duch» — idzie rzecz o duchu, wyjaśniająca koncepcję ducha, czyli właśnie ustęp: «Duch-Światło-Młodość» (u Małeckiego: «Duch-ogień-młodość»). Rzecz ta kończy się wizją Matki Bożej, ukazującej się w górze, w obłoku — poczem następuje zupełnie logicznie ustęp: «A tu niżej»... Potem dopiero znajduje się hymn: «We łzach, Panie...» i jako nawiązanie do niego ustęp: «W takim hymnie, wieszczu stój!» Cały wiersz kończy się słowami: «A spotkania plac — powietrze» — czyli, że ostatni ustęp w wydaniu Małeckiego (od «Lecz dopóki ty i twoi» do: «Pełnej trupów poprzek stanieniem») jest w redakcji drugiej opuszczony.

Tak przedstawia się układ wiersza w obu autografach i w pierwodruku. Nie może ulegać wątpliwości, że w autografie warszawskim i druku lipskim jest on logiczniejszy i racjonalniejszy. Taki też tekst znał Krasiński, jak to wynika z jego streszczenia w wstępie do *Psalmu Żalu*. Na obronę Małeckiego trzeba jednak powiedzieć, że następstwo zwrotek i ustępów w autografie lwowskim jest formalnie naogół takie, jak w jego wydaniu. Ale z drugiej strony, niektóre cechy autografu powinny go były naprowadzić na myśl, że to formalne następstwo, nie jest następstwem istotnym. Znajdujemy tam bowiem, jak w wielu innych autografach Słowackiego, niekiedy znaczne pomieszanie zwrotek: należące do siebie są umieszczone w różnych miejscach stronic, i naodwrot nienależące do siebie figurują obok siebie. Tak np. mamy u góry jednej z kart zaczęty hymn «We łzach Panie»; przerwany on jest na słowach: «Brat pozna swego brata», poczem zaczęty ustęp: «A tu niżej» aż do: «kameljach»; dalej następuje druga redakcja hymnu — kończy się ona u dołu stronicy na słowach: «Gdyby z grobowca wstali» — a dalszy ciąg («Gdyśmy cierpieli») napisany jest u góry tej samej stronicy, ostatnie zaś dwa wiersze, z powodu braku miejsca tutaj, na stronicy następnej. Ten przykład dowodzi, że nie można było przy wydawaniu wiersza po-

stępować zbyt formalnie, zwłaszcza jeżeli się miało do pomocy druk lipski.¹

Pozostaje jeszcze kwestja najważniejsza, a mianowicie, który tekst uznać za obowiązujący dzisiejszego wydawcę. Wchodzi tu w rachubę dwa teksty: druk lipski i autograf Biblioteki Krasińskich, będący nową redakcją wiersza (autograf lwowski, jako niewątpliwy bruljon, przerobiony później przez poetę, odpada). Otóż te dwa teksty, jakkolwiek pod względem układu identyczne, różnią się znacznie w szczegółach. Druk lipski zawiera nietylko omyłki druku, lecz również liczne warjanty w stosunku do autografu warszawskiego. Który więc z tych tekstów uznać za autentyczny? Prof. Kleiner twierdzi, że pierwodruk jest redakcją ostatnią i wobec tego obowiązującą. Twierdzenie to nie da się utrzymać, a to z powodów następujących:

1. Druk lipski, jako że wydany bez wiedzy i wbrew woli poety, już przez to samo budzi nieufność. Nie mamy żadnych dowodów na to, że opierał się on na rękopisie zaginionym, jak twierdzi prof. Kleiner. Równie dobrze możemy przypuszczać, że podstawą jego była licha kopja. A że był robiony wogóle niedbale, tego dowodzą takie lapsusy, jak: *łot i kara* zamiast: *łot lkara*, *hecki* (!) zamiast: *stecki*. Jakżeż tu takiemu drukowi ufać?

2. Nie mamy również żadnych dowodów na potwierdzenie tezy prof. Kleinera, jakoby poeta w owym «zaginionym rękopisie... wprowadził nowe poprawki stylistyczne». Przeciwnie, z zestawienia autografu warszawskiego z pierwodrukiem wynika raczej, że poeta, przepisując dla kogoś wiersz w r. 1848 (autograf ma, jak wiadomo, dopisek obcą ręką: «Autograf samego mistrza w r. 1848 z Paryża»), zmieniał wyrażenia i zwroty, istniejące w pierwodruku,

¹ Pozatem Małeckci wiele słów źle przeczytał, poprzekręcał albo dowolnie zmienił np. w w. 116 «jasną» na «własną»; chciał widocznie ratować «honor» poety przez usunięcie rymów: *półjasną = jasną*,

a więc i w tym autografie, z którego przepisywał, na inne. I to często zmieniał w ten sposób, że napisał naprzód jakiś wyraz (ten sam, który jest w pierwodruku), potem przekreślał go i wstawiał nowy. Dowód to chyba wyraźny, że tekst, będący podstawą pierwodruku jest wczesniejszy, poprawki zaś autografu późniejsze, czyli, że i cały autograf warszawski jest redakcją późniejszą, odpisem, robionym z tekstu, zbliżonego do druku lipskiego, i poprawianego podczas przepisywania.

Na poparcie tego przytaczamy następujące przykłady (pierwodruk oznaczamy przez *L*, autograf warszawski przez *W*): w. 46 (naszego wydania): *L* świat — *W* glob przekreślone: *świat*; w. 56: *L* Jako jutrznia — *W* Jak jutrzienka — poprawione: *Jako jutrznia*; w. 111: *L* Nie ich duchy — *W*: Już nie duchy, poprawione: *Nie ich duchy*; w. 119: *L* okropne — *W* zrabane, pod tem przekreślone: *okropne*; w. 207: *L* z ciszą — *W*: z mocą, pierwotnie: *Z ciszą*. Przy tej ostatniej poprawce zauważyć należy, że ona dopiero usuwa sprzeczność pierwodruku, gdzie powiedziane jest: «I widzialne światła Boże, *Z ciszą*, z wiatrem i z szelestem (?)»; zastąpienie «ciszy» przez «moc» czyni ten wiersz dopiero zrozumiałym. Podobnych przykładów możnaby przytoczyć więcej. Co oznacza np. w. 82 pierwodruku: «Nie z swych duchem (?) lecz osobą»? W autografie natomiast czytamy: «Nie duch — duchem, lecz osobą», co jest bardziej zrozumiałe. Czyż dalej nie lepiej brzmi wiersz autografu (258): «Bo się w światłach, w snach pokaże», niż pierwodruku: «Bo się we snach snu pokaże»? Czyż nie jaśniejsze jest: «I błękitom rzuci na tła przemienioną krwawość w światła (jak w autografie) — niż: «Z błękitów (?) rzuci na tła...» i t.d. (jak w pierwodruku)? Wiersz 277 w druku jest zepsuty rytmicznie: «Okrąg miesiąca» (o jedną sylabę za dużo); poeta przepisując, napisał również «Okrąg» — ale zorientowawszy się, że to źle brzmi, poprawił na «Krag».

Zdarzają się co prawda w druku lipskim zwroty i wyrażenia, które możnaby uważać za lepsze od odpowiednich

miejsc autografu warszawskiego. Ale ilość ich jest znikomo mała w porównaniu z powyżej przytoczonymi przykładami, dowodzącymi wyższości autografu.

Ze względów powyższych sądzimy, że jesteśmy uprawnieni do uważania autografu Biblioteki Krasieńskich, dopóki nie znajdzie się inny, za ostatnią redakcję wiersza Słowackiego. Dlatego też bierzemy go za podstawę naszego wydania i przywracamy jego tytuł, który brzmi: *Odpowiedź na Psalm Przyszłości Spirydjonowi Prawdzickiemu*. W dodatku zaś podajemy ustępy, opuszczone w tej redakcji, ze względu na to, że są one bądź bardzo piękne, bądź charakterystyczne.

Zostały one opuszczone przeważnie ze względów kompozycyjnych, co dobrze świadczy o zmyśle poety w tym kierunku. Krzywda stała się utworowi tylko przez skreślenie końcowego ustępu od słów: «Lecz dopóki ty i twoi...».

W kwestji pisowni i interpunkcji trzymaliśmy się tych samych zasad, co przy wydaniu *Psalmów* Krasieńskiego.

NOTATKA BIBLIOGRAFICZNA

O *Psalmach* Krasińskiego pisano naogół mało. Omówienia ogólne lub wzmianki znaleźć można w następujących pracach:

St. Tarnowski, *Zygmunt Krasiński*, tom II.

Juljusz Kleiner, *Zygmunt Krasiński*, tom II.

Juljan Klaczko, *La poésie polonaise au dix-neuvième siècle et le poète anonyme (Revue des deux mondes 1862)* — przekład polski w *Szkicach i rozprawach literackich*, Warszawa 1904.

Edward Porębowicz, *Tryady Krasińskiego, Księga pamiątkowa Uniw. Lwowskiego*, Lwów 1904, tom II.

Aureli Drogoszewski, *Z. K.*, Wielka Encyklopedia ilustr.

Józef Tretiak, *Juljusz Słowacki*, tom II.

N., *Do genezy «Psalmów przyszłości»*, *Przegląd polski*, 1893, tom III.

Lambro (Niemojewski Andrzej), *Proroctwo rzezi galicyjskiej*, Kraków 1902. Recenzja T. Piniego i polemika z Lambrem, *Pamiętnik lit.* 1903.

Marjan Zdziechowski, *Filozofja Krasińskiego*, *Pam. lit.* 1907. — Tenże, *Wizja krasińskiego*, Kraków 1912.

J. Kleiner, *Mesjanizm narodowy Krasińskiego* (W zbiorze: *Studja z zakresu literatury i filozofji*, Warszawa 1925).

T. Sternal, *Z powodu dzieła St. Tarnowskiego*, *Przewodnik naukowo-literacki*, 1893.

Obszernie omawia *Psalm*y prof. Ujejski w cytowanych wykładach uniwersyteckich.

Wiersz Słowackiego omówiony jest w monografiach Małeckiego, Tretiaka, Hoesicka, Grabowskiego i Kleinera.

LXIV

Pierwszą wiadomość o autografie warszawskim podał prof. Kallenbach w *Księżce*, Nr. 6 z 2 czerwca 1902 r.

O stosunkach wzajemnych Krasińskiego i Słowackiego informują ponadto:

St. Małachowski, *Objaśnienie w sprawie sporu J. Słowackiego z Z. Krasińskim*, *Przegląd polski*, 1868, Rok II, kwartał III, str. 340—3.

T. Sternal, *Kartka ze stosunku Krasińskiego ze Słowackim*. Kraj 1890.

A. Mazanowski, *Stosunki i wzajemne sądy Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego*, Warszawa 1880.

Korespondencja obu poetów.

Warszawa, w czerwcu r. 1927.

PSALMY PRZYSZŁOŚCI

PARIZ

Spirydiona Przewdzickiego.

Dam chwałę Bogu; prawdę powiem; niech
boli jako chce.

Teofil SZEMBERG — *Wyprawa na Włoszczyznę.*



P A R I Ż.

W KSIĘGARNI POLSKIEJ, RUE DE LILLE, N° 7.

1845.

Teofil Szemberg, generał artylerji polskiej, autor opisu
wyprawy cecorskiej (1620) p. t. *Relacja prawdziwa
o weszcju wojska polskiego do Wołoch i o potrzebie
z pogaństwem w r. 1620.* W Krakowie (1621).

I

PSALM WIARY

29. A odpowiadając, Jezus rzekł im: Błdzicie, nie będąc świadomi pisma, ani mocy bożej.
 30. Albowiem przy zmartwychwstaniu ani się żenić, ani zamaż chodźć będą, ale będą jako aniołowie boży w niebie.
 31. A o powstaniu umarłych nie czytaliście, co wam powiedziano od Boga, mówiącego:
 32. «Jam jest Bóg Abrahamów, i Bóg Izaaków, i Bóg Jakubów? Bóg nie jest ci Bogiem umarłych, ale żywych».

Św. Mateusz. Rozdział XXI.

47. Pierwszy człowiek z ziemi ziemski, wtóry człowiek sam Pan z nieba.
 48. Jaki jest ten ziemski, tacy też i ziemscy, a jaki jest niebieski, tacy też będą niebiescy.

Św. Paweł, List 1-szy do Koryntjan. Rozdz. XV.

Dusza i ciało to tylko dwa skrzydła,
 Które mi Czasu i Przestrzeni siadła
 Duch mój rozcina w postępowym locie!
 Gdy się zużyją przez chwil i prób krocie,
 5 Odpadać muszą — lecz on nie umiera —
 Choć to się śmiercią nazywa u ludzi!
 On zwiędłe zrzuca, a świeże przybiera
 I, w nie otulon, znów na jaw się budzi!
 A to się zowie: narodzin godzina!

w. 1—3. *Dusza i ciało...* ob. Wstęp.

w. 7. *On zwiędłe zrzuca*, t. j. *skrzydła*, a więc duszę i ciało.

10 I Duch mój, wzięwszy skrzydła niezłomne,
 Niemi znów leci — lecz już w wyższą stronę!
 Tak coraz wyżej ku Panu się wspina,
 Ciała i dusze własne poza sobą
 Sypie, jak liście żółkłe i strząśnięte,
 15 Wciąga do siebie siły, im odjęte —
 On sam wciąż żyje ich zgonów żalobą!

Za nim — przeszłości zmierzchające tonie!
 Przed nim — rozwarte wszechbezmiarów błonie!
 Przed nim świat wszystek — Czas, przestrzeń bez końca,
 20 Piętra z dróg mlecznych i dni z lat tysiąca;
 A dalej, wyżej, nad niemi — za niemi —
 Ten, co jest wszystkiem i wszystko obleka,
 Duch twórczy gwiazdy, anioła, człowieka,
 Cel a początek i nieba i ziemi;
 25 Ten, który zawsze i wyżej, i dalej,
 Niedostępny, nad wszystko się pali:
 Spokój — a jednak razem siła tchnąca —
 Blask najwyższego duchów Ducha—Słońca!

K'niemu wciąż dążę. — Zrazu tam iść muszę
 30 Przez piekła trudu — przez czyste zasługi —
 Aż zacznę wdziewać i ciała i dusze
 Bardziej promienne, i wstąpię w świat drugi!
 W świat, co od wieków zwan okręgiem nieba —
 I w nim letargów mi już nie potrzeba,
 35 Ani przebudzeń z grobu, by iść wyżej!
 Tam żywot wieczny — żywot nieustanny —
 Grób i kołobka konieczne są niżej,
 Na tych planetach, gdzie świt Ducha ranny,
 Gdzie człowiek Boga niemowlęciem jeszcze
 40 I kwili tylko przecucia swe wieszczę —
 Lecz dla Aniołów śmierci nigdzie niema!

w. 23. *Duch twórczy* i t. d. — w znaczeniu zapewne: «twórczy» gwiazdy, aniołów i ludzi.

w. 41—50 zawierają teorię dalszego rozwoju ducha w «okręgu nieba» (ob. Wstęp).

Przeszłość i przyszłość ostremi oczyma
 Widzą i znają — dla nich przemienienie
 To jedna chwila — to dalsze natchnienie!

- 45 Jak my na ziemi w godzinie zachwytu
 Nikłą pieśń z serca czerpiem — tak tam oni
 Kształt rzeczywisty czerpią z fal wszechbytu,
 Szaty przemienne czerpią z życia toni
 I coraz dalej ku Panu — ku górze
 50 Lecą w królewskiej ciał i dusz purpurze!

- Wkoło niebieskich coraz więcej darów,
 Grzmiących dźwięczności i światła pożarów;
 Mnożą się mleczne pierścienie i pręgi,
 Coraz to szersze lazuruowe kraje,
 55 — Przestrzeń pełniejszą potęg się wydaje —
 — Czas coraz bardziej się przeterażniejsza —
 A jednak przyszłość, co od końca dzieli,
 W nieskończoności swój nigdy nie mniejsza. —
 Bo Pan wszystkiego jest wszystkiem na wieki;
 60 Choć coraz bliższy, On równie daleki!
 Jego to, Jego żądają Anieli!
 Żądza bez miary, co chwila rosnąca,
 Miłość bez granic — to życie bez końca! —

- On ogniw wszechstworzenia wiązannym łańcuchem,
 65 On Bytem, Myślą, Życiem — Ojcem, Synem, Duchem!
 On jak Myśl w świecie mieszka i jak Byt wieczysty,
 Lecz za świata krańcami On jest osobisty —
 On Duchem świętym, jednym, który wie sam siebie,
 Rozlał się po wszędy ziemi, a został na niebie!
 70 A my wszyscy i wszędzie Jegośmy obrazem
 I, wstępując stopniami w coraz wyższe włości,
 Życie musimy nieśmiertelnie, z Nim żyć musimy razem,

w. 56. *przeterażniejsza* — zmienia się w *terażniejszość*, staje się *terażniejszym*...

w. 64 i n. określenie istoty Boga i stosunku człowieka do Niego (ob. Wstęp).

Zrodzeni z Jego łona, żyć w Jego wieczności!
 I, jako On nas stworzył, tak my tworzyć dalej
 75 I z wnętrza nas samych wyprowadzać światy,
 By pruć Mu, jak nam uprządi, widomości szaty,
 O ile mozem, biedni, w Anielskiej pokorze,
 To, coś Ty nam dał z łaski — oddawać Ci, Boże,
 A nigdy nie móc, nigdy, nic Ci oddać, Panie,
 80 I tak żyć w Tobie wiecznie przez wieczne kochanie!

* * *

Lecz szkołą Duchów są Ludzkości dzieje —
 Droga do niebios planety koleje!
 Na nim to, na nim pójdą zasłużeni
 — A wszyscy razem — do innych przestrzeni,
 85 Gdy Syn Twój, sędzia, zmartwychwstałych księżę,
 Losy tej ziemi w dzień sądu rozwiąże
 I z nich anielstwo ludziom wypromieni!
 A do dnia tego wiodące tu wschody,
 To w łasce Twojej poczęte narody! —
 90 Garść im powołań sypnąłeś z wysoka —
 W każdym z nich żyje myśl jakaś głęboka,
 Co z piersi Twoich zesłaniem jest tchnieniem
 I narodowi odtąd — przeznaczeniem!
 A są wybrane jedne przed innymi,
 95 By o Twą piękność walczyły na ziemi
 I krzyż lat wielu włokąc krwawym śladem,
 Były wśród świata — anielskim przykładem,
 Aż nie wywalczą straszną walką w grobie
 Wyższego w ludziach pojęcia o Tobie,
 100 Więcej miłości i więcej braterstwa
 Wzamian za tkwiący w piersiach nóż morderstwa!

Takim* jest naród Twój polski, o Boże!
 Kto cząstką jego — niech wie się Twój woli

w. 83. *na nim*, t. j. na planecie.

w. 88 i n. zawierają teorię narodów i ich powołań (ob. Wstęp).

- Cząstką na ziemi — i choć go świat boli
 105 Tak, że aż zważyć o nadziei może,
 Niech w tém cierpieniu wytrwa niesłychaném,
 Boć on, zaprawdę, w Twego ducha chrzczony,
 Boć on, zaprawdę, Twym ziemskim kapłanem,
 Jeśli się cierniów nie wstydy korony,
 110 Jeśli pojmuje, że kochasz bezmiernie
 Synów tych, których koronujesz w ciernie,
 Bo cieni, w krwi maczan — to kwiat wiecznotrwały —
 I nim odmładzasz świat ludzkości cały! —

* * *

- Chrystus wciąż w tobie mieszka, o Ludzkości!
 115 W twych piersiach żyje, w twoich losach gości,
 Krwią twą — krew Jego i ciałem twém — ciało!
 Stanie się tobie, co Jemu się stało!
 On wcielił w siebie wszystkie twe koleje,
 On ci objawił wszystkie twe nadzieje,
 120 Skądeś zrodzona? — Z przeczystej dziewicy,
 Bo z myśli Bożej w Boże podobieństwo! —
 Ku czemu idziesz? — Ku Ojca stolicy. —
 Przez co przejść musisz? — Przez trud i męczeństwo!
 A kiedy Chrystus nad Taboru szczytem
 125 Już się otacza wieczności przedświtem,
 Czy ty nie widzisz, co ten znak ci wróży?
 Nim los twój ziemski w pełni się dokona,
 I ty, Ludzkości, będziesz przemieniona!
 Zostawisz w dole u stóp ciemnych wzgórzy
 130 Wszystko, co zwodzi, i wszystko, co boli;
 Zostawisz w dole szataństwo niewoli,
 Zostawisz w dole kłamstwa opętanie,
 Zostawisz w dole tajemnic zawilość,

w. 107. *w Twego ducha chrzczony*, t. j. zapewne w imię Ducha św.

w. 124. *Tabor* — góra w Galilei, miejsce Przemienienia Pańskiego.

A weźmiesz z sobą duchowe poznanie
135 I serca wieczną, nieskończoną miłość!
I z temi dwoma świętymi potęgi,
Jak Chrystus, w światła wzbijesz się okręgi!
Z czoła się twego grzech wszelki twój zetrze,
Jak pióra, lekkie będą tve ramiona!
140 Ręce pokładniesz na białe powietrze
I w niém się ważyć będziesz — spowietrzniona! —

II

PSALM NADZIEI

16. A ja prosić będę Ojca, a innego pocieszyciela da wam, aby z wami mieszkał na wieki.
17. Onego Ducha prawdy, którego świat przyjąć nie może, bo go nie widzi, ani go zna. — Lecz wy go znacie, gdyż u was mieszka i w was będzie.
18. Nie zostawię was sierotami — przyjdę do was.

Ś. Jan. Rozdział XIV.

6. I widziałem drugiego Anioła, lecącego przez pośredek nieba, mającego Ewangelją wieczną, aby ją zwiastował siedzącym na ziemi i wszelkiemu narodowi i pokoleniu i językowi i ludowi.

Objawienie Ś. Jana. Rozdział XIV.

Dość już długo — dość już długo
Brzmiał na strunach wieszczów żal!
Czas uderzyć w strunę drugą,
W czynów stal! —

- 5 Wszystko ciało dał Jehowa —
Duszę wszystkim Chrystus dał,
A Duch święty żywot chowa,
By wraz ciało z duszą zlał!

w. 5—8. Porówn. w *Psalmie wiary*: On Bytem, Myślą, Życiem — Ojcem, Synem, Duchem. (Ob. również Wstęp).

<http://rcin.org.pl>

Ja wam mówię — niedaleki
 10 Zbawiciela Objawiciel!
 Niedaleki — nam przed wieki
 Obiecany Pocieszyciel!

Oto idzie już godzina!
 Poznan będzie — niepojęty!
 15 Z Ojca weźmie, weźmie z Syna
 I rozleje się Duch święty! —

A nie trony, ni korony
 Pierwsze ujrzą Cię na niebie —
 Lecz niewinnie umęczony,
 20 Ten, o Duchu, ujrzy Ciebie!

Kto lat tysiąc wieku strawił,
 Kościół broniąc od poddaństwa!
 Miljonową pierś wciąż krwawił,
 Aż rozdeptał gad pogaństwa!

25 Kto śród ludów nie miał brata,
 Ten, na czyim już pogrzebie
 Były wszystkie króle świata
 Ten, o, pierwszy ujrzy Ciebie!

Bo — choć krwawy, choć zemdlony,
 30 Wzrok utopion trzyma w niebie!
 A kto patrzy w Ducha strony
 Ten, o Duchu, ujrzy Ciebie! —

*

w. 9—12. znajdują wyjaśnienie w zwrotce następnej. Objawicielem i Pocieszycielem jest Duch św. O epoce Ducha św. ob. we Wstępie.

w. 19. *Lecz niewinnie umęczony*: mowa o Polsce; tak samo i w następnych zwrotkach.

Ni zmysł kupców ni dłoń kata
 Przeciw prawdzie nie pomoże!
 35 O, przyjdź prędzej wiosno świata!
 O, przyjdź prędzej, Duchu-Boże!

Wszak my duchy, Duchu święty?
 Wiecznie wstajem z własnych kości —
 Wszak, jak Chrystus wniebowzięty,
 40 Wniebowstąpił w Raj miłości?

Wszak my jedni i ciż sami,
 Tylko coraz wyżsi, Panie?
 I garniemy się wiekami
 W ostateczne Zmartwychwstanie?

45 Jawem życia — czy snem w grobie,
 Z wiosny w wiosnę — wciąż ku wiosnie —
 Kwiat niebieski — duch nasz — rośnie,
 Wszyscy rośniem wciąż ku Tobie!

Kto opisze — kto opowie?
 50 Bóg jest jeden — jeden — sam!
 Przecież w Bogu dano nam,
 Że my będziemy jak Bogowie!

*

Lecz wprzód ziemia ta stroskana
 Pokój przyjąć musi wszędzie!
 55 Wszak kazana w imię Pana
 Ewangelja wieczna będzie? —

w. 33. *Ni zmysł kupców*: kupcy — termin ten użyty w znaczeniu przenośnym, symbolicznym niejako; oznacza wogóle ludzi, zajętych wyłącznie dobrami materialnymi.

w. 37 i n. Porówn. postęp i rozwój ducha w *Synu Cieniów* i *Psalmie wiary*.

w. 55. *kazana* — głoszona.

Wszak z planety, co się rozciął
 Na odłamków tyle — tyle —
 Będzie jeden świat i kościół!
 60 Daj nam, Duchu — daj tę chwilę! —

Chrystusowy uścisk bratni
 Gdy okoli wszystką ziemię,
 Wejdzcie, wejdzcie wiek ostatni,
 I ostatnie ludzkie plemię.

65 Żegnaj, ziemio, z bolem! z żalem!
 — Wszędzie święte ze świętami,
 Nowe błyszczy Hjeruzalem
 Na padole starój ziemi!

Długa droga — trud był śliski —
 70 Krwi spłynęło i łez morze!
 Lecz anielstwa czas już bliski —
 — Pójdą — pójdą w Ciebie, Boże!

*

Tak wam z krzyża, o plemiona,
 Dziś proroczy Polski naród;
 75 Choć mówicie: «Ot, już kona!»
 W nim przyszłości waszój zaród. —

Polsko! Polsko! Grób twój tylko
 Był kołyską nowój zorzy!
 Śród wieczności jedną chwilką,
 80 W której poczał się dzień boży!

w. 67. *nowe Hjeruzalem* — podobnie Słowacki określa epokę przyszłą, jako «nową Jerozolimę». Obaj poeci opierają się na wizjach *Apokalipsy* św. Jana.

w. 74. *proroczy* — prorokuje.

w. 77—78. Podobnie ks. Lamennais w *Hymne à la Pologne* określał grób Polski jako kolebkę nowego życia.

Czas już zedrzeć z wieku chmurę!
 Idącego Pana chwalmy!
 Rzucać palmy — rzucać psalmy —
 Kwiaty na dół — pieśni w górę!

85 O! rzucajcie pieśni, kwiaty!
 Oto idzie — idzie Pan,
 A nie smętny, jak przed laty,
 Wolny cierniów, gwoździ, ran! —

Przemieniony, z niebios szczytu,
 90 Z nad wszechświata gwiazdnych ścian,
 Jak widnokrąg wszechbłękitu,
 Ku nam splywa — splywa Pan!

O! ten błękit pijcie duszą,
 A wam wszystko zbłękitnieje!
 95 Choć was męczą — choć was kuszą —
 Uwierzycie w mą nadzieję! —

Niech was darmo nie przestrasza,
 Że dziś podłóż górami wszędzie!
 Z wiary waszej wola wasza —
 100 Z woli waszej czyn wasz będzie!

Nie powróci stara klęska —
 Duchom — duchom tryumf dan!
 Oto idzie moc zwycięska,
 Panujący idzie Pan! —

105 Dość już długo — dość już długo
 Brzmiał na strunach wieszczów żal!
 Czas uderzyć w strunę drugą,
 W czynów stal! —

III

PSALM MIŁOŚCI

1. Choćbym mówił językami ludzkimi i anielskimi, a miłości bym nie miał, stałem się jako miedź brząkająca albo cymbał brząający.
2. I choćbym miał proroctwo i widziałbym wszystkie tajemnice i wszelką umiejętność, i choćbym miał wszystką wiarę, tak, żebym góry prznosił, a miłości bym nie miał, nicem nie jest.

Ś. Paweł, List 1-szy do Koryntjan. Roz. XIII.

Przeciw piekłu podnieść kord!
Bić szatanów czarny ród!
Rozciąć szablą krwawy knut
Barbarzyńskich w świecie hord!
5 Lecz nie nęcić polski Lud,
By niósł szlachcie polskiej mord!
Marne wrzaski — próżne mowy —
Z krwi i z błota — stary świat!
My do innych idziem lat,
10 Promień z Niebios spadł już nowy!

Gdy z kolebki Duch się budzi,
Niemowlęctwem wolnych ludzi,
Giljotyna i grabieże!
Dzieciom luby wściekły gniew!

-
- w. 9—10. Jakie to inne lata i jaki «promień z niebios» — o tem mówią psalmy poprzednie.
w. 13. *Giljotyna* — tej formy Krasiński używa pod wpływem wymowy wyrazu francuskiego: *guillotine*.

15 I w wylaną bratnią krew
 Wierzą ciemne, w ślepój wierze!
 Nie wolności dotąd człowiek,
 To wolności wstało zwierzę!
 Lecz czas łuskom odpaść z powiek —
 20 Czas już przejrzeć Boga wolę!
 Czas anielski podjąć trud,
 Czas odrzucić wszelki brud
 I tém samém znieść niewolę! —

25 Nie jest czynem — rzeź dziecinną!
 Nie jest czynem — wyniszczenie!
 Jedna prawda boska, czynna,
 To przez miłość przemienienie!
 Jeden tylko, jeden cud:
 Z Szlachtą polską polski Lud,
 30 Jak dwa chóry — jedno pienie! —
 Wszystko inne złudą złud!
 Wszystko inne plamą plam!
 I ojczyzna tylko tam! —
 Jeden tylko, jeden cud:
 35 Z Szlachtą polską polski Lud,
 Dusza żywa, z żywém ciałem
 Zespojone świętym szalem;
 Z tego ślubu jeden Duch,
 Wielki naród polski sam,
 40 Jedna wola, jeden ruch,
 O! zbawienie tylko — tam! —

Kto chce iskier z czarta kuźni,
 By przepalić czarta moc,
 Ten świat w gorszą wpycha noc,
 45 Ten mądrości wiecznej bluźni. —

w. 36—40. Wyjaśnienie tych pojęć ludu, szlachty i narodu
 (ciała, duszy i ducha) ob. we Wstępie.

Choćby nie był Moskał rodem,
 Ten Moskalem stał się z ducha,
 Ten mongolskich natchnień słucha —
 Moskwa-piekło mu narodem. —

*

50 Szata Polski nieskalana,
 Przenajczystsza i świetlana —
 Jak niewinność trudu trudów,
 Jako odkup wszystkich Ludów
 Dotąd w Polski grobie leży! —
 55 Ten, kto wzniesie pierwszy rękę,
 By śnieg zetrzeć z téj odzieży,
 Kto przemieni w zbrodnią — mękę!
 Kto przekuje w nóż kajdany,
 A nie w szablę — ten przeklęty! —
 60 Tego straszna gna pokusa —
 Ni mu rozwój światów znany —
 Ni objawion mu Duch święty.
 Ni pamiętan duch Chrystusa! —
 On bez myśli, on bez serca —
 65 W Boga skarbcach nic nie kupi —
 On nieszczęsny i on głupi,
 Jak kat kaźden i morderca!

Gdy zstępują w świat genjusze,
 Innym sprawę wiodą torem!
 70 Nikt przez mordy i katusze
 Nie był wieków Dyktatorem!
 Raczej żyją niebezpiecznie,
 Raczej w końcu giną sami,
 Lecz zwycięstwo ich trwa wiecznie —
 75 A z nich żaden się nie splami

w. 56. śnieg w znaczeniu bieli, czystości.

w. 57. w zbrodnią — dawniejszy przypadek 4-ty — dziś w zbrodnie.

Terroryzmem — by do szaty
 Purpurowej brał szkarłatę
 Z braci swoich zżętej głowy —
 Ani Cezar stary w Rzymie!
 80 Ani Francji Cezar nowy!
 Każde krwawe w dziejach imię,
 Ach! nosiła mierna dusza!
 Słaby tylko rzeź wybiera:
 Czy mu imię jest — Marjusza,
 85 Czy mu imię — Robespiera!

W poświęcenia świętej dumie
 Poprowadzi Lud do bitwy,
 Kto prowadzić Lud ten umie:
 Szlachta Polski — Rusi — Litwy!
 90 Pierś-że czyja kwitnie w blizny?
 Kto się palił wciąż ofiarą
 Na ołtarzach tej Ojczyzny?
 Kto nad Ludu błędną marą,
 Nad przepaścią ciemną jeszcze,
 95 Skrzył się cały w żary wieszczę?
 Kto sam z władz swych się rozbierał,
 Narodowi pootwierał
 Przyszłe, wielkie bytu niwy?
 Ani kupcy — ni Żydowie —
 100 Ani mieszczan też synowie —
 Lecz ród szlachty nieszczęśliwy! —
 Ród, co nie znał z wrogiem miru,
 Żniwem trupiém ścinan w boju
 Lub zapędzan do Sybiru —

w. 80. *Francji Cezar nowy* — Napoleon I.

w. 84. *C. Marius* — znany z wojny domowej z Sullą (I w. przed Chr.) i krwawej zemsty, jaką wywarł na swoich przeciwnikach.

w. 93—94. lud był jeszcze wówczas przepaścią ciemnoty.

w. 96. to znaczy odstąpił część swej władzy innym stanom.

105 Oni tylko — dotąd oni,
Z Polską w sercu — z mieczem w dłoni —
Dniem i nocą bez pokoju!

Któż, zachwycon zdarzeń ścięciem,
Nie popełnił nigdy winy?
110 Chyba jeden — ten Jedyny,
Co był Bogiem a Człowiekiem!
Jakiż naród — jakiż stan —
Wiek-że jaki z czystym czołem
Krzyknąć może: «Jam Aniołem!
115 Jam nie zadał drugim ran!»

Lecz się grzechy mazać winny,
Gdy z grzesznika człowiek inny
Wylatuje wśród cierpienia —
Tak, jak Feniks, co się zmienia —
120 Nieśmiertelny — wśród płomienia!
A wyleciał ptak ten nowy,
Syn zbudzonych z snu rozbiorem!
Ani zasnął ojców wzorem!
Zjeżył skrzydła — ścisnął szpony —
125 I w powietrzu gryzł korony,
Berła, miecze i okowy,
Które trzyma ptak dwugłowy!

Wszędzie, wszędzie na planecie
Braci moich ryty ślad!
130 Wy go słowami nie zmażecie,
Bo tchnie w dziejach boży ład!
Ich za Polskę — ścigał świat,
Ich za Polskę — męczył kat —

w. 108. zachwycon zdarzeń ścięciem — chwycony biegiem wypadków.

w. 122. Syn zbudzonych z snu rozbiorem — polskie pokolenie porozbiorowe.

135 Nie od wczoraj — od lat wiela
 Pierś im palił skwarny brzeg —
 Lub krył oczy wygnań śnieg
 I więziła Cytadela! —

Na alpejskich skał wyżynie,
 Po śródziemnych fal błękitcie,
 140 Na italskim Appeninie,
 Na hiszpańskich *Sierrów* szczycie,
 Na germańskich niw równinie,
 Po moskiewskich wszystkich lodach,
 Na francuskiem każdém polu,
 145 Po wszechziemiach — po wszechwodach
 Sieli przyszłej Polski siew!
 Boże ziarna — własną krew —
 — I wy syny tego bolu! —

Tam Lud święty Szlachta święta,
 150 Nie kto inny — prowadziła! —
 A ją natchnień wiodła siła —
 Bez nićj dzisiaj wamby pęta —
 Ducha żarły, a nie ciało —
 Bo Lud martwy sam — to mało —
 155 Ogrom leży, a bez czucia —
 Jeszcze trzeba iskry z nieba,
 A nie z ziemi — do rozkucia
 Marzącego w śnie olbrzyna —
 I bez Szlachty Ludu niéma! —

160 Z życiem wiernie przechowaném
 Ona stoi na mogile,
 W której zmartwychwstańców tyle! —
 Ona Ludu dziś kapłanem! —

w. 135. *skwarny brzeg* — we Włoszech i w Egipcie w kampanjach Napoleona I.

w. 141. *sierra* — po hiszpańsku pasmo górskie; tu aluzja do słynnej szarży szwoleżerów polskich na *Somosierre* w r. 1808.

w. 155 i n. porówn. powyżej w. 93—95.

165 Dzierży w ręku moc ofiary —
 Grózb nie lęka się, ni kary —
 Bo zdeptała świat wasz stary,
 Świat zawiści — mordu — ciemna —
 W którym tylko moc ujemna.
 Wie się ona przeznaczoną
 170 Do noszenia tu korony!
 Lecz jedyną tu koroną
 Wylać Ducha na miljony!
 Ciałom wszystkim rozdać chleba —
 Duszom wszystkim — myśli z nieba!
 175 Nic nie spychać nigdy w dół,
 Lecz do coraz wyższych kół
 Iść przez drugich podnoszenie —
 Tak Bóg czyni we wszechświecie!
 Bo cel światów — szlachetnienie!

180 Wy, co wyższe zniżać chcecie,
 Patrzcie! patrzcie! — Od kamienia
 Jak stopniami Pan przemienia
 Duchy stworzeń — Zrazu senny
 Wszczętek życia, aż powoli
 185 Wydobędzie się z niewoli;
 — Walka trudna i trud boli —
 Lecz podnosi się kształt zmienny,
 Wreszcie przywian Duch zdaleka
 Wdziewa na się pierś człowieka. —
 190 Głaz, kwiat, zwierzę śniły zeicha —
 On ku niebu pnie już głowę,
 Do Aniołów pieśnią wzdycha
 Między gwiazdy eterowe!

w. 167. *ciemna* — ciemności — wyraz ukuty od «ciemno».

w. 180—193. zawierają swoistą teorię ewolucji, przystosowaną do zasadniczej myśli poety o powolnym i stopniowym rozwoju i postępie «w górę».

195 Wszystko, wszystko wiecznie, wszędzie
 Rwie się w górę z Bożęj myśli!
 Z wiecznym Bogiem ten nie będzie,
 Kto inaczej świat swój kryśli!
 Kto nie zszlachcić naród cały,
 Lecz chce szlachtę zedrzeć z chwały; —
 200 Może chwilkę w gruzach siedzie,
 Braci schłopi lub obali —
 Lecz nie wzniesie Ludu dalej. —
 Bo wszechświata prawom wbrew,
 Sennych zbudzi nie na ludzi —
 205 Zbudzi sennych na zwierzęta! —
 Miasto światła wielkiej burzy,
 Ujrzy ziemskiej dno kałuży
 I w niej polską, spiekłą krew! —
 — To nie polskie będą święta! —

*

210 Powiedz orle! orle mój!
 Białoskrzydlny, niezmazany,
 Skąd tych czarnych myśli rój?
 One rosną — gdzie kajdany!
 Ach! niewola sączy jad,
 215 Co rozkłada Duchów skład!
 Niczem Sybir — niczem knuty
 I cielesnych tortur król!
 Lecz narodu duch otruty —
 To dopiero bólów ból! —

220 Wiecznie stoi Przywłaszczyciel
 Przed wszystkich oczyma! —
 Tem, że stoi, już kusiciel,
 — Chyba Boga niema! —

w. 212. *czarne myśli* — myśli o rewolucji społecznej.

w. 220—223. *Przywłaszczyciel* — szatan; samo jego istnienie może skłaniać ludzi do myśli («kusić»), że Boga niema.

225 Sprośnościami hydnej dumy
 Pomięszał rozумы!
 Rozwiązuje sam sumienia
 Przez ogrom cierpienia!
 Sieje kłamstwo i ciemnotę,
 Zmieni zbrodnią — w cnotę!
 230 Bohaterów on przekaci
 Na trupach ich braci!
 On przyuczy dzieci małe
 Wierzyć w mord, jak w chwałę!
 Wezmą sztylet mdłe panienki,
 235 Jak różę, do ręki!
 Powie siostra: «Bracie, weź,
 Bo zbawieniem rzeź!!»
 Oszaleją jego szalem,
 Rozwściekną — wścieklizną!
 240 Jak on będą — piekłem całym,
 Nie niebem, ojczyzną! —

 Precz tym złudom, o ma Święta!
 Złej godziny to są mary!
 Ty zostaniesz niedotknięta!
 245 Ty nie zbędziesz dawniej wiary,
 Że ten tylko więzy przetnie,
 Kto namaszczone cnoty znakiem,
 Że na ziemi być Polakiem
 To żyć bosko i szlachetnie!

250 Niechaj szepczą Jezuity,
 Niechaj wrzeszczą demagogi,
 Że cel wielki, a ukryty
 Odwszetcznia podłe drogi —

w. 230. *przekaci* — zmieni w katów.

w. 250. Jezuitom przypisywano kierowanie się zasadą, że cel uświęca środki.

w. 253. *Odwszetcznia* — niszczy wszetczność, uświęca; cały dalszy wywód poświęcony jest zwalczaniu powyższej jezuickiej i demagogicznej zasady.

Że przypadków idąc kołem,
 255 Wolno w bagna zejść szatana!
 Potem dusza, w nich skapana,
 Znow odnajdzie się aniołem; —
 Że się zmaże hańby kartę!
 Że królestwo Boże z czarta; —
 260 Że wszechdobro złego warte —
 Że wszechmiłość — zbrodni warta!

Precz tym złudom, o ma Święta!
 A otacza cię ich wiele —
 Wszystkie świata chcą zwierzęta
 265 W zwierzę zmienić cię, Aniele!
 U stóp świętych twój Golgoty
 Wszystkie złości zgromadzone!
 Wszystkie Fałsze i Ciemnoty —
 Wszystkie czarne wieku Duchy!
 270 Ci z nożami — ci z łańcuchy —
 A chcą wszystkie mąk koronę
 Zwiąć ci z czoła w piekiel stronę —
 Byś zmartwychwstań wielkim czynem
 Nie zabyła Serafinem! —
 275 By krwi twojej i łez strugi
 Nie mieszkały w przyszłym niebie!
 By się na nic nie przydało
 Chrystusowe w tobie ciało
 Umęczone po raz drugi!
 280 By z najdroższej Panu — z ciebie,
 Pozostała w dziejach świata
 Jakaś brudna tylko szata —
 By ty znikła — ty, zbawczyni,
 Córk boża, ty — daremno —

w. 270. z *nożami* — to przedstawiciele przewrotu, z *łańcuchy* — to despotci.

w. 279. pierwszy raz była Polska umęczona przez zaborców, drugi raz byłaby umęczona przez rzeź szlachty.

285 I w sławiańskich niw pustyni
Już na wieki było ciemno!

Jakież straszne ich postaci,
Tych kuszących bezbożników!
Tysiącami wściekłych ryków
290 Proszą cię o mord braci!
Inni każą — w imię Cara
Wierzyć tobie — żeś ty mara!
Kościotrupie u nich lice —
Boże! Boże! to upiory
295 Z cmentarzowej wyszle nory!
W oczach żądla — nie źrzenice —
Pod żebrami — serca niema —
W miejscu serca wąż się żżyma
I wyłazą z piersi gady,
300 Wszystkie hańby — wszystkie zdrady —
Obrzydliwym gnąc się ruchem,
Każda wiję się łańcuchem,
Z drugą wiąże się w przestrzeni!
Już się coraz bardziej zbliża
305 Tłum plugawy ten do ciebie!
Łańcuchami żmij złączeni,
Do twojego idą krzyża,
Co na wzgórzu, w czystym niebie.
Już stanęli — wznoszą głowę —
310 Płwają śliny swe nieczyste
Na twe ciało promieniste, —
Zarzucają z węzów wieńce
Na przebite twoje ręce,
Na twe stopy marmurowe!

w. 285. *sławiańskich* — forma używana dawniej zamiast «słowiańskich».

w. 307–314. Wizja Polski stylizowana na wzór męki Chrystusa.

315 Oni ciebie-by rozdarli,
Ciebie, przyszłą — ci z przeszłości —
Ciebie, żywą — ci umarli,
Co nie wejdą do twych włości! —

*

320 Polsko moja! Polsko święta!
Nad zwycięstwa stoisz progiem;
Kres to męki twój ostatni!
Niechaj tylko uwydatni,
Żeś wszechzłego wiecznym wrogiem! —
325 Potém prysną śmierci pęta,
I ty będziesz wniebowzięta,
Bo aż w śmierci byłaś z Bogiem!

Gdy ostatnia chwila
Zgon w życie przesila,
330 Najsroższy bój!
Szloch zwałpien — jęk skargi
Jęczą mrące wargi —
O! Boże mój! —

W męczeńskiej twój sile
Pokonaj tę chwilę,
335 Ten zwycięż ból! —
A wstaniesz na nowo,
A wstaniesz Królową
Sławiańskich pól! —

340 Moskiewskie mamidla,
Obietnice, siła

w. 318. Zmartwychwstanie Polski będzie początkiem nowego świata — więc ludzie przeszłości doń nie wejdą.
w. 339. *Moskiewskie mamidla* — to zapewne idee panslawistyczne (zjednoczenie Słowian pod wodzą Rosji).

Nie zwodzą już!
 Dziesięć Ludów czeka
 Na myśl — lub człowieka —
 Myśl twoja — tuż! —

345 Nie zsamobójczona,
 Z własną krwią u łona
 Przed Bogiem stań!
 By wziął cię z kolei
 350 W poczet swych idei,
 Tych świata pań! —

Dziś wschodni łąd
 Dwóch bójką wiar —
 — Ty i car. —
 355 Car, życia trąd —
 Ty, życia prąd,
 Ty, życia dar!

Niech miłośnie,
 Jak ku wiosnie,
 360 W twą patrzają twarz!
 Bądź mistrzynią,
 Co krzywości
 Świata prości,
 Przewodczynią
 Wszecmiłości!

365 Grzech wszelki maż —
 Łzę wszelką susz —
 Depcz ziemski szal —
 Rządź światem dusz,
 Gardź państwem ciał. —

w. 345. *zsamobójczona* — popełniwszy samobójstwo (przez poddanie się Rosji).

w. 352: chodzi tu nietylko o wiarę religijną, ile o ideologię wogóle.

w. 362. *prości* — prostuje.

370 Nieś dech Pana,
 Nieskalana
 Żadnym kałem!
 Ludy z trzody
 Stwórz w narody;
 375 Stań nad niemi
 Ich na ziemi
 Ideałem!

Przeciw piekłu podnieść kord!
 Bić szatanów czarny ród!
 380 Rozciąć szablą krwawy knut
 Barbarzyńskich w świecie hord!
 Lecz nie nęcić polski Lud,
 By niósł Szlachcie polskiej mord!
 Jedno tylko, ach! zbawienie,
 385 Jeden tylko — jeden cud:
 Z Szlachtą polską polski Lud,
 Jak dwa chóry — jedno pienie! —

 Hajdamackie rzućcie noże
 I oszczerstwa i bluźnierstwa!
 390 By Carycy w grobie kości
 Nie skleiły się z radości,
 Trup nie parsknął w śmiech szyderstwa!

 Hajdamackie rzućcie noże,
 By nie kłęły na was wieki,
 395 Że cel wieków — znów daleki!
 Żeście w dumie — żeście w szale
 Przewrócili losów szalę
 I rozbili się na skale,
 Kędy wiecznie się wyrodni
 400 Rozbić muszą — bo na zbrodni!...

w. 373—4. Z trzód (gromad) tworzą się narody przez przyjęcie idei Chrystusowej.

w. 390. Carycy — Katarzyny II.

Hajdamackie rzućcie noże!

Jeśli w głębi serca wiecie,
 Że w planety tego dzieje
 Pan wciąż z niebios myśl swą sieje.

405 — Nie przypadek rządzi w świecie —
 Nikt nie stawia gmachu z błota,
 I najwyższy rozum — cnota! —

Hajdamackie rzućcie noże!

Bo gdy miną fale godzin,
 Co nas dzielią od odrodzin,
 Będzie Polska zmartwychwstała
 Wszystkich zbójców przeklinała!

410 — Tamci lepsi — i mniej śmieli —
 Skradli ziemię — czci nie tknęli,
 415 Sławy wieków nie zatarli!
 Niech głos ludów to opowie!
 My jaśnieli, choć umarli,
 Jako jaśnią aniołowie!

Hajdamackie rzućcie noże!

420 A gdy zagrzmie — o żniw porze,
 Wtedy naprzód — w imię Boże!
 Bierzcie szable — sierpy — kosy —
 Dać żniwiarzom wszystkim grunt —
 Rozplomienić święty bunt: —

425 Lecić będą, lecić kłosy,
 Ziemię zboczy gęsty wróg.
 Twierdz i więzień prysną mury —
 Duchem zatłon, ogrom zgorze
 Jak suchego siana stóg!

430 A patrzący wiecznie z góry
 Nie odwróci twarzy Bóg! —

w. 413—416. mowa o zaborcach; zabory nie dotknęły czci
 i sławy Polski; byłyby one skalane dopiero przez rzeź.

IV

PSALM ŻALU

...mają oczy, aby widzieli, a nie widzą; — uszy mają, aby słyszeli, a nie słyszą...

Ezechjel, XII, 2.

Boć nie posłał Bóg Syna swego na świat, aby sądził świat, ale aby świat był zbawion przezeń.

Jan, III, 17.

Psalm następny z następnego powodu:

Przeciw trzem poprzedzającym, a szczególnie trzeciemu, zaraz po ich ukazaniu się, zatem na niemały czas jeszcze przed bezbożnej pamięci miesiącem lutym 1846 r. — napisano pieśń w podobnym ich kształtowi kształcie. — Ta pieśń w rękopiśmie, jedna z przedziwności języka polskiego, brzmiąca cudownemi dźwięki, a głębokiego mistycyzmu piętnem naznaczona, wyobrazicielką niektórych dążeń i myśli, krążących po widnokęgach umysłowych Epoki naszej. — Jeden ją wybrzmiał z piersi swych — ale po wielu piersiach drzemią zawarte w niej tchnienia. — Nie sposób jej tu w całości wydać, bo imię wieszca, który ją wyśpiewał, i wola jego

w. 5. luty 1846 — data rzezi galicyjskiej.

w. 6. Wiersz Juljusza Słowackiego p. t. *Odpowiedź na Psalmy przyszłości* (w druku: o autora i rzech Psalmów, Lipsk, 1848).

o niej — nieznanemi. Pokróćce więc tylko treść w niej leżących zarzutów i pomysłów się opisze. — Teć albowiem nietylko są jednego wyłączną, rzeczywistą, ale zarazem pewnej liczby drugich wspólną, idealną własnością. —

5 Kształtu się nie przywodzi — idęz tylko się podaje! —

Pieśń owa w uroczych a ironijnych strofach zaczyna od zarzucania Psalmowi Miłości przeczuc zupełnie fałszywych i bojaźni, niczēm niensprawiedliwionėj, przed pewnemi, wypaść mogącemi klęskami — i zapowiada
10 absolutnēm twierdzeniem, że nigdy nic podobnego na ziemi polskiej się nie zdarzy. Dalej, szydząc, utrzymuje, że chyba upiory snuły się wieczorem po drodze zadumanego szlachcica i plemion dawnozmartych po księżycu mglily się kurhany — lub też nad zasypiającemi oczyma
15 pobłysk padł od czerwonych kotary firanek — stąd krwi widzenie, stąd strach złowieszczy, bo »Któż gdzie i kiedy nożem zagroził lub stanął ci sporem?« — Próżne mary — wcale ni mord, ni rzeź — ale z wieńca kwietnianego nadpowietrznych duchów obrywające się postaci, przelatujące
20 w przestrzeniach — »a ty zląkł się, syn szlachecki«.

Po takowym wstępie Pieśń przechodzi do ocenienia stanowiska całej szlachty polskiej. Przyznając, że jēj niegdyś było ze sto tysięcy, ma ją teraz za zupełnie już nieistniejącą i oświadcza, że wcale i nigdzie »jej niema«.
25 Że w głębiach czasu gotuje się wichrowy płomień, co, wybuchnąwszy, zgasi i zdmuchnie jak świecę, wszelkiego szlachty onėj przypomniała. — Przyjdą światła jakies boże, widzialne śród burz apokaliptycznych, pałające — i rzucą się na lud i popchną go — a stąd cudowne po-
30 wstaną strachy i przerażenia, żywe jakoby Śmierci, prze-

w. 26—27. Ściśle wzięwszy, Słowacki grozi zdmuchnięciem tym, którzy lżą lud («Ten kto ojcu powie: Rakka...»).

chadzające się po ziemi — a w nich i z nimi będzie Duch!

»Słaby, mówisz, rzeź wybiera; a czy wiesz, co on, ten Duch, wybierze?« — *Po tem zapytaniu pieśń, Jeho-*
5 wicznem wzbierając natchnieniem — głosi, że zapewne
Duch on młody wybierze za środek wcielenia się swego
ludów zatracenie — z wichrów, komet i płomieni okropne
odmęty, w których króle drżą, matki ronią, ziemia się
rozpada i gruzy po gruzach tylko chłonie — a z onych
10 zwalisk wszystkich korzysta Duch, którego definicja, że
jest »wiecznym rewolucjonistą«.

Nad tak w pył i popiół rozsypanym światem nowa
zorza unosi się w górze; — a pod jej blaskami, w ja-
kichciś smętnych przestworach zatracenia, jęczy przeszłość
15 historyczna kraju. — Nieskończone westchnienie słysząc
z tej otchłani ojczystych dziejów; — ale ponad nią wszech-
władny Duch »uciska, mroczy i błyska«, aż stopniowemi
uciski uzupełni nowego Boga i wiek absolutnie nowy.

Po takich przejściach kończy pieśń modlitwą gorącą
20 i uroczystą o rychłe ziszczenie się dopiero co wyżej przy-
toczonych obrazów, z najmisterniejszą sztuką odmalo-
wanych.

Na takiej treści wieszczby odpowiedzią następny Psalm.

I

Więc strach, mówisz, mówił ze mnie,
 Gdym przeczuwał, że się w Ciemnie
 Zasuwamy, a nie w Zorzę —
 I że Lud się shańbi może!

5 Prawdę mówisz — pewném męstwem
 Ja się nigdy nie pochlubię; —
 Ja przed bliźnich drzę męczeństwem —
 W otchłań spychać — ja nie lubię; —
 10 Gdzie brud ujrzę — wnet mi serce
 Jakaś bojaźń chwyta boża —
 Braćmi nie są mi morderce —
 Szablę kocham — wstyd mi noża!

 Jakbym zląkł się — na stolicy
 15 Z gwiazd i tęcz Bogarodzicy,
 Widnej w widzeń błyskawicy,
 A mówiącej sprośne słowa,
 — Samby zląkł się i Jehowa! —
 Tak się lękam i truchleję,
 Kiedy w polskie spaść ma dzieje
 20 Mord i srom!...

 Lepszy grom!
 Zmartwychwstaje się z pod gromu, —
 Nie zmartwychwstaje z pod sromu!
 Tyś odważny — ja się boję
 25 Kazirodczych ran!

w. 13. *na stolicy* — w znaczeniu: na stolcu, na tronie.

w. 25. *Kazirodczych* — w znaczeniu: zadanych od braci.

Bojaźń moja — męstwo twoje
Niech osądzi Pan!

*

Więc, gdy padać miały trupy
Twych nieszczęsnych braci —
30 Gdy z nich mieli zdzierać łupy
Chłopi — żydzi — kaci —
Kiedy ziarno, siane w śmieci
Od wersalskich dzieci,
Zdradą miało zejść niemiecką —
35 Więc i ty, jak dziecko,
W bańce własnych siedząc marzeń,
Nie przeczułeś zdarzeń?
Nie wcieliłeś się w to ciało,
Co tak cierpieć miało!
40 Ach! nie wzięłeś ran — przed ciosem
W pierś twą magnetycznie —
Aleś jednym wciąż piał głosem
Tylko fantastycznie!
Wzrokiem wlepił w twe niebiosa —
45 Ukrainka kosa
Na nich Krzyżem wybawienia —
Wkoło błyskawice —
Z światła cepy i kłonicy —
I wichry z płomienia!
50 A w otchłaniach gdzieś w dole,
Z przekleństwem na czole

w. 33. *od wersalskich dzieci* — aluzja do Centralizacji (zarządu) Towarzystwa Demokratycznego, mającej siedzibę w Wersalu (ob. Wstęp).

w. 34. *zdradą niemiecką* — t. j. rządu austriackiego.

w. 41. *magnetycznie* — t. j. przez odczucie na odległość. Krasieński napisał w r. 1857 artykuł p. t. *Magnetyczność*, w którym określił ją, jako «klamrę, spójnię, płyn», pośredniczącą między ciałem i duszą.

w. 45 i n. Ob. wiersz Słowackiego, str. 73—74.

55 Polska Szlachta, Polskie Pany,
 Czyściec z świata zwiany,
 Jak smętne bałwany,
 Czarne fale — siwe piany,
 W burzliwą noc! —
 Tam Zborowskich ścięte głowy,
 Topór i kloc!
 60 Płacz bez końca — zgrzyt echowy —
 Miłość — chwała —
 Przeszłość cała,
 Rozdeptana przez wiek nowy!

*

65 O mój wieszczu, stój!
 Oto jutro rano
 Na powstański bój
 Polskie Pany wstaną!
 Szlachta — której niema —
 Bohatyrściej, niżli kiedy,
 Wyzwie Trój-Olbrzyma!
 70 Lecz z twych niebios spadną wtedy
 Twoje tajemnice —
 Cepy i kłonicy —
 Twój, oj! spadnie cud!
 I tych Polski namiestników
 75 Za kilka srebrników
 Twój rozsieką Lud!
 I strun twoich granie
 Zagłuszy wrzask mordu!
 I nic nie zostanie
 80 Z twojego akkordu! —

*

w. 57. Mowa o Samuelu Zborowskim, ściętym w r. 1584.
 w. 67. *szlachta której niema* — niema, oczywiście, w rozumieniu Słowackiego. (ob. str. 71).

- Bodajbyś, wieszczu, był wieszczyl prawdziwie!
 Bodajbym, zdjęty przerażenia dreszczem,
 Był kłamcą tylko — ty natchnionym wieszczem —
 I plam nie było na ojczystej niwie!
- 85 Bodajby Polska nierozdarta — cała —
 Tak, jak się czuła dniem przed rzezią jeszcze,
 Pieśni twe, wieszczu, uwielbiała wieszce,
 A z moich marnych na gardło się śmiała! —
 Bodajbym nawet — zapozwan przed sądem
- 90 Za potwarz moją na Lud nieskalany,
 Co żadnej hańby nie owrzodził trądem,
 Usłyszał wyrok na śmierć lub kajdany!
 I ty w tryumfie stał z harfą twą złotą
 Uragający — i pytał: «A co to?» —
- 95 I mnie prowadził aż do rusztowania
 Śród przekleństw gminu — co tobie się kłania
 I milionowym dziękuje poklaskiem,
 Żeś odgadł światła wschód czysty — przed brzaskiem. —
 Szlibyśmy oba — i szczęśliwsi oba —
- 100 Ty chwałą własną — ja Polski zbawieniem; —
 Bo i mnie, wieszczu, wciąż śni się ta doba —
 Lecz wiem, że wściekłość — nie jest zduchownieniem —
 Lecz wiem, że wszelka zwycięstwa godzina
 Bić w sercu Boga nad światem zaczyna,
- 105 Nim tu narodom na świecie uderzy! —
 Więc przed nim stanąć narody wprzód muszą
 Nie z rykiem zwierząt — lecz z anielską duszą; —
 Lud tylko święty — Królestwo odierży!
 Przemień go — przemień w Króla i Kapłana —
- 110 Lecz zanim jeszcze nie przekrólewszczony,
 Nie klękaj przed nim — nie kładź mu korony —
 Lecz ufaj w szlachtę polską — i moc Pana! —

*

115 → Ależ wieszczu — boś ty wiary
 Dni zaprzeczonych — tyś wieszcz stary!
 Cóż o Duchu ci się śni?
 Duch twój wiecznie grzmi w twój pieśni
 Jak pogański Jowisz jaki —
 Lub kataklizm wśród natury,
 Co świat chwyta na tortury —
 120 To Indyjskich bóstw oznaki!
 Duchże twój — Inkwizytorem?
 Lub wandalskich dni upiorem,
 Co powtórzyć ma do joty
 Historycznych kręgów zwroty
 125 I z postępów wynieść tyla,
 Tylko tyle, co Atyla?
 Duch twój tylkoż myślą czystą,
 A nie życiem istnieniem, szczerem?
 Tylko rewolucjonistą,
 130 Tylko Robespierem?
 Filozofją — a bez serca?
 Kościotrupem — a bez skóry?
 O! tyś ducha jest oszczerca,
 Bo go nie znasz — tylko chmury,
 135 Co go kryją, widzisz mgliste,
 A nie światło jego czyste,
 A nie kształty powietrzniane,
 A nie ruchy przefaliste; —
 Te ci dotąd są nieznane!

*

-
- w. 115. ob. wiersze Słowackiego o «duchu-rewolucjonistę».
 w. 120. *indyjskich bóstw oznaki* — Religja indyjska przechodziła różne epoki. Poeta ma tu na myśli zapewne braminizm z jego kultem Boga-niszczyciela: Sivy.
 w. 121. *wandalskie dni* — Wandalowie, lud germański, który spustoszył Rzym w V w. po Chrystusie.
 w. 123—124. *Co powtórzyć ma do joty* i t. d. powtórzenie się zjawisk historycznych, zaprzeczających idei postępu ludzkości.

140 Ciało jest — konserwatorem,
 Dusza — wieczną buntownicą —
 I do siebie stoją sporem —
 Im pogody nie zaświecą —
 Im niema pokoju —
 145 Odkąd rajski wąż
 Pchnął je do rozstroju,
 Dusze z ciałmi nad otchłanią
 Pasują się i ranią
 Bratobójczo wciąż!
 150 Ach! idee — i zwierzęta —
 Anielice — i tygrysy!
 I w téj walce bywa snadnie,
 Że, gdy ludzkie rysy
 Idea pokładnie,
 155 Wnet i w Bogu ta poczęta
 Oszaleje!
 I jej dzieje
 Na tej ziemi
 Szkaradnemi.
 160 Potok krwi czerwony
 Przez wszystkie Ojczyzny!
 Gwałty i wścieklizny,
 Upadki i zgony.
 Wieńce kwitną dziś wawrzynem —
 165 Jutro z nich ciernia korony —
 Każden starzec-wiek strącony
 Przez wiek drugi, co mu synem;
 I ojcobóstwami
 Ciągnie się i plami
 170 Płynący Czas!
 Któż zbawi nas?
 Kto z żywiołów kłótni,
 Z bitwy miejsc i lat,

w. 140 i n.: O stosunku wzajemnym ciała i duszy (bytu i myśli) ob. Wstęp.

w. 154. *pokładnie* — włoży na siebie, ujawni się w człowieku.

- 175 *C* Harmonją wylutni,
Rytmu stworzy świat?
Ten, w kim głębie życia gorą,
Co nie duszą, w lekkość chorą,
Ani ciałem, w ciężar chorem —
- 180 *12* *V* Ten, co trzecim idzie torem —
W kim ciało i dusz wspólny ruch,
Ten, który — tryumfotorem —
Święty Duch! —
- 185 *Z* Lecz on płynie — a nie skacze,
Lecz on wschodzi — a nie spada —
Ziemia pod nim krwią nie płacze —
On nie woła: «Biada!»
Arcyświatła w nim potęgi —
On zapętnia widnokręgi
Niewidzialne — a błękitem —
- 190 Nad niziną i gór szczytym
Równo promienieje. —
Rankiem budzi
Sennych ludzi
Na nadzieję!
- 195 I do ciemnej zbieży studni,
By wysrebrzał cień —
Aż się ranek wypołudni
W bieluteńki dzień! —

w. 174. *wylutni* wyśpiewa na lutni,

w. 177 i n.: ciało, jako «byt» jest ciężkie, dusza, jako «myśl» lekka; te ich atrybuty poeta utożsamia z «chorobą» — gdyż «zdrowiem», pełnią życia jest dopiero synteza ciała i duszy — duch.

II

200 Moc Jehowy — nie gniew —
Zlana z myślą Chrysta
W jeden wiew,
Iskra wiekuista,
Wiew bez końca,
205 Wskróś przez ziemie — słońca —
I oddech ten,
Tak, jak sen —
I przepływa
I porywa
I ciągnie za sobą
210 Okryte żalobą
Wszystkie wieki,
Jak kaleki,
Jak trupów rząd!
Gwar — jęk — i szum —
215 Wlecze się tłum —
Będzie sąd! —

*

w. 199. Moc Jehowy, Boga-Ojca, jako wszech-bytu przeciwstawiona tu jest jednemu tylko Jego atrybutowi (gniewowi) i zharmonizowana z Bogiem-Synem, jako wszechmyślą (por. Wstęp).

Oto w dole
 Jozafackie pole —
 220 Jednej trumny wieko
 Niebios dach!
 Łzy wiekom z ócz cieka —
 Wiekom strach!
 A wszędzie wkrąg
 Widm krwawych ciąg —
 225 Przeszłości wspomnienia,
 Jak zmory chodzące,
 Miecz potrząsające —
 Jak anioły, gońce
 Zatracenia!

*

230 Do kata-aniola
 Każden z wieków woła:
 «Zlituj się nade mną! —
 Gdzież zbawień świat?»
 A anioł-kat:
 235 «Precz w otchłań podziemną,
 Boś żył nadaremno —
 Bo z wieki innemi,
 Braćmi twemi,
 Tyś nie zbratan; —
 240 Ja cię znam —
 Jam jest: — Ty sam —
 A twój szatan!»

*

245 W bezmocy,
 Śród nocy
 Wiek po wieku stęka —
 Obalon, przyklęka —
 Leje się żar
 Zgryzotnych kar —

250 Duszni i cielesni
 W krwi i pleśni —
 Przepaść tuż!
 A Anioły w górze,
 Jak burze,
 255 Strącające już!
 Nad dołem
 Drżą potępieni! —
 By nie paść
 W tę przepaść,
 260 Wspierają się społem!
 Jak łańcuch z pierścieni,
 Łono na łonie
 I zetknięte dłonie —
 Twarze obok twarzy —
 Miłość się im marzy
 265 Przy zgonie! —

*

270 Aż z męczarni doliny
 Krzyk jeden, jedyny
 Ziemskich wieków wstanie:
 «W piersiach nam, o Panie,
 Twoje strzały tkwią!
 My piekielni,
 Pókiśmy rozdzielni —
 Ale biedni,
 275 Gdyśmy w jedni;
 Twąśmy krwią,
 Twym obrazem!
 Miej, o Panie,
 Zmiłowanie —
 Już my razem!» —

*

w. 271—275. Należymy do piekła, póki jesteśmy rozdzielni
 (w walce z sobą) — ale gdy się zjednoczymy w nie-
 szczęściu (*ale biedni*) zasługujemy na zmiłowanie.

- 280 A gdy tak jęczą,
 Od ich skrucch
 Niebo spleonie tęczą,
 Głos im wpadnie w słuch:
 «Oto idzie Duch!»
- 285 I ujrzą w przestrzeni
 Zstępujący grom —
 Świat się przepromieni
 W djamentowy dom!
 Potępionych wieków ile,
 290 Spada gromów tyle!
 Wiek kaźden w piorunie,
 Na złocistej łunie,
 Co go niesie w dal! —
 On się pali,
 295 Przepostacia —
 Jak na morzu z fal,
 Przepostacieni
 Idą w mgle z promieni,
 A wszyscy jak bracia!
- 300 Oto z gwiazd korona,
 Na czasie niesiona —
 Ludzkości to wieca!
 I Przeszłość zbawiona,
 I Przyszłość zaświeca!
- *
- 305 Znów po wszem lazurze
 Stworzenny wiew —
 Słychać w dole — w górze
 Anielski śpiew:
 «Chwała z wieków w wiek,
 310 Bo stał się sąd!

w. 295. *przepostacia* — przekształca.

w. 302. *wieca* — forma starsza dzisiejszego: wiec.

w. 306. *stworzenny* — tworzący (jak w dniu stworzenia świata).

Łez krwawych ściek
Zmienion w światła prąd!
Z dni starych grzech
Już zwian, jak puch —
I wiał w Duchy dech
Wiekuisty Duch —
I objął rząd». —

III

Stój, o wieszczu, w takiej wierze —
 Ni mów, że ty nie wiesz jeszcze
 320 To, co Duch wybierze —
 Tak nie mówią boży wieszczel!
 — Ze świętości Duch jednolit —
 Ni mongolskich biczy,
 Ni czerwonych Rzeczpospolit
 325 W swe cuda nie wliczy!
 Wolna tylko ludzka wola,
 Gdy zła i nieszczera,
 Taki tor obiera
 I nim ziemskie brudzi pola!
 330 Bo tak wolna, że aż zdolna
 Drogi boże same
 Przepiekielnić w zguby jamę!
 Bo tak wolna, że aż zdolna
 W imieniu braterstwa
 335 Rozsiewać morderstwa —
 W imieniu nadziei
 Świat wytrącić z swych kolei,
 By bez wstępnych sił
 Zśliznął się po wiekach w tył!

w. 322. Duch jest jednolity świętością, niema w nim miejsca na nic innego prócz świętości.

w. 332. *przepiekielnić* — zmienić w piekło.

w. 338. *bez wstępnych sił* — bez sił, wiodących w postep.

340 Wie, że kłamie — a wciąż kłamie —
 Obłuda — jej znamię!
 I toć straszna wina,
 Co ni Ojca, ani Syna,
 Lecz dotyka Ducha!
 345 I téj winy nie zmaże
 Żaden ból, ni skrucha,
 Ni żadne cmentarze!
 Ach! nietylko wiek przeszłości
 Faryzejskie rodzi dusze —
 350 Za dni naszych i przyszłości
 Są Faryzeusze!

*

 Powtarzacie: «Chryste! Chryste!»
 A nie macie w sercu Jego; —
 Jakżeż Ducha wam świętego,
 355 Przejąć dobro wiekuiste?
 Z was się kaźden nad odłogiem
 Własnej próżni wspina Bogiem
 Na paluszkach wzdętej pychy! —
 I tak wy zwierzęciejecie. —
 360 Bo, kto sam się bóstwi w świecie,
 Ten na odwrót swego szalu
 Odczłowicza się pomału —
 Aż się stanie taki lichy,
 Że, padając — dojdzie chyba
 365 Do roślinnéj istni grzyba! —
 Lub też dziki — sępny — chory —
 Miasto widzeń — widzieć zmory,
 Miasto natchnień — czuć wściekлизnę
 Będzie — zmąci wiary, dzieje,

w. 344. *Lecz dotyka Ducha* — najcięższy z grzechów — przeciwko Duchowi św.

w. 361. *na odwrót swego szalu* — w przeciwieństwie do swego szalu (ubóstwienia się).

w. 365. *istni* — istności, istnienia.

370 Człowieczeństwo i ojczyznę,
 Zwątp rozpaczy i nadzieję! —
 Wtedy wśród błędów swych pędu
 Wezwie drugich do obłędu —
 Za każdym się krokiem
 375 Przenazwie prorokiem —
 Zbawicielem, bożym bratem
 I dusz wielu będzie katem!
 Aż, nie wątpiąc, że się zbożył,
 Że, jak Boga stwórcą znał,
 380 Tak się stwórcą sam tu stworzył,
 Coraz pełnszy własnych chwał,
 Pocznie wierzyć jadownicę,
 Że mu sługą — ludzkie życie:
 Stanie się i katem ciał!

*

385 Nie tak z Duchem się obcuje,
 Nie tak w Ducha się wstępuje!
 — Gdy pochylisz kornie czoło,
 Zadrży serce, — drga szpik kości
 Z anielskiej rzewności —
 390 I, klęczący, spojrzysz w koło
 Na niesprawiedliwości —
 Klęski — smętki — gromy —
 Babilony i Sodomy —
 Ujrzysz Carów w chwale
 395 Lub zdąsane ludu fale,
 Świat zatracające!
 I przyćmione w górze słońce,
 I niebieskie mocy,
 Wstrząśnięte wśród nocy —
 400 A uczujesz miłość trudu
 I męki odwagę!

w. 371. *zwątp* — zwątpienie.

w. 375. *przenazwie* — nazwie, przemianuje.

w. 378. *zbożył* — <http://przemianil.w.org.pl>

Wstaniesz ludzi zbawiać z brudu,
 Kryć ich wstydy nagie. —
 I za rany — i za ciernie
 405 Podziękujesz tkliwie —
 I dotrzymasz wiernie
 Na nieszczęścia niwie!
 Śród podłości — niespodlony —
 Śród krzywd — nieodmilońniony. —
 410 Wciąż tve usta Pana chwałą —
 Wciąż pierś twoją — twardą stałą,
 Co się błyszczy nieskalalnie,
 A tve oko płacze żalnie
 Ponad każdym cudzym bolem; —
 415 I tak stąpasz ofiar polem,
 Nigdy w kłamstwa podziemnice,
 Ciemnie i tajnice
 Nie zstępując — bo do Boga,
 Wiesz, że jedna tylko droga;
 420 I jój światłem widny — biały —
 Nie dbasz o wrogów nawaly,
 Co z lochów piekielnych
 Czyhają — na dzielnych —
 Co, czarni i nocni,
 425 Tylko zdradą mocni
 I orężni pychą,
 Zabijają cicho.
 A gdy, stawiać tak tve kroki,
 Ty nie mówisz: «Jam wysoki»,
 430 Ale czujesz, żeś wciąż niczem
 Przed Pana obliczem!
 Wtedyś ty dopiero
 Duszą czystą, szczerą —
 I czynów łańcuchem
 435 Połączasz się z Duchem; —

w. 409. *nieodmilońniony* — niepozbawiony miłości.

w. 412. *nieskalalnie* — niezdolna do skalania się.

A z Boga, co w niebie,
 Powraca do ciebie
 Miłości spływ! —
 I kiedyś, po męce,
 440 W Jego pójdiesz ręce,
 Wszechwiecznie żyw!

*

I ja patrzę śród zamieci
 W niebios kir!
 I ja widzę — kędy leci
 445 Zdarzeń wir!
 Słyszę śród chmur
 Zmartwychwstałych chór —
 Ach! znany głos!
 450 Lecz nie we krwi,
 Którą zemsta leje,
 Cel Polski tkwi. —
 Zemsty dzieje
 Zemstą tylko,
 Chuci chwilką —
 455 To nie Polski los!
 Jej od Pana
 Pomyślana
 Cudniejsza cześć!
 Nie pożogi
 460 Ani trwogi
 Ma świata nieść!

*

Tu Sybiry mroźne
 I Iwany Groźne —
 A po drugiej stronie
 465 Klubowe tyrany,

w. 465. Klubowe tyrany — rewolucjoniści, skupieni w klubach, a mający instynkty tyrańskie wobec szlachty.

Kule strute — kwas siarczany,
Ludożercze bronie!

Boże! zmiłuj się nad wami!

Między dwiema szkaradami

470 Wstać ma Polska kojarznicą!

Dwóch barbarzyństw — ma być spojem —

I to zwiecie — *Tajemnicą*

To — wieków pokojem!

W jedno zło, jedyne

475 Wszetecznym poswatem

Siostrę giljotyne

Ślubić z knutem bratem!

Rozdeptać kościoły,

Pomieszać plemiona

480 Sumienia anioły

Wygnać z ludzi łona!

I mieć Polskę — tego *dziela*

Czarną spełnicielką!

W krew truciznę jój lać wszelką,

485 By *sprawy* się jęła!

Trząść przed wzrokiem jój pochodnie

Wszechświata pożaru —

Obiecywać jój za zbrodnie

Nadziemską moc czaru!

490 Kusić dziejów anielicę,

By pod koniec męki

Odrzuciła świętych wdzięki,

Upiorowe wdziała lice —

I odkłąkszy z przed ócz Pana,

495 Zczerwieniona — rozczochrana —

Zakochała się w szatanie,

Świadczyła mu o téj chwili,

w. 466. *kwas siarczany* — tu w znaczeniu wogóle środków gryzących.

w. 470. *kojarznicą* — t. j. kojarzącą tyranję despotów i rewolucjonistów.

w. 485. *sprawy* — rewolucji.

w. 491. *odkłąkszy* — wstałszy z klęczek.

Jak pierwsi chrześciance
 Niebiosom świadczyli!
 500 To wasz pomysł — to *Rzecz* wasza!
 Takie świty
 Duch wasz skryty
 Nam przynasza!

*

505 Wszak nie w takim stroju,
 O wiekuisty Panie,
 Do ostatniego boju
 Polska Twoja stanie?
 — Nie jędza z niej przebrzydła! —
 — W ustach z Twym pacierzem —
 510 A nad jój pancerzem
 Spływające skrzydła. —
 W jój dłoniach kształt dwóch mieczy
 Z przedziwnej jasności,
 Co nie rani — ale leczy!
 515 I woła: «Ja się spieszę,
 Bo zapraszam w gości
 Do niebieskich włości
 Ludzkie rzesze».

*

520 Lecz wprzód jeszcze — sądy Pańskie —
 Na czas, czasów zwrót!
 Rzeczpospolity szatańskie
 I północny knut!
 I trząść będą każdym krajem,
 Wytracając się nawzajem!
 525 Patrz! świat kat twój, Polsko! — leży
 Rozciągnięty w pyle —
 Ten, co obrał cię z odzieży,
 Urażał ci tyle,
 Co, związawszy twe ramiona,
 530 Dziki podły dumny —

Wbijal gwoździe ci do łona,
 Jak do desek trumny; —
 Patrz! świat kat twój, Polsko, oto
 Zapadł w krew i błoto!
 535 Od morza do morza
 Porwał się do noża —
 Bratobójczo się przewala,
 Wije nakształt gada,
 540 Podnosi — i pada,
 Aż, znękany, czci Moskala!

*

Zleć, o Polsko — zleć, Aniele
 W promienistém cieiele!
 Nie bądź katem twego kata!
 Ach! śmiertelny pył,
 545 Gdy raz w śmierci zstąpi kraje,
 Tylko cnotą znów dostaje
 Nadśmiertelnych sił!
 A inaczej — rwie zatura
 W głąb téj saméj kary
 550 Ofiarników i ofiary!
 Zostaje ruina —
 I nadgrobek na niéj świata!
 — Chrystus tylko z grobu wzłata,
 Lecz nie Katylina! —

*

555 Przyjdź, o Polsko — zleć, Aniele
 W promienistém cieiele!
 — Pragnęli wolności,
 A Boga nie znali!
 Po ziemiach — ich kości —

w. 554. *Katylina* (108–62 przed Chr.) słynny z okrucieństwa, zdzierstwa i braku wszelkich skrupułów moralnych spiskowiec rzymski, dążący do przewrotu polityczno-społecznego.

560 Ich prochy — na fali; —
 A żyjących, co zostali,
 Samo życie boli:

Bo w niewoli!
 Z jednych ojczyzn — puste cisze —

565 Nad gruzami się kołysze
 Bluszcz wietrzany!
 A gdzie indziej w pysze
 Sprośne Pany!
 Bez koron na głowie,
 570 Lecz z różgą ze stali —
 I służą Jehowie
 Lub z Schizmy powstali! —
 Duchoborce, roskolniki* —
 I po nocach słyhać ryki
 575 Rozrzynanych ciał
 Na cześć Molochowi. —
 Tak panują ludzie nowi! —
 Jak z tarpejskich skał
 W zad przez dziejów wschody
 580 Zepchnięte narody —
 I zlatują do ciemności
 Coraz głębiej — dalej —
 Bo chcieli wolności,
 A Boga nie znali! —

* Nazwiska sekt, powstałych na łonie grecko-rossyjskiego Kościoła, a których krwawe obrzędy przypominają to, co najszkaradniejszego było pod względem rozpusty i okrucieństwa w starożytnych wschodnich, fenickich i kartagińskich religjach (*Przyp. poety*).

Powyższe objaśnienie poety nie jest ściśle. Ani *duchoborcy* (t. j. «walczący duchem, o ducha» — nieuznający obrzędów) — ani *roskolniki* (starowiercy, odrzucający prawosławie urzędowe) nie znają podobnych praktyk. Natomiast są w Rosji sekty biczowników i t. p. — i tych tu poeta zapewne miał na myśli.

w. 578. *tarpejska skala* — z której w Rzymie strącano w przepaść zdrajców i zbrodniarzy.

585 Przyjdź, o Polsko — zleć, Aniele
 W promienistém cieiele!
 Zwiesz się: — Bogumiła —
 Czerwonym sztandarem
 I moskiewskim carem
 590 Zarównoś wzgardziła!
 Od dwóch tych zatracicieli
 Tak czarno w Europie!
 sród nawałnic — na potopie
 Jedna świecisz w bieli!
 595 Ledwo stopa się twa zetrze
 Z wierzchołkiem bałwanów —
 I przemijas przez powietrze
 I ścigasz szatanów!
 Przed dwóch mieczy twych jaśnieniem,
 600 Przed twych skrzydeł tęczą
 Obalają się i jęczą,
 Jak przed Boga cieniem! —

*

605 Idź, o Polsko — idź, Aniele
 W promienistém cieiele!
 Świat nie poznał ciebie z lica —
 Świat cię zabił — aż na mękę
 Sam jest wzięty — a ty rękę
 Dasz mu — jego męczennica!

610 Idź, o Polsko — idź, Aniele
 W promienistém cieiele!
 W tobie Ludzkość przechowana!
 Ponad złości i nad szaly,
 Ponad hańby i nad kały —
 Tyś niepokalana!

615 Idź, o Polsko — idź, Aniele
 W promienistém cieiele!

W dłoniach twoich nie pugiłał,
 Gminnym uwieńczon wawrzynem,
 Co pierś wroga porozrzynał! —

620

Innego blask oręża!
 Bożoczłowieczym tu czynem
 Duch tylko zwycięża! —
 Nadziemsko ty hożą —
 Boś boleści tu boleścią,
 A miłością Bożą!

625

I powracasz z dobrą wieścią.
 Wokół ciebie — Zło się pieni,
 Ty nie zważasz przecie —
 Sypniesz z dłoni garść promieni
 I znów jaśniej w świecie!
 Aż przelecisz wszystkie kraje
 I światłością obosieczną
 Śmierć odegnasz od nich wieczną; —
 — Tak się zmartwychwstaje!

630

V

PSALM DOBREJ WOLI

- Wszystko nam dałeś, co dać mogłeś, Panie,
 Z skarbu wiecznego miłościwój laski!
 Tysiącoletnie dałeś panowanie,
 Ubrane w śnieżne, przechrześcijańskie blaski
 5 Nadeuropejskiej cnoty! — Twego Syna
 Dałeś nam pierwszym w świeckie wpoić dzieje —
 Z Polski — ojczyzna w przeszłości jedyna,
 Co z piersi miłość, a nie rozbój, sieje,
 Co mieczem — tylko świat ewanigeliczny,
 10 Gardzi grabieżą — nie garnie zdobyczy —
 Spaja się z braćmi — a dumnych roztrąca,
 Lecz i tych jeszcze w jawnym świetle słońca!
 Teraz, gdy rozgrzmiał się już sąd Twój w niebie
 Ponad lat zbiegłych dwoma tysiącami,
 15 Daj nam, o Panie, świętymi czynami
 Śród sądu tego samych wskrzesić siebie!

*

Wszystko nam dałeś, co dać mogłeś, Panie!
 Gdyśmy zstąpili z życia Kapitolu
 W porozbiorowój doliny otchłanie,

w. 9. *ewanigeliczny* — wpaja w świat zasady ewangelji.
 w. 18. *z życia Kapitolu*, t. j. z wyżyn.

- 20 Zmarłych żywemiś trzymał na walk polu!
 Choć nas nie było, przecieśmy bywali
 Ponadgrobowo — choć w grobie złożeni —
 Na bojowiska każdego przestrzeni
 Z orłem ze srebra i szablą ze stali!
- 25 Do serc, wsmętnionych w cierpienia czyścowe,
 Wlewałeś bicie śród nicestwa nowe —
 Wiecznieś nas kapał w jakiś dziwny enocie —
 Wrzkomo z nas trupy — a Duchy w istocie. —
 Co elektrycznych nadziemnych strumieni,
- 30 Wszystkieś zgromadził wokół naszych cieni,
 By nam powrotne, wstające z mogiły,
 Na wstyd Europie — ciało uiskrzyły!
 Teraz, gdy rozgrzmiał się już sąd Twój w niebie
 Ponad lat zbiegłych dwoma tysiącami,
- 35 Daj nam, o Panie, świętymi czynami
 Śród sądu tego samych wskrzesić siebie!

*

- Wszystko nam dałeś, co dać mogłeś, Panie:
 Żywot najczystszy — a więc godzien krzyża —
 I krzyż — lecz taki, co do gwiazd Twych zbliża —
- 40 Najwyższe dałeś w czasie powołanie!
 Tchem dzieje świata Tyś przegiął, jak kłosa,
 Do pełniejszego dla nas wszędzie żniwa; —
 Ziemiś nam ujął — a spuścił niebiosy
 I serce Twoje nas zewsząd przykrywa!
- 45 Lecz wolną wolę musiałeś zostawić; —
 Ty bez nas samych nie możesz nas zbawić!
 Boś tak ugodnił wysoko człowieka
 I naród każdy — że Twój zamysł czeka,
 Zawieszon w górze, aż własnym obiorem
- 50 Człowiek lub naród jego pójdzie torem!

w. 20 i n. Zmarli — jako państwo, Polacy byli żywi — jako naród i bojownicy wolności.

w. 47. *ugodnił* — obdarzył godnością.

Z wolnością tylko Twój Duch się wciąż swata —
 Nikt niewolnikiem w bezmiarach wszechświata!
 Teraz, gdy rozgrzmiał się już sąd Twój w niebie
 Ponad lat zbiegłych dwoma tysiącami,
 55 Daj nam, o Panie, świętymi czynami
 Śród sądu tego samych wskrzesić siebie!

*

Wszystko nam dałeś, co dać mogłeś, Panie!
 Przykład nieszczęsnej Twój Hierozolimy,
 W której tak długo było Twe kochanie,
 60 Aż się rozwiła w perzyny i dymy,
 Rozdarta w sobie — a zemstą do końca
 Przeciw ludzkości całej szalejąca!
 I ona kiedyś być miała królową,
 Pogańskim katom świecącą w koronie!
 65 Lecz, że wciąż śniła o tych katów zgonie,
 A dość Twych iskier nie miała w swém łonie,
 By nad nich podnieść się życiem na nowo,
 Odkrólewszczona — i stała się wdową —
 I dotąd płacze na Twojego Syna
 70 Zato, że plemion toporem nie ścina,
 Jedno, krzyż wzięwszy w zmartwychwstałe dłonie,
 Światy obala — gdzie tym krzyżem wionie!
 Teraz, gdy rozgrzmiał się już sąd Twój w niebie
 Ponad lat zbiegłych dwoma tysiącami,
 75 Daj nam, o Panie, świętymi czynami
 Śród sądu tego samych wskrzesić siebie!

*

Wszystko nam dałeś, co daś mogłeś, Panie!
 W ciemnościach naszych sprośne gwałtu wzory,
 Szkaradne rzezie i niecne zabory,
 80 Za które dzieciąt przeklina ich lkanie,
 Za które sami, z łaski Twój promieni,

Jakby z pancerza, już odpancernieni,
 Stoją w nagości popelnionych czynów
 Bez starożytnych na czole wawrzynów,
 85 Z żalób największą okryci żalobą —
 Hańbą serc własnych, zhańbionych — przed Tobą!
 Nie drugich śmiercią — lecz własną bezpłodnie
 Kończą na ziemi wszystkie ziemi zbrodnie!
 Żadna z nich żadnych nie ma przywilei —
 90 Król czy gmin jaki dopuści się zdrady
 Słowu Twojemu — przepada z kolei!
 Aniołów nawet przypadły mirjady!
 Teraz, gdy rozgrzmiał się już sąd Twój w niebie
 Ponad lat zbiegłych dwoma tysiącami
 95 Daj nam, o Panie, świętymi czynami
 Śród sądu tego samych wskrzesić siebie!

*

Wszystko nam dałeś, co dać mogłeś, Panie!
 My nad otchłanią, na ciasnym przesmyku —
 Skrzydła nam rosna już na zmartwychwstanie —
 100 Usta rozwarte do wesela krzyku —
 Ku nam z błękitów — jakby z Twego łona,
 Złote jutrenki — jakby Twe ramiona,
 Spieszą już na dół od nieba po ziemię,
 By zdjąć nam z czoła wiekowych klęsk brzemię. —
 105 Wszystko gotowe — wschód rozpromieniony —
 Anioły patrzą — a tam, z drugiej strony,
 Ciemność pod spadem bezgłębnym wybrzeża!
 I pnie się — wzdyma — rośnie ku nam — zmierza —
 Przepaść — śmierć wieczna — w której niema Ciebie!
 110 Co od początku złych i pysznych grzebie,
 A sama pychą i złością i swarem

w. 81—2. *odpancernieni* z promieni łaski Bożej, jakby z pancerza — t. j. pozbawieni tej łaski.

w. 107. *bezgłębnym*, t. j. zapewne bezdennym.

- / I mężobójstwem oném, jak świat, starem,
 I kłamstw i bluźnierstw rozkipionym warem!
 I wstała, siwa, w pasach z czerwoności!
 115 W czarnych błyskawic czarnej jaśni płynie!
 Rdzę z krwi pokoleń i gruzy i kości
 Na swych topielach piętrzy ku wyżynie,
 Gdzie wpół nad grobem, a wpół jeszcze w grobie
 Stoim w tej pierwszej odrodzenia dobie!
 120 Jeśli zawrotnym na nią spojrzym okiem,
 Jeśli się jednym ku niej ruszym krokiem,
 Wnet zórz nam światło poblednie na skroni,
 I Syn nad nami Twój lzy nie uroni,
 I Duch nie będzie nam Pocieszycielem!
 125 Na dnie jój sobie nicstwo pościelem!
 Zmiłuj się, Panie! broń nas — bądź Ty z nami!
 Nie! — darmo; — teraz tu stać musim sami!
 Ach! wiem! — ta chwila już do nas należy;
 W ostatniej losów tej naszych przemianie
 130 Żaden Twój Cherub nam w pomoc nie zbieży!
 Wszystko nam dałeś, co dać mogłeś, Panie!

 Lecz wspomnij — wspomnij, żeśmy dawne sługi —
 Że, nim wiek począł się ten dziejów drugi,
 My w przeszłym wieku Twój nakaz już czcili
 135 I nie czekali chwil spełnionych chwili,
 By uznać Ciebie za ziemskiego władzcę
 W królowej polskiej — Twojej ziemskiej matce!
 Odkąd z mgły czasów naród wyjawiony,
 Z ciał polskich — polskich dusz wyszły miliony
 140 Z jój świętém w śmierci na ustach imieniem!
 Niech im dziś Ona odwspomni wspomnieniem —
 Niech, w wielką zmarłych tych ubrana chmurę,
 Na Twych niebiesiach do Ciebie się modli,
 By nie związali nam stóp, dążnych wgórę,
 145 Szatani z piekła — lub też ludzie podli.

w. 121. *I Duch nie będzie nam Pocieszycielem* — porówn.
Psalm Nadziei w. 9—12.

Spójrz na Nią, Panie! — gdy z dusz onych rzeszą,
 Co wokół wieńcem powietrzniąnym spieszą,
 Zwolna ku Tobie wznosi się bezmiarem; —
 Wszystkie się ku Niéj gwiazdy rozmodliły,
 150 Wszystkie w przestworach wirujące siły
 Zmiękły pod smętnym rozrzewnienia czarem!
 Coraz to wyżej — jakby na powieniach,
 Wschodzi, niesiona na tych bladych cieniach,
 Płynie w lazury, za dróg mlecznych chmury,
 155 Płynie za słońca, taka bielejąca,
 Coraz to wyżej do góry — do góry!

Spójrz na nią, Panie! Śród Serafów grona
 Oto u tronu Twego rozklęczona —
 A na Jéj skroniach lśni polska korona —
 160 I płaszcz błękitny zamiata promienie,
 Z których tam przestrzeń — i wszystkie przestrzenie
 Czekają; — modli się bardzo pocichu —
 Poza Nią, stojąc, płaczą ojców mary —
 W dłoniach Jéj śnieżnych jakby dwa puhary —
 165 Krew Twoją własną w prawym Ci kielichu
 Podaje, Panie — a w lewym co niżej,
 Krew krzyżowanych na tysiącach krzyży
 Poddanych swoich — krew, płyną przez lata
 Po wszystkich ziemiach pod mieczem Trój-kata!
 170 I boskim, tamtym wzniesionym kielichem
 Błaga drugiemu przelaski Twéj, Panie!
 Przepaść témczasem wielkim huczy śmiechem —
 Podplanetarnych fal jéj słycać granie —
 Wężowych głębin splotami wciąż toczy —
 175 Mglą, wichrem, pianą zalewa nam oczy,
 By nas prześmiertnić w kłamce i morderce!

w. 152. *powieniach*, t. j. powiewach (od «wionąć»).

w. 158. *rozklęczona* — na wzór: rozmodlona.

w. 168. *płynną* — płynącą.

w. 176. *prześmiertnić* — zadać śmierć moralną, zmieniając w kłamce i morderce.

Nie widzi, marna, co dzieje się w górze —
 Nie widzi, marna, że niczem jój burze,
 Gdy takie za nas tam dręczy się serce!

180 O Panie, Panie! Więc nie o nadzieję —
 — Jak kwiat się sypie; — więc nie o zgon wrogów —
 — Zgon ich na chmurach jutrzejszych już dnieje; —
 Więc nie o przestęp cmentarzowych progów —
 — Przebyteć, Panie; — ani o broń władną —
 185 — Z wichrów nam spada; — ni o pomoc żadną —
 Zdarzeń otwarłeś już przed nami pole!
 Lecz wśród tych zdarzeń straszego wybuchu
 O czystą tylko błagamy Cię wolę,
 Wewnątrz nas samych — Ojcze, Synu, Duchu!

190 O Ty najdroższy, wszędzie utajony,
 Widny z za światów przejrzystych opony,
 Wszech Ty przytomny, nieśmiertelny, święty,
 W serc i gwiazd wszelkim mieszkający ruchu,
 Co tak gwiazd buntury rozwiewasz na szczyty,
 195 Jak serc przewrotność — Ojcze, Synu, Duchu,
 Ty coś rozkazał człowieczój iściznie,
 By, nędzna siłą i kolebką małą,
 Przez moc ofiary się wyanielala —
 I polskiej naszej rozkazał ojczyźnie,
 200 By wwiiodła w miłość i mir ludy bliżnie
 Niezatraconej prawości przykładem,
 Choć wciąż pod głązów grobowych opadem
 Wszystkich tych ludów otruwana jadem!
 Ty, co w dziejowych odmetów rozruchu
 205 Wściekłych piorunem przybijasz do darni —
 A zacnych zbawiasz — bo zacni — z męczarni —
 Błagamy Ciebie, Ojcze, Synu, Duchu,

w. 196. *iściznie* — istocie.

w. 197. *kolebką małą* — kolebką istoty ludzkiej jest ziemia —
 mała w stosunku do wszechświata.

- Z prostotą dzieciąt, w niewieściój pokorze,
 Przed Tobą dzieci i niewiasty, Boże —
- 210 A światu męscy; — my, co się nie boim
 Od wieków walczyć przeciw wrogom Twoim,
 Błagamy Ciebie razem z naszą Panią,
 Co za nas Twego doprasza się sluchu,
 My, zawieszeni pomiędzy otchłanią
- 215 A Twém królestwem, Ojcze, Synu, Duchu!
 Błagamy Ciebie z wrytém w ziemię czołem,
 Skronią już w wiosen Twych kapani dmuchu,
 Czasów pryśniętych otoczeni kołem
 I państw ginących — Ojcze, Synu, Duchu,
- 220 Błagamy Ciebie — stwórz w nas serce czyste —
 Odnów w nas zmysły — z dusz wypleń kłakole
 Złud świętokradzkich — i daj wiekuiste
 Śród dóbr Twych dobro — daj nam dobrą wolę!
 Teraz, gdy rozgrzmiał się już sąd Twój w niebie
- 225 Ponad lat zbiegłych dwoma tysiącami,
 Daj nam, o Panie, świętemi czynami
 Śród sądu tego samych wskrzesić siebie!

SPIS RZECZY

	Str.
Wstęp	III
Z. KRASIŃSKI:	
I. Psalm wiary	3
II. Psalm nadziei	9
III. Psalm miłości	14
IV. Psalm żalu	29
V. Psalm dobrej woli	55
J. SŁOWACKI:	
Odpowiedź na <i>Psalmy przyszłości</i>	63
Ustępy pierwszej redakcji, opuszczone w opracowaniu z r. 1848	78

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

Pierwsza serja

BIBLIOTEKI NARODOWEJ

obejmuje:

- Kochanowskiego TRENY, w opracowaniu prof. *Tadeusza Sinki* (Nr. 1)
Słowackiego KORDJAN, w oprac. prof. *Józefa Ujejskiego* (Nr. 2)
Kochanowskiego ODPRAWA POSŁÓW, w oprac. *T. Sinki* (Nr. 3)
Niemcewicz *POWROT POSŁA*, w oprac. prof. *Stan. Kota* (Nr. 4)
Lenartowicza WYBOR POEZYJ, w oprac. prof. *M. Janika* (Nr. 5)
Mickiewicza POEZJE (Tom I), w opr. prof. *Józefa Kallenbacha* (Nr. 6)
Słowackiego ANHELLI, w opracow. prof. *Józefa Ujejskiego* (Nr. 7)
Towiańskiego WYBOR PISM, w oprac. prof. *Stan. Pigionia* (Nr. 8)
Felińskiego BARBARA RADZIWIŁŁOWNA, w opracowaniu prof. *Marjana Szykowskiego* (Nr. 9)
Brodzińskiego O KLASYCZNOŚCI I ROMANTYCZNOŚCI, w opracowaniu prof. *Aleksandra Łuckiego* (Nr. 10)
Mickiewicza DZIADY WILENSKIE, w opr. prof. *J. Kallenbacha* (Nr. 11)
Żółkiewskiego PAMIĘTNIKI O WOJNIE MOSKIEWSKIEJ, w opracowaniu prof. *Wacława Sobieskiego* (Nr. 12)
Słowackiego BENIOWSKI, w opr. prof. *Juljusza Kleinera* (Nr. 13/14)
Kopernika WYBOR PISM, w oprac. prof. *L. Birkenmajera* (Nr. 15)
Kopernika LILLA WENEDA, w opr. prof. *Michała Janika* (Nr. 16)
Mickiewicza KSIĘGI NARODU I PIELGRZYMSTWA POLSKIEGO, w opracowaniu prof. *Stanisława Pigionia* (Nr. 17)
Kraśńskiego PRZEDSWIT, w opr. prof. *Juljusza Kleinera* (Nr. 18)
Potockiego WIERSZE, w opracowaniu prof. *A. Brücknera* (Nr. 19)
Mickiewicza DZIADY, CZĘŚĆ III, w opr. prof. *J. Kallenbacha* (Nr. 20)
Pola PIESN O ZIEMI NASZEJ, w opr. dyr. *R. Zawilińskiego* (Nr. 21)
Fredry SLUBY PANIENSKIE, w opr. prof. *Eug. Kucharskiego* (Nr. 22)
Czartoryskiej MALWINA, w opr. prof. *K. Wojciechowskiego* (Nr. 23)
Kraśńskiego NIEBOSKA KOMEDJA, w opr. prof. *J. Kleinera* (Nr. 24)
Korzeniowskiego SPEKULANT, w opr. *K. Wojciechowskiego* (Nr. 25)
POLSKA PIEŚŃ LUDOWA, w opr. prof. *J. St. Bystronia* (Nr. 26)
Mickiewicza TRYBUNA LUDOW, w oprac. red. *E. Haeckera* (Nr. 27)
Korzeniowskiego KOLLOKACJA, w op. *K. Wojciechowskiego* (Nr. 28)
Słowackiego KSIĄDZ MAREK, w oprac. *St. Turowskiego* (Nr. 29)
Zaleskiego WYBOR POEZYJ, w opr. prof. *Józefa Tretiaka* (Nr. 30)
Długosza BITWA GRUNWALDZKA, w opr. *J. Dąbrowskiego* (Nr. 31)
Fredry ZEMSTA, w oprac. prof. *Eugenjusza Kucharskiego* (Nr. 32)
Pola PIESNI JANUSZA, w opr. prof. *Józefa Kallenbacha* (Nr. 33)
Brodzińskiego WYBOR POEZYJ, w oprac. prof. *Al. Łuckiego* (Nr. 34)
Konarskiego WYBOR PISM POLITYCZNYCH, w opracowaniu prof. *Władysława Konopczyńskiego* (Nr. 35)
Fredry PAN JOWIALSKI, w oprac. prof. *Eug. Kucharskiego* (Nr. 36)
Ujejskiego WYBOR POEZYJ, w oprac. prof. *M. Janika* (Nr. 37)
Bliźńskiego PAN DAMAZY, w opr. *Dra Z. Nowakowskiego* (Nr. 38)
Romanowskiego DZIEWCZE Z SĄCZA, w opr. *Dr. St. Lama* (Nr. 39)
Reja WYBOR PISM, w oprac. prof. *Aleksandra Brücknera* (Nr. 40)
Krasickiego DOSWIADCZYŃSKIEGO PRZYPADKI, w opracowaniu prof. *Bronisława Gubrynowicza* (Nr. 41)

- 40
- Kraśińskiego IRYDION, w oprac. prof. *Tadeusza Sinki* (Nr. 42)
 Słowackiego MINDOWE, w opracow. prof. *Wiktora Hahna* (Nr. 43)
 Goszczyńskiego ZAMEK KANIOWSKI, w op. prof. *J. Tretiaka* (Nr. 44)
 Sowińskiego WYBOR POEZYJ, w opr. dyr. *Wł. Brydy* (Nr. 45)
 Malczewskiego MARJA, w oprac. prof. *Józefa Ujejskiego* (Nr. 46)
 Słowackiego POWIEŚCI POETYCKIE, w opr. *M. Kridla* (Nr. 47)
 SIELANKA POLSKA W XVII WIEKU, w opr. *A. Brücknera* (Nr. 48)
 Słowackiego TRZY POEMATA, w opr. prof. *Józ. Maurera* (Nr. 49)
 Goszczyńskiego KROLZAMCZYSKA, w opr. prof. *J. Tretiaka* (Nr. 50)
 Słowackiego BALLADYNA, w opr. prof. *Juljusza Kleinera* (Nr. 51)
 Pola MOHORT, w opracowaniu prof. *Aleksandra Łuckiego* (Nr. 52)
 Kraszewskiego STARA BASN, w opr. *K. Wojciechowskiego* (Nr. 53)
 Syrokomli WYBOR POEZYJ, w oprac. prof. *Fr. Bielaka* (Nr. 54)
 Kraszewskiego BUDNIK, w oprac. prof. *Wiktora Hahna* (Nr. 55)
 Mochackiego O LITERATURZE POLSKIEJ XIX WIEKU, w opracowaniu prof. *Henryka Życzyńskiego* (Nr. 56)
 Słowackiego SEN SREBRNY SALOMEI, opr. *S. Turowskiego* (Nr. 57)
 Kraszewski POWROT DO GNIAZDA, w opr. *W. Hahna* (Nr. 58)
 Galla-Anonima KRONIKA, w oprac. prof. *R. Grodeckiego* (Nr. 59)
 ŚREDNIOWIECZNA POEZJA POLSKA ŚWIECKA, w opracow. dra *Stefana Vrtel-Wierczyńskiego* (Nr. 60)
 Rzewuskiego LISTOPAD, w opr. prof. *K. Wojciechowskiego* (Nr. 61)
 Paska PAMIĘTNIKI, w oprac. prof. *Aleksandra Brücknera* (Nr. 62)
 Korzeniowskiego KARPACCY GORALE, w opr. *W. Hahna* (Nr. 63)
 Norwida WYBOR POEZYJ, w opr. prof. *St. Cywińskiego* (Nr. 64)
 ŚREDNIOWIECZNA PIĘSN RELIGIJNA POLSKA, w opracowaniu prof. *Aleksandra Brücknera* (Nr. 65)
 Mickiewicza POEZJE (Tom II), w opr. prof. *J. Kallenbacha* i prof. *J. Bystrzyckiego* (Nr. 66)
 Asnyka WYBOR POEZYJ, w opr. prof. *Eug. Kucharzkiego* (Nr. 67)
 ŚREDNIOWIECZNA PROZA POLSKA, w opracowaniu prof. *Aleksandra Brücknera* (Nr. 68)
 Anczyca KOSCIUSZKO POD RACŁAWICAMI, w opracowaniu prof. *Jana St. Bystronia* (Nr. 69)
 Skargi KAZANIA SEJMOWE, w opr. prof. *Stanisława Kota* (Nr. 70)
 Kraszewskiego DZIECIĘ STAREGO MIASTA, opr. *W. Hahna* (Nr. 71)
 Mickiewicza KONRAD WALLENROD, w opr. *J. Ujejskiego* (Nr. 72)
 Zimorowica ROKSOLANKI, w oprac. prof. *A. Brücknera* (Nr. 73)
 Mickiewicza GRAŻYNA, w opracowaniu prof. *Henryka Życzyńskiego*, z wstępem prof. *Józefa Tretiaka* (Nr. 74)
 Potockiego WOJNA CHOCIMSKA, w opr. prof. *A. Brücknera* (Nr. 75)
 Słowackiego MAZEPA, w opr. prof. *Bron. Gubrynowicza* (Nr. 76)
 TOWARZYSTWO FILOMATÓW, w opr. prof. *Al. Łuckiego* (Nr. 77)
 Anczyca OBRAZKI DRAMATYCZNE LUDOWE, w opracowaniu prof. *Jana St. Bystronia* (Nr. 78)
 Mickiewicza PISMA ESTETYCZNO-KRYTYCZNE, w opracowaniu prof. *Henryka Życzyńskiego* (Nr. 79)
 Trembeckiego WYBOR POEZYJ. SOFIOWKA, w opracowaniu *Władysława Jankeńskiego* (Nr. 80)

- Krawczyński **RYDYM**, w oprac. prof. Tadeusza Śliwińskiego (Nr. 47)
 Słowackiego **MINDORF**, w opracowaniu prof. Wiktora Hübnera (Nr. 48)
 Cieszyńskiego **ZAMPEKAWOWSKI**, w oprac. prof. Tadeusza Śliwińskiego (Nr. 49)
 Słowackiego **WYBÓR POEZJI**, w oprac. prof. Tadeusza Śliwińskiego (Nr. 50)
 Mickiewicza **WAKIA**, w oprac. prof. Józefa Głuchowskiego (Nr. 51)
 Słowackiego **POWIEŚCI POETYCZNE**, w oprac. K. Kłosa (Nr. 52)
HELANTA POLSKA W XVIII WIEKU, w oprac. A. Hübnera (Nr. 53)
 Słowackiego **TRAJ POEMATY**, w oprac. prof. Tadeusza Śliwińskiego (Nr. 54)
 Głowackiego **ROL ZAMCZYSKA**, w oprac. prof. Tadeusza Śliwińskiego (Nr. 55)
 Słowackiego **BALADYNA**, w oprac. prof. Józefa Głuchowskiego (Nr. 56)
 Pola **MORON**, w opracowaniu prof. Michała Iwańskiego (Nr. 57)
 Krawczyński **STAK - CASN**, w oprac. K. Węgrzynowicza (Nr. 58)
 Słowackiego **WYBÓR POEZJI**, w oprac. prof. Tadeusza Śliwińskiego (Nr. 59)
 Krawczyński **MURK**, w oprac. prof. Wiktora Hübnera (Nr. 60)
 Mickiewicza **O LITERATURZE POLSKIEJ XIX WIEKU**, w oprac. prof. Tadeusza Śliwińskiego (Nr. 61)
 Słowackiego **SEN STEBRNYCZAJMEL**, w oprac. S. Zarnowski (Nr. 62)
 Krawczyński **POWÓD DO GNIAZDA**, w oprac. W. Hübnera (Nr. 63)
 Cieszyńskiego **KRONKA**, w oprac. prof. J. Głuchowskiego (Nr. 64)
SREBNOWIECZNA POEZJA POLSKA ŚWIECKA, w oprac. prof. Tadeusza Śliwińskiego (Nr. 65)
WYBÓR - GO LETOPAD, w oprac. prof. J. Węgrzynowicza (Nr. 66)
 Pola **PAMIETNIKI**, w oprac. prof. Józefa Głuchowskiego (Nr. 67)
 Cieszyńskiego **KAKPACZ GORALE**, w oprac. W. Hübnera (Nr. 68)
 Naradzi **WYBÓR POEZJI**, w oprac. prof. Tadeusza Śliwińskiego (Nr. 69)
SREBNOWIECZNA PESA RELIGIJA POLSKA, w opracowaniu prof. Tadeusza Śliwińskiego (Nr. 70)
 Mickiewicza **POZEM** (Część II), w oprac. prof. J. Głuchowskiego (Nr. 71)
WYBÓR WYBÓR POEZJI, w oprac. prof. Józefa Głuchowskiego (Nr. 72)
SREBNOWIECZNA POEZJA POLSKA, w opracowaniu prof. Tadeusza Śliwińskiego (Nr. 73)
 Anny **KOSCIUSZKO POD RACLAWICAMI**, w opracowaniu prof. Józefa Głuchowskiego (Nr. 74)
 Skarpi **KAZANIA SPIMOWE**, w oprac. prof. Stanisława Kozłowskiego (Nr. 75)
 Krawczyński **DZIECI STAREGO MIASTA**, w oprac. W. Hübnera (Nr. 76)
 Mickiewicza **KONRAD WALLENROD**, w oprac. J. Głuchowskiego (Nr. 77)
 Zimorowicza **RON-POLANKA**, w oprac. prof. J. Głuchowskiego (Nr. 78)
 Mickiewicza **GRZYNA**, w opracowaniu prof. Henryka Życzynskiego (Nr. 79)
 z wstępem prof. Józefa Głuchowskiego (Nr. 80)
 Potockiego **WOJNA CHOCTEWSKA**, w oprac. prof. J. Głuchowskiego (Nr. 81)
 Słowackiego **MIZERA**, w oprac. prof. Józefa Głuchowskiego (Nr. 82)
TOWARZYSTWO PLOMATÓW, w oprac. prof. J. Głuchowskiego (Nr. 83)
 Anny **OSKARZI DRAMATYCZNE LUDOWE**, w opracowaniu prof. Józefa Głuchowskiego (Nr. 84)
 Mickiewicza **PISMA ESTETYCZNO-KRYTYCZNE**, w opracowaniu prof. Tadeusza Śliwińskiego (Nr. 85)
 Cieszyńskiego **WYBÓR POEZJI**, SORBIJKA, w oprac. prof. Józefa Głuchowskiego (Nr. 86)

- Kraszińskiego WYBOR LISTOW, w opr. prof. *Kaz. Koll*
 Szarzyńskiego POEZJE, w opracowaniu prof. *Tadeusa*
 Sniadeckiego Jana WYBOR PISM, w oprac. *L. Kan* 24.028
 ROMANS STAROPOLSKI, w opr. prof. *Jul. Krzyż*
 Zablockiego CZTERY KOMEDJE, w opr. dyr. dra *L. Ber*
 Chorizki PAMIETNIKI KWESTARZA, w opr. dra *W. Borow*
 WIOSNA LUDOW, W POLSCE. Wybór źródeł, w opr. *J. Frejlicha*
 Mickiewicza WYBOR LISTOW, w opr. dra *Wacława Borowego*
 Woronicza WYBOR POEZYJ, w opr. prof. *A. Drogoszewskiego*
 Słowackiego KRÓL DUCH, w opracowaniu *J. Gw. Pawlikowskiego*
 Niemcewicza WYBOR POWIESCI, w opr. prof. *Br. Gubrynowicza*
 WALKA KLASYKOW Z ROMANTYKAMI, w opr. prof. *A. Łuckiego*
 Kraszewskiego PAMIETNIK MROCZKA, w opr. prof. *W. Hahna*
 Słowackiego HORSZTYNSKI, w opracowaniu prof. *J. Bałckiego*
 Krasickiego BAJKI, w opracowaniu prof. *Juljusza Kleiner*
 Mickiewicza KURS LITERATUR SŁOWIAŃSKICH, w opracowaniu
 prof. *Stanisława Pigonia*
 Kraszewskiego METAMORFOZY, w oprac. prof. *Wiktora Hahna*
 Szajnochy SZKICE HISTORYCZNE, w opr. prof. *Józ. Krajewskiego*
 Słowackiego POEZJE LIRYCZNE, w opracowaniu prof. *M. Kridla*
 Cieszkowskiego OJCZE NASZ, w oprac. prof. *Józefa Uje*
 Wielka EMIGRACJA. Wybór pism, w opr. dra *Józefa Frejlicha*
 POECI MNIEJSI POLSKIEGO HUMANIZMU w opracow. prof.
Aleksandra Brücknera
 Perwińskiego WYBÓR POEZYJ, w oprac. prof. *J. St. Bystronia*
 ROMANS STAROPOLSKI POETYCKI XVI I XVII WIEKU,
 w opracowaniu prof. *Bronisława Gubrynowicza*
 Słowackiego WYBOR LISTOW, w opracowaniu *Stan. Wasylewskiego*
 Kadłubka KRONIKA, w opracowaniu prof. *Romana Grodeckiego*
 LITERATURA SOWIZDRZALSKA, w opr. prof. *Al. Brücknera*
 Mickiewicza PISMA POLITYCZNE, w oprac. prof. *Stan. Pigonia*
 POEZJA LEGJONÓW, w opr. prof. *Bronisława Gubrynowicza*
 Mickiewicza WYBOR PISM I PRZEMÓWIEN MESJANISTYCZ-
 NYCH, w opracowaniu prof. *Stanisława Pigonia*
 Krasickiego SATYRY I LISTY, w oprac. dyr. dra *L. Bernackiego*
 Opalińskiego Łukasza PISMA POLSKIE, w opr. prof. *Stan. Kola*
 Fredry MAŻ I ŻONA, w oprac. prof. *Eugenjusza Kucharskiego*
 Krasickiego MONACHOMACHJA, w opr. dyr. dra *L. Bernackiego*
 Fredry ODŁUDKI I POETA, w oprac. prof. *Eug. Kucharskiego*

DO NABYCIA
 W KRAKOWSKIEJ SPÓŁCE WYDAWNICZEJ

(KRAKÓW, UL. ŚW. FILIPA L. 25)

W KSIĘGARNI JAGIELLOŃSKIEJ

(KRAKÓW, UL. WIŚNA 5)

I WE WSZYSTKICH INNYCH KSIĘGARNIACH